

# Wojtkowski, Andrzej

---

## Tezy i argumenty polskie w sporach terytorialnych z Krzyżakami : część pierwsza : (1310-1454)

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 3-98

---

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ WOJTKOWSKI

## TEZY I ARGUMENTY POLSKIE W SPORACH TERYTORIALNYCH Z KRZYŻAKAMI

CZĘŚĆ PIERWSZA  
(1310—1454)

### WSTĘP

W 1886 r. profesor Uniwersytetu Wrocławskiego i autor kilkutomowej historii Polski wieku XIV i XV, Jakub Caro, pisał o piętnastopunktowym memoriale, przedstawionym w 1464 r. przez stronę polską na konferencji pokojowej w Toruniu, że zawiera on argumenty, „których nigdzie w owym czasie dla uzasadnienia jakiejś pretensji nie przytaczano”. Tu następuje streszczenie owych argumentów, bardzo pobieżne, a co do argumentu narodowościowego nieściśle. Pisze mianowicie Caro, że zawiera on „dowód narodowości z nazw miast i miejscowości”, gdy tymczasem jest w nim najpierw stwierdzenie polskości mieszkańców ziem rewindykowanych, a potem o nadaniu przez nich polskich nazw miejscowościom. Szczególny przejaw doktrynerstwa ówczesnych uczonych polskich Caro upatruje w przedstawieniu „rebelii związkowców” z 1454 r. jako powrotu do „prawdziwych, legalnych i przyrodzonych panów”. Autorstwo zaś memoriału przypisuje Długoszowi, a to na tej podstawie, że jego zdaniem zawarte w nim wywody czyta się jak powtórzenie odnośnych rozdziałów jego *Historii polskiej*. Caro przypomina też, że dla delegacji polskiej poszukiwano kronik w bibliotekach gdańskich, a dokumentów w archiwum pelplińskim<sup>1</sup>. Wynikałoby stąd, że zdaniem wrocławskiego historyka artykuły z 1464 r. sformułowano na krótko przed konferencją pokojową w Toruniu.

Tego też zdania byli Michał Bobrzyński i Stanisław Smolka pisząc, że Jan Dąbrowka, doktor teologii, „znany komentator kroniki mistrza Wincentego, dyplomowany erudyta, biegły zwłaszcza w scholastycznych elukubracjach o pierwotnych, bajecznych dziejach narodu, miał zapewne wespół z Długoszem” dostarczyć argumentów historycznych uzasadniających żądania Polaków, a Jakub z Szadka, „jako kanonista, powołany był do sformułowania uczonego memoriału w sposób odpowiedni do wymagań ówczesnej jurysprudenckiej”. Obaj historycy, „już po rozpoczęciu układów”, zabrali się do wertowania kronik, w szczególności zaś Długosz, nie

<sup>1</sup> J. Caro, *Geschichte Polens*, Bd. 5, 1886, ss. 204—205.

znający wówczas języka niemieckiego, kazał w 1464 r. naprędce przełożyć na łacinę kronikę Wiganda z Marburga i uratował ją w ten sposób, gdyż oryginał, z wyjątkiem nielicznych fragmentów, przypadł. Stwierdziwszy to Bobrzyński i Smolka piszą, że „owocem tych studiów był obszerny memoriał historyczny, na 15 artykułów rozłożony, który Jakub z Szadka dla objaśnienia z tymi sprawami hanzeatów 3 lipca w ratuszu toruńskim odczytał”. A zatem, zdaniem obu tych znakomitych historyków, piętnastopunktowy memoriał powstał w czasie trwania konferencji, częściowo z materiałów dostarczonych Długoszowi dopiero po jej otwarciu, a sformułował go Jakub z Szadka<sup>2</sup>. A więc nie Długosz, jak utrzymuje Caro.

Od wspomnianego powyżej historyka niemieckiego dowiedział się zapewne o owych nowatorskich argumentach polskich Arnold van Gennep<sup>3</sup>, uczonej etnolog francuski, doradca rządu francuskiego w sprawach narodowościowych po pierwszej wojnie powszechnej. Pisząc o przedstawieniu przez dra Jakuba z Szadka piętnastopunktowego memoriału na konferencji pokojowej w Toruniu 1464 r. głoszącego w artykule pierwszym, że Pomorze, ziemia chełmińska i ziemia michałowska dzierżone i zaludnione są przez ludność o języku i pochodzeniu polskim, która miastom, górcom, rzekom i osadom nadała nazwy, zanim powstał zakon krzyżacki, A. van Gennep stwierdza, że Jakuba z Szadka pod pewnymi względami można uważać chronologicznie za pierwszego spośród teoretyków zasady narodowościowej. Wiadomość o dziele, w którym uczonej francuski głosi te poglądy przyznające Polsce priorytet w osiągnięciu tak dla ludzkości ważnym, podał Witold Kamieniecki<sup>4</sup>. Ale przebrzmiało to bez echa, zapewne z winy niefortunnego, publicystycznego tytułu, jaki historyk ten nadał swojej pracy.

Po argumentacie narodowościowym szczególną uwagę Arnolda van Gennep zwraca artykuł mówiący o poddaniu się Polsce stanów pruskich, które nie mogąc znieść dłużej aroganckiego, tyrańskiego i uzurpowanego władztwa mistrza i jego Zakonu powróciły pod władzę uprawnioną i przyrodzoną, do czego je prawo boskie i ludzkie upoważniało. Zdaniem uczonego francuskiego jest to bez mała argument prawa naturalnego o samostanowieniu narodów, a w każdym razie odwołaniem się do pewnego rodzaju prawa rewolucyjnego, stojącego ponad prawami suwerenności z podboju. Pozostałe argumenty Jakuba z Szadka, pisze van Gennep, opierają się wprawdzie na koncepcjach prawniczych, będących wówczas w obiegu, a mówiących o prawie wypływającym z suwerenności monarchicznej, lecz forma owych argumentów czyni z ich autora godnego prekursora Holendra Hugona Grocjusza. W związku z poddaniem się stanów pruskich Polsce w 1454 r. i dokonanej wówczas przez króla Kazimierza Jagiellończyka inkorporacji Prus, van Gennep pisze, że objawem tej samej tendencji, tzn. decydowania narodów samych o swoim losie, jest protestacja prawników Franciszka I po traktacie

<sup>2</sup> M. Bobrzyński i S. Smolka, *Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie*, Kraków 1893, ss. 115—116.

<sup>3</sup> A. van Gennep, *Traité comparatif des nationalités, T. I. Les éléments extérieurs de la nationalité*, Paris, Payot 1922, ss. 35—38.

<sup>4</sup> W. Kamieniecki, *Ponad zgiełkiem walk narodowościowych. Idea jagiellońska*, Warszawa 1929.

madryckim z 1526 r. przeciw odstąpieniu Karolowi V Burgundii, która w 1476 r. na podstawie umowy weszła była w skład monarchii francuskiej. Po zawarciu tego pokoju stany burgundzkie zebrane w Dijon odrzuciły postanowienie traktatu oddzielające Burgundię od Francji. Nie jest rzeczą zasadniczą, pisze autor, czy nastąpiło to w sposób spontaniczny, czy też było komedią parlamentarną; zasadniczą sprawą jest to, że taki argument, mianowicie wolę mieszkańców spornego terytorium, uważano za decydujący. Król Franciszek I uznał tę zasadę w następującym sformułowaniu: „Jest ugruntowane w prawie, że nie można żadnych miast czy prowincji przenosić na kogoś innego wbrew woli mieszkańców i poddanych, chyba za ich wyraźną zgodą”<sup>5</sup>.

Różniąc się między sobą co do autorstwa memoriału polskiego z 1464 r., gdyż Caro przypisał go Długoszowi, Bobrzyński i Smolka kanoniście Jakubowi z Szadka, któremu Jan Długosz i Jan Dąbrówka dostarczyli materiałów historycznych, van Gennep wreszcie samemu tylko Jakubowi z Szadka, wspomniani trzej historycy i jeden etnolog w tym są zgodni, że ów memoriał powstał w dobie toruńskiej konferencji pokojowej z 1464 r. Według Gerarda Labudy „traktat ten pochodzi z 1463 r.”<sup>6</sup>. W każdym razie musiał on powstać przed konferencją toruńską, a nie w czasie konferencji, jak twierdzą Bobrzyński i Smolka, skoro został odczytany zaraz na początku tejże, 3 lipca. Idąc za Długoszem historycy ci oraz A. van Gennep twierdzą, że przedstawił go konferencji pokojowej Jakub z Szadka. Tymczasem z napisanego wspólnie sprawozdania delegacji hanzeatyckiej dowiadujemy się, że uczynił to kto inny<sup>7</sup>, o czym niżej będzie mowa.

W tym wszystkim ważniejsze jest zagadnienie, czy także tezy i argumenty są własnością tych, co je w formę memoriału ujęli. Piszący o tym traktacie nie sięgali w przeszłość. A tymczasem dokładniejsze wejście w źródła dotyczące czternasto- i piętnastowiecznych procesów polsko-krzyżackich byłoby ich pouczyło, że największą część tez i argumentów zestawionych w memoriale z 1464 r. przez wymienionych historyków i kanonistów, powstała przed nimi, że Długosz, Dąbrówka i Jakub z Szadka mogli do nich dodać już tylko te dwa argumenty, których dostarczyły wydarzenia z czasów wojny trzynastoletniej, mianowicie podkreślane tak silnie przez etnologa francuskiego poddanie się stanów pruskich królowi i wykupienie przez tegoż zamków krzyżackich. W szczególności chodzi tu o to, z jakich czasów pochodzi owo tak nowatorskie, według Arnolda van Gennep, powołanie się na narodowość i wolę ludności ziem rewindykowanych przez Polskę.

Z rozprawy Mariana Łodyńskiego<sup>8</sup> i dzieła Oswalda Balzera<sup>9</sup> wiadomo, że argument narodowościowy wysunęli po raz

<sup>5</sup> A. van Gennep, op. cit., ss. 36—38.

<sup>6</sup> G. Labuda, *Stanowisko ziemi chełmińskiej w państwie krzyżackim w latach 1228—1454*, *Przegląd Historyczny*, t. 45, 1954, s. 335, przyp. 252.

<sup>7</sup> *Hanserezesse*. Zweite Abteilung. Bd. 5, *Hanserezesse von 1431—1476* bearbeitet von Goswin Frhr. von der Ropp, Leipzig 1888, s. 336.

<sup>8</sup> M. Łodyński, *Regnum Poloniae w opinii publicznej XIV wieku*, *Kwartalnik Historyczny*, R. 28, 1914.

<sup>9</sup> O. Balzer, *Królestwo Polskie 1295—1370*, t. 3, Lwów 1920, s. 156.

pierwszy świadcowie zeznający w procesie z 1339 r. Jednakże wypowiedzi ich w tej sprawie spowodował sąd<sup>10</sup>, a nie jedna z tez, przedstawionych w owym procesie przez pełnomocników króla. Pojawia się pytanie, kiedy po raz pierwszy oficjalnie ze strony polskiej powołano się na narodowość ludności ziem zagrabionych przez Krzyżaków? G. Labuda odpowiada na nie, że stało się to „w r. 1412, a następnie w r. 1464”<sup>11</sup>. W rzeczywistości uczyniono to, jak stwierdził Erich M a s c h k e w 1933 r., dopiero w procesie przed delegatem papieskim Antonim Zeno w 1422 r.<sup>12</sup>. W przedstawionym wówczas memoriale, złożonym z 114 artykułów, piętnasty powołuje się na polskość ludności ziemi chełmińskiej<sup>13</sup>. Spośród 81 artykułów, przedstawionych w 1412 r. w Budzie żaden nie mówi o sprawach narodowościowych<sup>14</sup>. Zważywszy zamieszanie wojenne i powojenne nie bédziemy uczonemu francuskiemu brali za złe, że nie wiedział o sprostzeniach Łodyńskiego i Balzera. O sprostzeniu historyka niemieckiego z 1933 r. nie mógł wiedzieć w 1922 r.

Z innego jeszcze powodu zagadnienie, poruszone wyżej, jest ciekawe i ważne. M. Łodyński wskazał na znaczenie wychowawcze procesu polsko-krzyżackiego z 1320/21 r. „Jak przypuszcza ten autor, opinia kół najbliższych królowi dzięki procesowi przenikała dopiero silniej w szersze warstwy społeczeństwa”<sup>15</sup>. Jeżeli chodzi o posługiwanie się argumentem narodowościowym, rzecz miała się odwrotnie. Opinia szerszych kół społeczeństwa potrzebowała 83 lat na to, by stać się tezą oficjalną pełnomocników króla. Zestawienie obu dat, 1339 i 1422 poucza, kto i za kim podążał z tak wielkim opóźnieniem.

Wcześniej od pełnomocników królewskich argument narodowościowy wytoczył urzędowo Witold, który w liście do Zygmunta Luksemburczyka, napisanym po wydaniu przez tegoż wyroku wrocławskiego w 1420 r. stwierdził, że odmawianie mu praw do Żmudzi znaczy tyle, co odbieranie mu Litwy, gdyż Żmudź i Litwa to jedno, jednakową mają ludność mówiącą tym samym językiem; że nazwa Żmudzi oznacza tylko nizinę, a ludność jej sama nazywa się Litwinami; wreszcie że z uwagi na tę tożsamość on, Witold, w tytule swoim wielkoksiążęcym nie wymienia osobno Żmudzi, „wszystko to bowiem jedno: jedna ziemia i jedni ludzie”. Zgodnie z tym stanowiskiem w artykułach o „ziemiach Żmudzinów i Sudowów”, przedstawionych w procesie rzymskim 1421 r. stwierdzono urzędowo, że Żmudź i Sudowia są częścią składową Litwy, oraz że ludność owych ziem mówi po litewsku<sup>16</sup>.

<sup>10</sup> *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, wyd. 2, 1890, t. 1, s. 144.

<sup>11</sup> G. Labuda, op. cit., s. 334.

<sup>12</sup> E. M a s c h k e, *Das Erwachen des Nationalbewusstseins im deutsch-slawischem Grenzraum*, Leipzig 1933, s. 39.

<sup>13</sup> *Lites ac res gestae*, t. 2, 1855, s. 28.

<sup>14</sup> *Lites*, wyd. 2, 1892, t. 2, ss. 57—62.

<sup>15</sup> K. T y m i e n i e c k i, *Proces polsko-krzyżacki z lat 1320—1321*, Przegląd Historyczny, t. 21, 1917—1918, s. 131.

<sup>16</sup> O. H a l e c k i, *Litwa, Ruś i Żmudź jako części składowe Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Rozpr. AU, Wyd. Hist., t. 59, 1916, ss. 25—26; na s. 27 przyp. 4 autor cytuje wypowiedź Długosza pod r. 1405 o Żmudzinach: *una gens et unus populus, tam linguae identitate quam morum cognatione*. Jest to podkreślenie tożsamości językowej i obyczajowej mieszkańców Żmudzi z ludnością tzw. „wyższej” Litwy.

Tyle co do pierwszego priorytetu Polski stwierdzonego przez uczonego francuskiego w 1922 r. Przekonaliśmy się jednakże, że część zasługi należy przypisać Litwie. Datowanie drugiego priorytetu, mianowicie sformułowania prawa samostanowienia narodów, można również przesunąć w dalszą przeszłość poza 1464 r., w pierwsze lata po pierwszym pokoju toruńskim. W 1909 r. Stanisław Z a k r z e w s k i wskazał na to, że „rywalizacja o Żmudź z Krzyżakami doprowadziła do wyrażenia zasady, że kto chce Żmudzią rozporządzać, musi pytać Żmudź samą o zgodę”<sup>17</sup>. Brak tu połączenia tego spostrzeżenia z tym artykułem memoriału z 1464 r., który mówi o poddaniu się stanów pruskich Polsce w 1454 r.

Do jak błędnych wniosków może doprowadzić nieznamość początków i dalszego rozwoju tez i argumentów polskich, dowodzi dyskutowana niedawno sprawa daty wydania Polsce dokumentów krzyżackich. Na dowód, że nastąpiło ono w części już po 1466 r., G. Labuda<sup>18</sup> powołał się na ogłoszoną w 1892 r. *Summaria informatio pro iustitia Serenissimi Domini Regis Poloniae contra Magistrum Prussiae et eius Ordinem*<sup>19</sup>. Lecz ani wydawca teje, ani G. Labuda nie zauważyli, że jest ona streszczeniem omówionego wyżej piętnastopunktowego memoriału z 1464 r., a w punkcie mówiącym o tym, o co chodziło G. Labudzie, dosłownym niemal przytoczeniem jednej ze 114 tez z 1422 r.<sup>20</sup>. Tezy sformułowane w 1422 i 1464 r. nie mogą oczywiście być dowodem na wydanie dokumentów krzyżackich tuż po zawarciu drugiego pokoju toruńskiego.

Wreszcie sprawa wartości dowodowej dokumentów, które Polska w sporach z Zakonem zaczęła przedkładać od 1413 r., czyli od procesu przed subarbitrem Zygmunta Luksemburczyka.

Wspomniana *Summaria informatio*, dana królowi na drogę do Wiednia w 1515 r., głosi m. in., że Krzyżacy nie mają prawa do Pomorza i ziemi michałowskiej, że dowodzą tego także „pisma w. mistrza i jego braci”. Cytując tę tezę G. Labuda<sup>21</sup> zaznacza, że „nie znamy takich dokumentów poza traktatem toruńskim”, oraz że „statyści polscy opierali się poważnie na wyrokach z procesów polsko-krzyżackich w 1321 i 1339 r.”. W rzeczywistości nie chodzi tu ani o traktat pokojowy z 1466 r., mocą którego Krzyżacy zwrócili Polsce obie ziemie nie wypowiadając się w nim na temat, czy je posiadali prawnie czy bezprawnie, ani o wyrok sądu papieskiego z 1339 r. Chodzi o dwa dokumenty bardzo dobrze znane G. Labudzie, ale nie odczytane przezeń tak, jak je odczytali pierwsi Andrzej Łaskarz i Paweł Włodkowiec w 1413 r., i jak je odczytywali potem ci wszyscy, co po nich zabierali głos w tych sprawach, aż do autorów owego krótkiego sumariusza z 1515 r. i Feliksa Łojki z 1773 r. Na to zaś, aby je tak odczytać, trzeba znać krzyżacki wywód władz-

<sup>17</sup> O. Halecki, op. cit. (odbitka), s. 27, przyp. 5.

<sup>18</sup> G. Labuda, *W sprawie wydania dokumentów krzyżackich Polsce w 1526 r.*, *Zapiski Historyczne*, t. 21, 1955, zes. 3—4, s. 196.

<sup>19</sup> E. Joachim, *Die Politik des letzten Hochmeisters in Preussen Albrecht von Brandenburg*, Bd. 1, Leipzig 1892, ss. 241—243.

<sup>20</sup> A. Wojtkowski, *W sprawie wydania Polsce dokumentów krzyżackich*, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, 1959, nr 4, ss. 451—452, 465—467.

<sup>21</sup> G. Labuda, *W sprawie wydania*, ss. 195—196.

ta Zakonu na Pomorzu i zaprzeczenie w owym wywodzie panowania Władysława Łokietka w tym księstwie. Przedstawione także w procesie rzymskim sprawiły one Krzyżakom wiele kłopotu, ale Stanisław Zajączkowski<sup>22</sup>, pisząc o tym procesie, zidentyfikował je błędnie. Powołał się na nie, jako na dokumenty wielkiej wartości dowodowej, anonimowy autor memoriału polskiego z 1459 r.<sup>23</sup>. Nie poznała się na nich, pisząc o poszukiwaniach dokonanych przez Andrzeja Łaskarza w archiwach krajowych, Jadwiga Karwasińska<sup>24</sup>. O pierwszych dwóch spośród czterech dokumentów znalezionych w Skarbcu Koronnym J. Karwasińska pisze, że „skromna ich postać zewnętrzna (dochowały się do dziś) i drugorzędna treść nie wysuwają ich na czoło dowodów praw polskich do ziem utraconych na rzecz Zakonu”, że „nadto nie zawierają one w sobie opisów granic ani dawniejszych rozstrzygnięć kwestii spornych”. Pierwszy z nich to dokument zastawu ziemi michałowskiej z 1304 r., a drugi dokument kupna Żuław z 1309 r.<sup>25</sup>. Są to właśnie dokumenty wspomniane ogólnikowo w *Summaria informatio* z 1515 r. jako te, w których Krzyżacy sami przyznają, że Pomorze i ziemia michałowska należą do Polski. Dokładniej będzie o tym mowa w dalszych wywodach.

Poszukiwania w archiwach i u odbiorców indywidualnych dokumentów świadczących o sprawowaniu jurysdykcji na Pomorzu przez Mestwina, Przemysława II i Łokietka, zamilczanych w wywodach krzyżackich, rozpoczęte przez Andrzeja Łaskarza, trwały aż do 1466 r. Stanisław ze Skarbimierza i Mikołaj Kiczka, pełnomocnicy królewscy, wiele nowo znalezionych dokumentów tego rodzaju przedłożyli w 1422 r. Antoniemu Zeno, delegatowi papieskiemu. Wiele innych znaleziono na Pomorzu w czasie wojny trzynastoletniej. Sprawie króla przysłużyli się, zapewne nieświadomie, hanzeaci z Lubeki, gdy po zerwaniu konferencji toruńskiej w 1464 r. przedstawili kilka dokumentów elbląskich, właśnie z czasów panowania Łokietka na Pomorzu i *terrae maritimae*, do zatwierdzenia przez króla Kazimierza Jagiellończyka. Długosz pisząc o tym stwierdza z nieukrywanym zadowoleniem, że przedstawione dokumenty dowodziły, iż król ma *iustissimam causam*, oraz iż umocniły one „wszystką szlachtę i miasta pruskie... w wierności i przychylności” dla niego. Wspomniany już wydawca *Hanserezesse*, pisząc o tej wiadomości u Długosza, stwierdza, że ją potem bezkrytycznie powtarzano, jak tyle innych wiadomości, mimo że Długosz sam przez wciągnięcie owych czterech dokumentów do tekstu o czym innym nas poucza: są to wyłącznie uwolnienia Elbląga od opłat celnych<sup>26</sup>. Do takich błędnych wniosków doprowadza nieznaną

<sup>22</sup> S. Zajączkowski, *Studia nad procesami Polski i Litwy z zakonem krzyżackim w latach 1420-23*, Ateneum Wileńskie, 1937, t. 12.

<sup>23</sup> M. Perlbach, *Über eine polnische Denkschrift aus der Zeit des dreizehnjährigen Krieges*, *Altpreussische Monatsschrift*, 10 (1873), ss. 566—573 i o1b.

<sup>24</sup> J. Karwasińska, *Z dziejów Archiwum Koronnego. Dokumenty krzyżackie*, *Przegląd Historyczny*, 1948, t. 37, s. 185.

<sup>25</sup> M. Perlbach, *Pommerellisches Urkundenbuch*, Danzig 1882, ss. 592—593.

<sup>26</sup> J. Długosz, *Opera omnia*, t. 14, 1878, s. 291; *Hanserezesse*, 2. Abteilung, Ed. 5, s. 295, przyp. 1.

krzyżackiego wywodu władztwa Zakonu na Pomorzu z jednej strony i skierowanych przeciw owemu wywodowi polskich tez i argumentów z drugiej strony.

Rozprawa niniejsza podejmuje zadanie wyświetlenia ich powstania i rozwoju od początków polsko-krzyżackiego sporu terytorialnego aż do końca usiłowań zakonu niemieckiego w celu przywrócenia w Prusach państwa zakonnego.

#### ROZDZIAŁ I

#### TEZY I ARGUMENTY WYPRACOWANE W PROCESACH I UKŁADACH Z LAT 1310—1339

Bullą z 19 czerwca 1310 r. papież Klemens V zlecił arcybiskupowi bremeńskiemu Janowi i kanonikowi raweńskiemu Albertowi zbadanie wykroczeń krzyżackich przeciw kościołowi ryskiemu, jako też zbadanie okrucieństw krzyżackich popełnionych przed niedawnym czasem w Gdańsku <sup>26a</sup>. W bulli tej było pewne stwierdzenie, które Krzyżacy musieli uznać za szczególnie groźne dla siebie, mianowicie że wtargnęli do ziemi „umiłowanego syna, szlachetnego męża Władysława, księcia Krakowa i Sandomierza, zabijając w Gdańsku (*in civitate Gdانسco*) ponad 10 tysięcy ludzi, w tym niemowlęta w kolebkach płaczące, które oszczędziłyby nawet nieprzyjaciel wiary” <sup>27</sup>.

Przeciwno określeniu papieskiemu Pomorza jako należącego do Władysława Łokietka Krzyżacy wystąpili w dedukcji pełnomocnika swojego przeznaczonej dla kurii papieskiej, a spowodowanej zarówno bullą papieską z 10 czerwca 1310 r. jak i procesem, który w 1312 r. toczył się przeciw Krzyżakom przed delegatem papieskim, Franciszkiem de Moliano, kapelanem papieskim i kanonikiem w Laon. Dedukcja krzyżacka składa się z 307 artykułów, z których artykuły 58—72 dotyczą Gdańska, wszystkie inne zaś Inflant i Rygi <sup>28</sup>. W art. 58 prokurator krzyżacki twierdzi, że mieszczenie Gdańska prowincji pomorskiej (*cives Danzike provincie Pomeranie*) przyjmowali rabusiów, łupieżców i złodziei, którzy łupili i rabowali wszystkich chrześcijan owych okolic. Artykuł ten przygotowuje odpowiedź na zarzut bulli w sprawie Gdańska, zawartą w artykułach 62—72. W artykule 59 rozpoczyna się krzyżacki wywód władztwa Zakonu na Pomorzu: ziemia pomorska, w której leży Gdańsk, należała niegdyś do króla czeskiego. Po śmierci rzeszonego króla, który z tego świata zszedł bez męskiego potomka, wspomniana ziemia prawem dewolucji (*devoluta est*) przypadła królestwu Rzymian (art. 60). Albrecht, król Rzymian, nadał rzeczoną ziemię margrabiemu brandenburskiemu (art. 61). W dedukcji tej nie ma wzmianki ani o Mestwinie i wyznaczeniu przez Przemysła II jako następcy, ani wreszcie o Łokietku, który po śmierci Przemysła

<sup>26a</sup> K. Tymieniecki, op. cit., ss. 82 i n.

<sup>27</sup> A. Seraphim, *Das Zeugenverhör des Franciscus de Moliano* (1312), Quellen zur Geschichte des Deutschen Ordens, Königsberg 1912, ss. 167—172.

<sup>28</sup> A. Seraphim, op. cit., ss. 179—207; artykuły 58—72 na ss. 186—7.



w 1296 r. aż do 1300 r. panował na Pomorzu. Jest w nim tylko mowa o Wacławie II i III, którzy tu złączyli się w jedną postać. Nie ma natomiast wzmianki ani o tym, że pierwszy z nich zawładnął Pomorzem w 1300 r., po wyparciu Łokietka, i to jako król polski, a nie jako król czeski, ani o tym, że po załamaniu się rządów czeskich na Pomorzu Łokietek ponownie nim zawładnął i był w jego posiadaniu aż do wyparcia z niego Boguszy i obu książąt kujawskich, z jego ramienia rządzących tą ziemią. Zrozumiały staję się wobec tego fakt, że w późniejszych procesach polsko-krzyżackich, nie tylko czternasto- ale i piętnastowiecznych, oraz w sporach dyplomatycznych wieku XVI, strona polska nadawała wielkie znaczenie udowodnieniu władztwa Mestwina, Przemysła i Łokietka na Pomorzu. Wszak jeszcze za Fryderyka saskiego i Albrechta brandenburskiego, jak zobaczymy, Krzyżacy operowali wywodem pomijającym owych trzech władców.

Zarządzone w bulli z 19 czerwca 1310 r. zbadanie zarzutów, czynionych Krzyżakom z powodu ich prześladowania arcybiskupa rzyckiego tudzież innych biskupów Liwonii i miasta Rygi, jako też zarzutu sprawienia rzezi w Gdańsku, nastąpiło dopiero w 1312 r. Przed wspomnianym już Franciszkiem de Moliano, którego ostatecznie papież wydelegował, gdy żaden z dostojników wymienionych we wspomnianej bulli zadania tego się nie podjął<sup>29</sup>, toczył się formalny proces, którym tu bliżej należy się zająć nie tylko ze względu na sprawę Gdańska, ale i z uwagi na to, że był on prawozorem procesów, które później na prośbę Polski wytoczyła Zakonowi Stolica Apostolska. A więc było oskarżenie Krzyżaków o różne przestępstwa i nadużycia, ujęte w 230 artykułach, z których jednakże nic się do naszych czasów nie dochoowało. Można je zrekonstruować z pytań zadanych świadkom, których zeznania miały udowodnić prawdziwość zarzutów zawartych w artykułach. Pierwsze 25 artykułów odpowiada tytuł artykułom (zarzutom) sformułowanym w bulli papieskiej z 19 czerwca 1310 r. Ostatni, XXV, dotyczący inwazji krzyżackiej na Pomorze i rzezi gdańskiej. W rekonstrukcji tego artykułu przez wydawcę omawianego tu źródła czytamy: *In Preussen hat der Orden durch die gewaltsame Erwerbung Danzigs und die Zerstörung der Stadt dieselbe brutale Politik [jak w Liwonii] ... betätigt*<sup>30</sup>. Artykuł ten przeczył zatem krzyżackiej genealogii władztwa Zakonu w Gdańsku i na Pomorzu. Z odpowiedzi świadków zeznających co do tego artykułu wynika, że pytania, zadawane im przez delegata papieskiego, pokrywają się dokładnie z pytaniami, które w 1320 r. delegaci papiescy zadawali świadkom w procesie inowrocławskim, a więc czy świadek wie, że prawdziwe jest to, co zawiera artykuł, skąd to wie, kiedy to było, i czy to, co świadek twierdzi, jest notoryczne i pokrywa się z tym, co w tej sprawie głosi *publica vox et fama*. O każdym z świadków przesłuchiwanych przez Franciszka de Moliano w 1312 r., zaznaczono, że został zaprzysiężony. Brzmienia złożonej przez nich przysięgi nie znamy. Opierając się na tekście przysięgi złożonej przez świadków, którzy zeznawali w procesie inowrocławskim 1320/21 r.,

<sup>29</sup> A. Seraphim, op. cit., s. XII.

<sup>30</sup> A. Seraphim, op. cit., ss. XII, XIV, XVI—XVII.

można wyrazić przypuszczenie, że świadkowie w procesie z 1312 r. zobowiązali się powiedzieć sądowi całą prawdę (*totam veritatem*), jaką znają, nie zniekształcając jej żadnym fałszem (*nullam interseram falsitatem*), i to dla obu stron (*pro utraque parte*), bez względu na to, czy zostaną zapytani o coś, czy nie<sup>31</sup>. Znacząc więc z rekonstrukcji artykuły oskarżenia i pytania zadawane przez delegata papieskiego świadkom, fakt złożenia przez nich przysięgi, oraz fragmenty zeznań tychże, bo tylko we fragmentach one się zachowały, można twierdzić, że był to proces przed delegatem papieskim tego samego rodzaju, co procesy polsko-krzyżackie przed delegatami papieskimi w 1320/21 r., 1339 i 1422 r. We wszystkich tych procesach, podobnie jak w procesie z 1312 r., głównymi częściami są: artykuły jednej ze stron albo obu, pytania zadawane przez delegatów świadkom i zeznania tychże, do czego w procesach czternastowiecznych, nie zaś w procesie z lat 1420—1423, dochodzi wyrok.

W 1312 r. w sprawie tragedii Gdańska wypowiedziało się 13 świadków. Znamy ich imiona i zajmowane stanowiska, z wyjątkiem jednego, którego zeznania dochowały się dopiero począwszy od art. XXV. Są wśród nich: 1 kapłan diecezji ozylijskiej, 2 cystersów z diecezji dorpackiej, mianowicie przeor klasztoru w Falkenau i prosty zakonnik; 5 dominikanów z Rygi i Dorpatu; 1 prepozyt i 2 kanoników premonstratensów ryskich; 1 franciszkanin ryski; trzynasty to ów świadek nieznanymi imienia i stanowiska. Bliższe dane o nich, ich koleje życia przed procesem 1312 r. i po procesie, ich stosunki z Zakonem podaje wydawca jedynego źródła mówiącego nam o powyższym procesie<sup>32</sup>.

Spośród owych 13 świadków zeznających w sprawie artykułu XXV, mówiącego o zburzeniu Gdańska i dokonaniu w nim rzezi, jeden tylko stwierdził, że nic o tym nie wie, inny zaś wspominał o zaprzeczeniu zarzutom, czynionym w tej mierze Krzyżakom, przez jakiegoś pisarza. Zatem 12 świadków potwierdziło popełnienie

<sup>31</sup> *Lites ac res gestae*, t. 1, wyd. 2, 1890, s. 18.

<sup>32</sup> A. Seraphim, op. cit., ss. XXV—XXVII. Przedstawiwszy świadków, o których da się coś powiedzieć, autor ocenia wartość ich zeznań: *Alles in allem angenommen kann man sagen, dass es schwerlich innerlich an den Dingen ganz unbeteiligte Personen gewesen sind, deren Zeugnisse uns vorliegen, sondern vielmehr solche, die dem Deutschen Orden wenig geneigt waren...* To samo przypiszcza autor o świadkach nie znanych nam z imienia i stanowiska: *Man hat wohl nur Anhänger der einen Partei zu Worte kommen lassen. Und das wäre allerdings ein parteiisches Verfahren.* Autor zwraca uwagę także na fakt, że wielu świadków powołuje się tylko na to, co inni mówili: *sie sagen, das Mitgeteilte sei in Livland, Preussen usw. allgemeine Annahme, offenbar, notorisch.* Rozumując tak dalej doszlibyśmy w końcu do wniosku, że obiektywne są tylko korzystne oceny działalności Zakonu. Używanie określeń *notorium*, *publica vox et fama* przez świadków bynajmniej nie deprecjonuje ich zeznań, skoro je można było zweryfikować na podstawie tego, co mówili inni w mniejszej lub większej liczbie. Jaką wagę delegat papieski przyznawał do tego rodzaju stwierdzeń, dowodzą jego pytania, stawiane świadkom, co przez owe określenia rozumieją. Sędziom w procesie inowrocławskim, pytającym świadków, czy o tym, co zeznali, jest *publica vox et fama* i czy to, co zeznali, jest *notorium*, wcale nie zależało na tym, aby świadkowie po złożeniu zeznań sami je potem zwrotami tego rodzaju zdeprecjonowali; przeciwnie, chodziło o potwierdzenie ich zeznań przez *publica vox et fama*, i o nadanie im w ten sposób tym większej wagi.

zbrodni przez Krzyżaków w Gdańsku. Uznając za prawdziwe to, co zawierał wspomniany art. XXV, świadkowie ci potwierdzili równocześnie fakt zburzenia Gdańska przez Krzyżaków i fakt dokonania w nim rzezi przez nich<sup>33</sup>.

Teza, że „wypadki pomorskie, a zwłaszcza gdańskie, musiały niewątpliwie nabrać znacznego rozgłosu”<sup>34</sup>, znajduje w zeznaniach świadków z 1312 r. zupełne potwierdzenie. Sprawa była głośna wzdłuż całego wybrzeża Bałtyku, od Zatoki Fińskiej aż do cieśnin duńskich. Na tej podstawie wysunięto tezę głoszącą, że „nie potrzeba było skargi księcia polskiego, ażeby uwiadomić o tym papieża”. Wbrew twierdzeniom J. Caro i W. Abrahama, Kazimierz Tymieniecki wysuwa przypuszczenia, „że wówczas Łokietek skargi do Awinionu w ogóle nie zaniósł”.

Mielibyśmy więc do czynienia ze zjawiskiem zgoła osobliwym: sprawa była głośna wzdłuż wybrzeża bałtyckiego od Estonii aż do Danii, oraz w „Alamaniu” i w Avignon, tylko w Polsce było o niej głucho. Nabrał wody w usta i Łokietek, bo w przekonaniu, że papież przez kogoś innego został powiadomiony, podobno skargi do Rzymu nie zaniósł, mimo że Krzyżacy uszczuplili *patrimonium sancti Petri*. Nie poczynił też żadnych kroków bezpośrednio w Zakonie, bo podana przez Długosza wiadomość o zjeździe jego z w. mistrzem w 1311 r. czy 1312 K. Tymieniecki uznał za nieprawdziwą<sup>35</sup>. Wynikałoby stąd, że Władysław Łokietek aż do końca pontyfikatu Klemensa V († 1314), czyli w ciągu sześciu lat od tragedii Gdańska, potem przez dalsze dwa lata, kiedy aż do wyboru Jana XXII (6 sierpnia 1316) nie było papieża, nie poczynił w sprawie Pomorza żadnych kroków. Lecz do takiej indolencji w sprawach żywotnych Polski nie był on zdolny. Bez skargi z jego strony nie byłoby w procesie z 1312 r. rozprawy, dotyczącej Gdańska, którego tragedia z 1308 r. nie miała nic wspólnego ze sporem arcybiskupa ryskiego z Zakonem. Wszak bez oskarżyciela nie ma sędzięgo. Protokół zeznań świadków przed Franciszkiem de Moliano zostały przez tegoż przedstawione Klemensowi V, który jednakże sprawy tej nie doprowadził do końca. Dopóki sprawa była w rękach papieża, Łokietek nie mógł czynić dalszych kroków, a ze śmiercią Klemensa V zabrakło sędzięgo. Jednakże skoro się ten w osobie Jana XXII pojawił, Łokietek wysłał do niego poselstwo, najpierw w osobie arcybiskupa-elektora Borzysława, a po jego śmierci (umarł w styczniu 1317 r. w Avignon) arcybiskupa Janisława, który tam działał do wiosny 1318 r.<sup>36</sup>.

Zadaniem poselstwa było uzyskanie korony królewskiej dla Władysława Łokietka, skłonienie Zakonu przez papieża do oddania Polsce Pomorza, oraz stwierdzenie przez Jana XXII przynależności biskupstw chełmińskiego i kamieńskiego do metropolii gnieźnieńskiej, a tym samym i do królestwa polskiego.

<sup>33</sup> A. Seraphim, op. cit., ss. XXV—XXVII (kwestionuje bezstronność świadków); ss. 28, 47—48, 63—64, 70, 80, 100, 111—112, 118, 123, 142.

<sup>34</sup> K. Tymieniecki, op. cit., s. 83.

<sup>35</sup> K. Tymieniecki, *Układy Władysława Łokietka z zakonem krzyżackim po zajęciu Pomorza, Pomerania*, 1928, r. 3, ss. 10—18.

<sup>36</sup> K. Tymieniecki, *Proces*, ss. 84—86 (za J. Ptaśnikiem, *Denar św. Piotra*, s. 208).

Starania o odzyskanie jurysdykcji metropolitalnej nad biskupstwem chełmińskim, od 1255 r. podlegającym arcybiskupowi ryskiemu, rozpoczęły się już pod koniec XIII wieku. Podjął je arcybiskup Świnka. W latach 1289—1300 toczył się w tej sprawie proces w Rzymie. Wynik nie jest nam znany. Był on zapewne niekorzystny, skoro jeszcze w 1310 r. Świnka wystawił biskupowi chełmińskiemu zaświadczenie, że nie uważa go za przynależnego do swej metropolii. Nie powiodły się też równoczesne starania biskupa płockiego o odzyskanie jurysdykcji biskupiej nad ziemią chełmińską<sup>37</sup>. Początek walki o odzyskanie diecezji kamińskiej, która już na przełomie XII i XIII wieku zaczęła zrywać łączność z metropolią gnieźnieńską, sięga również czasów Świnki. Arcybiskupowi temu udało się jednakże utrzymać w ramach archidiecezji tylko archidiaconat słupski sporny między Gnieznem i Kamieniem i ustanowić dla niego osobnego biskupa-koadiutora. Lecz po opanowaniu ziemi słupsko-sławińskiej przez Brandenburczyków koadiutor ów został ze Słupska usunięty, a jurysdykcję nad archidiaconatem przywłaszczył sobie biskup kamiński<sup>38</sup>.

Inny obrót przybrała sprawa ta za panowania Jana XXII. Cele poselstwa, wysłanego do niego przez Władysława Łokietka, w pełni osiągnięto. W bulli do Zakonu z 20 stycznia 1317 r. papież pisał co następuje: „Dowiedzieliśmy się, że Wy i Wasz Zakon corocznie pewną sumę pieniędzy Kościołowi złożyć jesteście zobowiązani. Dziwimy się jednak [...], że Wy i Wasi poprzednicy od tak długiego czasu zaprzestaliście płacenia i żeście sobie mogli przy uiszczaniu tego czynszu na taką opieszałość pozwolić”. W dalszym ciągu bulli papież upomniał Krzyżaków „jak najsurowiej”, by „ów dług za ubiegły czas bez jakiegokolwiek zmniejszenia kamerze w ciągu 3 miesięcy zapłacili” i w przyszłości regularnie ową opłatę uiszczali<sup>39</sup>. Zaś w bulli z 3 lutego 1317 r. papież obowiązkiem płacenia świętopietrza objął nie tylko diecezję chełmińską, ale i kamińską, a jako kolektorów tegoż wyznaczył arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa wrocławskiego. Nadto o obu biskupstwach papież orzekł, że leżą w obrębie księstwa polskiego (*qui infra dictum ducatum Poloniae consistunt*) i podlegają jurysdykcji arcybiskupa gnieźnieńskiego; dalej, że biskupi obu diecezji w oszukańczy sposób (*fraudulenter*) uzyskali od Stolicy Apostolskiej pisma wyjmujące ich z „rzeczonego księstwa, w obrębie którego, jak wiadomo, są postawieni” (*a dicto ducatu, infra quem constituti noscuntur*), a to w tym celu, by oni sami jako też szlachta i lud mogli Kościół rzymski w oszukańczy

---

<sup>37</sup> W. Karasiewicz, *Jakub II Świnka*, Poznań 1948, ss. 305—308; J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego*, Warszawa 1954, ss. 302, 312, 329.

<sup>38</sup> W. Karasiewicz, op. cit., ss. 247—248; J. Baszkiewicz, op. cit., s. 302 przyp. 284, s. 314 przyp. 343; J. Walicki, *Przynależność metropolitalna biskupstwa kamińskiego i lubuskiego na tle rywalizacji Magdeburga i Gniezna*, Lublin 1960, s. 85; G. Labuda, *Walka o zjednoczenie Pomorza z Polską w X—XIV w.* [W] Szkice z dziejów Pomorza pod red. G. Labudy, Warszawa 1958, ss. 229—234.

<sup>39</sup> E. Długopolski, *Władysław Łokietek na tle swoich czasów*, Wrocław 1951, ss. 202—203.

sposób pozbawić owego czynszu czyli denara<sup>40</sup>. Bullą z 20 maja 1318 r. papież skasował wspomniane dwa pisma i polecił biskupowi wrocławskiemu probranie świętopietrza z obu diecezji.

Arcybiskupi Borzysław i Janisław wywalczyli zatem w Avignon zwycięstwo dla polskiej koncepcji co do rozmiarów jednoczącego się państwa i co do zasięgu polskiej prowincji kościelnej. Program polskich rewindykacji terytorialnych otrzymał aprobatę papieską.

„Denar św. Piotra obrońcą jedności politycznej i kościelnej w Polsce” brzmi tytuł cytowanej już książki J. Ptaśnika. Na kogo argument ten był obliczony? W żadnym razie nie na ludność ziem rewindykowanych, gdyż na nią perspektywa płacenia świętopietrza działała odstraszająco. W piśmie do kurii papieskiej z 1325 r. pisali Krzyżacy, że nie tylko chłopci, ale także szlachta i mieszczenie byli gotowi opuścić swoje siedziby, gdyby ich poddano tej nowej, niezwyklej dla nich niewoli, że wreszcie i nowo nawróconych nałożenie na nich tej daniny musiałyby doprowadzić do odpadnięcia od wiary. Kolektorów świętopietrza powitano w Kamieniu nie tylko obelgami, ale wrzucono ich do więzienia, a dokumenty ich zniszczono. Z postawą ludu solidaryzowali się, oczywiście z innych powodów, jego władcy. Książęta śląscy sprzeciwiali się płaceniu tej daniny, dopóki nie włączyli się w system lenny królestwa czeskiego. Oporu zaniechali, gdy Polska nie mogła już przeciwstawić się ich akcji poddawania się królowi czeskiemu z powołaniem się na fakt płacenia przez nich świętopietrza<sup>41</sup>. Podobnie także diecezja kamieńska i lubuska „od samego początku poznały, czym mogłoby im grozić płacenie świętopietrza”. A gdy nawet niekiedy zgadzały się na tę daninę, to zawsze z zastrzeżeniem wpłacania jej wprost do Kamery Apostolskiej, a nie za pośrednictwem Polski, dokąd było im bliżej. Zarówno Krzyżacy, jak i książęta śląscy oraz biskupi kamieńscy i lubuscy wiedzieli dobrze, jakiego to cennego argumentu płacenie świętopietrza dostarczyłoby Polsce w jej zabiegach rewindykacyjnych. Stąd „walka o denara na Śląsku raczej przyczyniła się do oderwania tego pięknego kraju na zawsze [sic!] od Polski”, pisał Ptaśnik w 1908 r. Co do Pomorza Zachodniego stwierdził to samo w 1935 r. Stanisław Nowogrodzki<sup>42</sup>. Ostatnio w 1954 r., Jan Baszkiewicz<sup>43</sup>, wskazując na przekazy źródłowe, wyraził się jak następuje: „Świętopietrze nie tylko nie było więc obrońcą jedności politycznej i kościelnej ziem polskich, ale, przeciwnie, popychało np. Pomorze Zachodnie w objęcia Wittelsbachów, a Śląsk w ramiona Luksemburgów”.

<sup>40</sup> J. Ptaśnik, *Denar św. Piotra obrońcą jedności politycznej i kościelnej w Polsce*, Rozpr. Ak. Um. Wydz. histor.-filoz. t. 51, 1908, ss. 209—210, 214—215. K. Tymieniecki, *Proces*, ss. 84—86, 94—95; E. Maschke, *Der Peterspfennig in Polen und dem deutschen Osten*, Königsberg 1933, ss. 95—98, 100—101; S. Zajaczkowski, *Polska a zakon krzyżacki w ostatnich latach Władysława Łokietka*, Lwów 1929, ss. 19 i n., 179—180; E. Długopolski, op. cit., ss. 202—204; G. Labuda, *Walka o zjednoczenie Pomorza z Polską w X—XIV wieku*, s. 245; J. Walicki, op. cit., s. 85; O późniejszych wahaniami Jana XXII w tych sprawach zob. J. Baszkiewicz, op. cit., ss. 328—329.

<sup>41</sup> E. Maschke, op. cit., ss. 118, 131, 137, 141 i n.

<sup>42</sup> J. Ptaśnik, op. cit., ss. 84—85; S. Nowogrodzki, *Pomorze Zachodnie a Polska w latach 1323—1370*, Rocznik Gdański, 1935 i 1936, t. 9/10, s. 29.

<sup>43</sup> J. Baszkiewicz, op. cit., ss. 328—329.

Z innego jednakże względu, jak widzieliśmy, rola świętopietrza w dziele zjednoczenia państwa była dodatnia. Zakon, przyjmując w 1330 r. zobowiązania do płacenia świętopietrza z ziemi chełmińskiej i Pomorza, zobowiązanie oparte na dawnej ich przynależności do Polski, uznał faktycznie, chociaż nie na piśmie, ów papieski zwrot o „starych granicach Polski”. „Ta podstawa prawna nowo przyjętego zobowiązania stanowiła poważne zewnętrzno polityczne niebezpieczeństwo, gdyż i Polska opierała na niej swoje pretensje do Pomorza i ziemi chełmińskiej”. Zakon uczynił to świadomie, w nadziei, która go nie zawiodła: rozerwania wspólnego frontu kurii i Polski przeciw Krzyżakom. Skoro ci zgodzili się na płacenie daniny, kuria nie miała powodu do wywierania dalszego nacisku na nich, co jednakże nie wyträciło owego cennego argumentu z rąk polskich. „Dla Polski zwycięstwo papieżstwa było weksem wystawionym na przyszłość: ziemia płacąca świętopietrze była polską ziemią. Teza ta nie dała się obalić. Kwestią było tylko to, kiedy król wysnuje konsekwencje z owych faktów, by ziemię płacącą świętopietrze znowu z Polską połączyć”<sup>44</sup>. Opat oliwski Stanisław w swej kronice, napisanej po 1330 r. stwierdził, że nałożenie na Pomorze i ziemię chełmińską obowiązku płacenia świętopietrza, nigdy przedtem, jego zdaniem, nie uiszczanego, spowodowane było tylko tym, by w ten sposób móc udowodnić, że ziemię tę „podlegają prawnie Królestwu Polskiemu jako części jego całości”<sup>45</sup>.

Skargę Władysława Łokietka o wydarciu mu Pomorza wniósł do papieża pod koniec 1318 r. osobiście biskup kujawski Gerward, do którego diecezji księstwo rewindykowane należało. O treści tej skargi dowiadujemy się z bulli Jana XXII z 11 września 1319 r. Zarzucono w niej Krzyżakom, że powołani niegdyś przez księcia Konrada do obrony wiary i przezeń uposażeni okazali się niewdzięczni i wydarli jego wnukowi Pomorze należące do diecezji włocławskiej, która leży w obrębie królestwa polskiego; że zabrali ową ziemię wraz z ludnością i wasalami, zamkami i wsiami oraz majątnościami; że ją okupują i przemocą przetrzymują już lat osiem z okładem, niesłusznie pobierając z niej dochody i nie chcąc jej oddać, ku ciężkiej szkodzie księcia, z ogromnym pomniejszeniem królestwa i ku jawnemu zgorzeniu, wobec czego rzeźbony książę zwrócił się do papieża z uniżoną prośbą, aby temu złu zaradził<sup>46</sup>.

W skardze Łokietka mieszczą się zatem następujące stwierdzenia: 1) Konrad powołał Krzyżaków do obrony wiary. Z tego stwierdzenia powstanie z czasem teza o sprzeniewierzeniu się Krzyżaków powołaniu swemu. 2) Konrad wyposażył Zakon w dobra ruchome i nieruchome. Z tego faktu wyprowadzi się z czasem prawo patronatu nad Zakonem służące władcom polskim. 3) Krzyżacy odplacili się niewdzięcznością za doznane dobrodziejstwo, wyciągając ręce do rabowania i wydzierając Łokietkowi Pomorze. Wskutek tej felonii utracili oni prawo do ziem im nadanych. 4) Zrabowane Pomorze diecezji włocławskiej leży w obrębie Królestwa Polskiego. 5) Pomo-

<sup>44</sup> E. M a s c h k e, op. cit., ss. 171—172, 148—249.

<sup>45</sup> *Monumenta Poloniae Historica*, t. 6, s. 327 (*Chronica Olivensis auctore Stanislao, abbate olivensi*); S. Z a j a c z k o w s k i, op. cit., ss. 19—20.

<sup>46</sup> *Lites ac res gestae*, t. 1, wyd. 2, 1890, ss. 8—9, 123—124.

rze oderwane zostało od Królestwa przemocą. Argument, który z tego późniejszego powstanie, oprócz tego stwierdzenia zawierać będzie nadto informację, że napaści tej Krzyżacy dokonali w chwili, gdy Łokietek zajęty był walką z niewiernymi na przeciwległym krańcu swojego państwa. 6) Dochody z zagrabionych ziem Zakon pobrał niesłusznie i niesprawiedliwie. Z tego powodu w procesach z Krzyżakami Polska żądała wyplacenia jej odpowiednich kwot pieniędzy.

Do prowadzenia procesu z 1320 i 1321 r. papież Jan XXII wyznaczył arcybiskupa gnieźnieńskiego Janisława, biskupa poznańskiego Domarata i opata benedyktynów mogileńskich Mikołaja. Skargę króla przedstawiło trzech duchownych: kanclerz Królestwa Filip, podkanclerzy Zbyszko (w źródłach ówczesnych: *Sbyscho*) i Jan, kanonik rudzki.

W czasie rozprawy sądowej, rozpoczętej w kwietniu 1320 r., a zakończonej w lutym roku następnego, przedstawiono ze strony polskiej najpierw żądanie króla (*petitio regis*), a następnie tezy (*intentiones*) o treści prawie identycznej. W *petitio* była skarga, że gdy król, wówczas książę, był w posiadaniu ziemi pomorskiej, stanowiącej część Królestwa Polskiego, a książęta Przemysł i Kazimierz w jego imieniu ją dzierżyli, wówczas mistrz i bracia Zakonu P. Marii przemocą i gwałtem wyzuli ich z posiadania tejże ziemi, zamków, miast i wsi, wydzierając wspomnianemu królowi tak niesprawiedliwie i niesłusznie ową ziemię, którą dotąd okupują ku ciężkiej krzywdzie króla i niemałemu uszczupleniu Królestwa. Tezy zaś brzmią jak następuje: 1) król, wówczas książę, posiadał ziemię pomorską; 2) Przemysł i Kazimierz, książęta kujawscy, posiadali ową ziemię imieniem króla, wówczas księcia; 3) mistrz i bracia zakonu P. Marii wyrzucili króla z zamku i miasta Gdańska, potem z zamku i miasta Tczewa; 4) następnie wyrzucili książąt Przemysła i Kazimierza z zamku i miasta Świecia<sup>47</sup>.

Pełnomocnik krzyżacki na rozprawie, Zygfryd z Papowa, przeciwstawił powyższym tezom następujący wywód władztwa Zakonu na Pomorzu: jest zamydleniem oczu (*falsum suggestum esse*) twierdzenie, że mistrz i bracia zabrali królowi Pomorze, gdyż jaśniej od słońca południowego może być wobec papieża lub jakiegokolwiek innego kompetentnego sędziego udowodnione, że ziemia owa nie należała ani do niego, ani do jego ojca, dziadka i pradziadka, lecz że po śmierci Mestwina przeszła na króla czeskiego i margrabiego brandenburskiego, a od nich tytułem słusznym na braci<sup>48</sup>. Wywód ten różni się od konstrukcji z 1310 r. tym, że pomija króla rzymskiego Albrechta, oraz że wprowadza Mestwina, co jest bardzo istotne. Było to dla stanowiska krzyżackiego posunięcie niebezpieczne. Nie omieszkała go też wyzyskać strona polska w następnym procesie z Zakonem.

Słuszność tez polskich miały wykazać zeznania 25 świadków. Sąd każdemu z nich stawiał następujące pytania: 1) czy król Władysław wykonywał jurysdykcję świecką na Pomorzu, 2) w którym

<sup>47</sup> *Lites*, t. 1, wyd. 2, 1890, s. 17; K. Tymieniecki, op. cit., s. 102; S. Zajączkowski, op. cit., s. 24.

<sup>48</sup> *Lites*, s. 42; K. Tymieniecki, op. cit., s. 105; S. Zajączkowski, op. cit., s. 28.

roku był w jego posiadaniu, 3) czy osobiście został z niego wyrzucony czy też ci, co ziemię tę w jego imieniu dzierżyli, 4) czy naraz i jednocześnie czy też kolejno został wyrzucony, 5) którego roku, miesiąca i dnia został wyrzucony<sup>49</sup>. „Świadkowie, pisze) K. Tymieniecki, wybrani z różnych klas społeczeństwa i z różnych dzielnic dają nam wcale pełny obraz ówczesnego społeczeństwa, którego są reprezentantami. Zeznania ich pozwalają nam poznać uczucia nurtujące w tym społeczeństwie”. Nie można, jak to czynią historycy niemieccy Johannes Voigt i Jakub Caro, owych zeznań odrzucać „sumarycznie”, gdyż w pewnych granicach zeznający świadkowie mieli „znaczną swobodę”. Można więc zaufać „wielu zeznaniom, a zwłaszcza tym, które opierają się często na osobistych przeżyciach świadka”<sup>50</sup>.

Pierwszy świadek, Gerward<sup>51</sup>, biskup diecezji wrocławskiej, do której należało Pomorze jako archidiaconat, potwierdził tezę zawartą w pierwszej intencji, mianowicie, że król Władysław, naówczas książę, posiadał ziemię pomorską, a zapytany przez sąd, skąd o tym wie, odpowiedział, że na własne oczy widział, jak król, wówczas książę, z którym jako biskup diecezjalny przebywał na Pomorzu, wykonywał pełną jurysdykcję w zamkach i miastach osobiście lub przez swoich urzędników; że widział, jak wszyscy wasalowie owej ziemi składali mu hołd i przysięgę wierności, że więc król władał na Pomorzu tak, jak na nim od niepamiętnych czasów panowali jego poprzednicy, a więc Przemysł, niegdyś król polski, oraz inni książęta. Świadek potwierdził także drugą „intencję” głoszącą, że w imieniu króla, naówczas księcia, sprawowali rządy na Pomorzu książęta kujawscy, Przemysł i Kazimierz, wreszcie i trzecią intencję, głoszącą, że król, wówczas książę, wyrzucony został z Pomorza przez Krzyżaków. Zapytany przez sąd, skąd o tym wie, biskup odpowiedział, że Krzyżacy jako nieprzyjaciele wtargnęli do Gdańska ręką zbrojną zajmując to miasto obwarowane; że dokonali w nim wielkiej rzezi (*strage magna facta*) wśród rycerzy i ludu chrześcijańskiego; że wyrzucili rycerzy i dostojników króla z zamku gdańskiego, zanim zamek i miasto zburzyli; że wreszcie Krzyżacy dokonali tego napadu w czasie, gdy król przebywał daleko od Gdańska walcząc ze schizmatykami. Na zapytanie, czy to wszystko, co zeznał, jest notoryczne w owych okolicach, odpowiedział, że tak, i to do tego stopnia notoryczne, że nikt żadnym kręctwem nie będzie mógł zaprzeczyć jego zeznaniom. Na zburzenie zamku i miasta przez Krzyżaków oraz na urządzenie przez nich rzezi wśród rycerzy i ludności biskup powołał się jako na dowód, że Łokietek przemocą został wyrzucony z Pomorza.

Wszyscy inni świadkowie potwierdzili w podobny sposób prawdziwość wszystkich trzech intencji polskich. Można się zatem ograniczyć tylko do przytoczenia tego, co w rozszereżonych zeznaniach jest nowe i odrębne. Biskup płocki Florian<sup>52</sup> wymienił, obok

<sup>49</sup> *Lites*, t. 1, s. 18.

<sup>50</sup> M. Łodyński, op. cit., ss. 50—53; K. Tymieniecki, op. cit., ss. 128—131; E. Długopolski, op. cit., s. 211.

<sup>51</sup> *Lites*, t. 1, ss. 18—19; K. Tymieniecki, op. cit., ss. 110, 131—148 („Dodatek, Gerward, biskup kujawski”).

<sup>52</sup> *Lites*, t. 1, 1890, ss. 19—20; K. Tymieniecki, op. cit., ss. 111—112.



Przemysła, również Mestwina jako władcę Pomorza i podkreślił, że znał osobicie obu władców, że kilkakrotnie, nie będąc jeszcze biskupem, przebywał z nimi na Pomorzu i widział, jak nim władali. Potwierdzając prawdziwość trzeciej intencji biskup opowiedział, jak Krzyżacy ścisnąwszy Gdańsk wałami zdobyli miasto i zupełnie je zburzyli (*funditus destruxerunt*). Zeznał także, iż najeźdźcy zabili niektórych mieszkańców (*aliquos homines incolas occiderunt*). Zapytany, czy o tym, co powiedział, jest *publica vox et fama*, biskup odrzekł, iż to wszystko głosi *publica vox et fama* we wszystkich ziemiach Królestwa Polskiego i w krajach sąsiednich. Zapytany, czy to jest notoryczne, biskup odpowiedział, że do tego stopnia notoryczne, iż żadne matactwo nie będzie mogło tego zatrzeć.

Zeznaniom tego biskupa przypisać należy szczególne znaczenie. „Gdy Gerward wysiłek ostatniego swego dziesięciolecia obrócił ku walce z Krzyżakami i staraniem o koronę dla Łokietka, Florian zawsze utrzymywał z Zakonem stosunki bardzo przyjazne”. On też „aprobował i prowadził dalej (już jako biskup) kolonizowanie dóbr kościelnych nad Drwęcą osadnikami sprowadzonymi z ziem krzyżackich”. „Był Florian jednym z najpoważniejszych świadków w procesie polsko-krzyżackim w 1320-1 r. Zeznawał 30 maja 1320 r. rzeczowo i zgodnie z interesem Łokietka, choć powściągliwie. Niedługo potem jednak dał wyraz swym odmiennym dążnościom, doradzając Wacławowi, ks. płockiemu i współpopełniając z nim przymierze z Zakonem z 14 kwietnia 1321 r. Przy tym kierunku politycznym trwał i w latach następnych”. W 1325 r. wraz z książętami mazowieckimi prosił kurie papieską, aby wezwała Zakon do uderzenia na Litwę<sup>53</sup>. I taki wierny i konsekwentny zwolennik Zakonu, choć przez sąd o to nie pytany, pod przysięgą stwierdził, że Krzyżacy „z gruntu” zburzyli Gdańsk.

Oprócz tych dwóch biskupów zeznawało 3 książąt, 2 prałatów kapituły katedralnej wrocławskiej, jeden kanonik poznański, trzech prałatów sandomierskiej kapituły kolegiackiej, 2 wojewodów, 3 sędziów, 5 rycerzy i 2 mieszczan. Wśród rycerzy najznacniejszy był Żyra z Krupocina, który aż do wyparcia Łokietka z Pomorza służył pod księciem kujawskim Przemysłem, dzierżącym kasztelanie świecką<sup>54</sup>.

Wszyscy świadkowie, bez wyjątku, potwierdzili prawdziwość też, przedstawionych sądowi przez pełnomocników królewskich. Udowodniono panowanie Łokietka na Pomorzu zaprzeczane przez Krzyżaków, a także rządy Przemysła II przemilczane w wywodzie krzyżackim. Ciągłość rządów polskich na Pomorzu od śmierci Mszczuja aż do wyparcia z niego Łokietka zostało przez zaprzysiężonych naocznych świadków potwierdzone. Jednakże nie wszyscy świadkowie mieli coś do powiedzenia w sprawie Gdańska. Tylko osiemnastu z nich mówiło o tragedii miasta w 1308 r. Reszta świadków: 5 duchownych i 2 świeckich, o wydarzeniach gdańskich nie wspomniała.

<sup>53</sup> J. Karwasińska, PSB, t. 7, 1948, s. 39.

<sup>54</sup> *Lites*, t. 1, 1890, ss. 21—32; K. Tymieniecki, *Proces*, ss. 123—125; K. Tymieniecki, *Żyra z Krupocina, rycerz pomorski z czasów Władysława Łokietka*, Pomerania, 1926, r. 1, ss. 57—60.

Z tez i argumentów, wytaczanych przez Polskę w sporach terytorialnych z Krzyżakami, dokładnie wypracowano i udowodniono już w pierwszym procesie polsko-krzyżackim 1320/21 następujące:

1) Król Władysław, wówczas książę, wbrew temu, co twierdzili Krzyżacy, rzeczywiście władał na Pomorzu aż do *tempus spoli*,

2) poprzednikami jego byli Mestwin, którego władztwa na Pomorzu Krzyżacy nie zaprzeczali, oraz Przemysław II, przez Krzyżaków przemilczany,

3) króla Władysława, wówczas księcia, Krzyżacy wyrzucili przymocą z Pomorza.

Tezę pierwszą i trzecią przedstawili sądowi oficjalnie pełnomocnicy królewscy. Tezę drugą sformułowali zeznający świadkowie, przede wszystkim dwaj biskupi, włocławski i płocki, ale również i niektórzy inni. Podkreślić więc należy samodzielny udział świadków w formułowaniu nowych argumentów polskich. Dowodzi on, że świadkowie w zeznaniach swoich nie recytowali lekcji wyuczonej ich przez czynniki oficjalne. Czwartego argumentu dostarczył wynik procesu. Sąd skazał Zakon na zwrot Pomorza i pobranych z niego dochodów oraz na zapłacenie kosztów procesowych.

Odtąd Polska, aż do końca sporów polsko-krzyżackich, powoływała się na wyrok sądu papieskiego z 10 lutego 1321 r., mimo że go papież nie zatwierdził i w dwóch bullach, które jednakże nie opuściły kancelarii papieskiej, orzekł prawnosć nabycia Pomorza przez Krzyżaków, a Łokietkowi „uważającemu się za króla Polski” zarzucił, że go w tej sprawie mniej prawdziwie zasugerował (*suggestente nobis minus veraciter*)<sup>55</sup>.

Wobec tego Zakon nie potrzebował zastosować się do wyroku i Pomorza nie zwrócił. Królowi pozostawało zatem albo rozpoczęcie wojny albo wejście na drogę układów. Łokietek wybrał na razie to drugie. W 1324 r. na zjeździe z przedstawicielem Zakonu wysunął jako warunek zawarcia pokoju, nie tylko zwrot Pomorza, ale i ziemi chełmińskiej, powołując się co do obu tych ziem na przynależność ich do Królestwa Polskiego, a nadto co do drugiej na warunkowe nadanie jej Zakonowi z obowiązkiem zwalczania Prusów: po ujarzmieniu tychże miał on ziemię chełmińską wraz z grodami i wsiami oddać Konradowi lub jego potomkom. Na potwierdzenie tej tezy król okazał pełnomocnikowi krzyżackiemu dokument, wystawiony niegdyś przez Zakon księciu Konradowi. Nigdy już potem oficjalnie ze strony polskiej tezy tej nie wysunięto ani owego dokumentu nie okazano. Jedynie świadkowie w procesie z 1339 r. usilnie podtrzymały tezę o zobowiązaniu się Krzyżaków do zwrotu ziemi chełmińskiej, czy to po 20 latach, czy też po dokonaniu podboju pogańskich Prusów, a jeden ze świadków, biskup krakowski Jan Grot, wypowiedział się w sprawie owego dokumentu. Zeznał on wówczas, że 15 lat przedtem, tzn. w 1324 r., będąc kanclerzem kujawskim, był razem z królem Władysławem w Brześciu, dokąd wielki mistrz przysłał Siegharda de Swarzburg dla zawarcia pokoju i ugody, oraz że wtedy król okazał ów dokument. Zapytany, czy go czytał, świadek

<sup>55</sup> S. Zajączkowski, op. cit., ss. 40—42. Autor otrzymał z Królewca opis transumptu owych dwóch bull i wydrukował w przypisku na wymienionych stronach; zob. także E. Długopolski, op. cit., s. 215.

odpowiedział, że nie, gdyż był zajęty innymi sprawami króla, ale go przecież dobrze widział<sup>56</sup>.

Omówiony wyżej epizod z 1324 r. ma znaczenie dla powstania ideologii Królestwa Polskiego. Od połowy wieku XIII utrwała się na zachodzie zasada o niepozbywalności ziem wchodzących w skład królestw. W zastosowaniu zasady tej do Polski chodziło więc o udowodnienie, że była ona królestwem nieprzerwanie, także w okresie rozdrobnienia feudalnego, gdy w niej nie było koronacji królewskiej przez 200 lat. W XIV wieku tezy polskie wymieniały rok 1000, czyli koronację Bolesława Chrobrego przez cesarza Ottona III, jako początek godności królewskiej w Polsce. W artykułach, przedstawionych na konferencji pokojowej w Toruniu 1464 r. dostojęństwo królewskie datowano od króla Lecha. Krzyżacy w XV wieku nie uznali tezy polskiej o nieprzerwanym istnieniu Królestwa w Polsce przed 1295 r., czyli w okresie rozbitcia dzielnicowego. Teza ich orzekała, że w chwili, gdy Zakon wchodził w posiadanie ziemi chełmińskiej, Polska nie była Królestwem, że podlegała cesarzowi, wobec czego Fryderyk II miał prawo nadać ziemię chełmińską Krzyżakom<sup>57</sup>.

Na drugim miejscu, po argumentie, że rewindykowane ziemie są *de regno*, oficjalne tezy polskie stawiają płacenie przez nie świętopietrza. W zgodzie z nimi kolektorowie świętopietrza w Polsce przypominali papieżowi, że ta i inne daniny dopóty płacone są do skarbu papieskiego, dopóki w danych ziemiach panują Polacy. Czynił to zwłaszcza Galhard de Carceribus, wielki przyjaciel Polski, a wróg Krzyżaków. Pisał on w 1334 r. do papieża co następuje: „W miastach Polski, gdzie zapanowali Niemcy, wszystkie prawa Stolicy Apostolskiej i jej kamery w niwecz się obracają. Dopóki we Wrocławiu i diecezji wrocławskiej panował król polski, świętopietrze, udział papieża w dziesięcinach i inne prawa skarbu papieskiego były pewne i nietykalne. Teraz zaś, kiedy tam panuje król czeski, mieszkańcy wzbraniają się oddawać tak świętopietrze jak i dziesięcinę ustanowioną jeszcze na soborze wiedeńskim (1311), którą z trudnością płacą”. Radzi przeto, by po śmierci Nankera papież, nie czekając na wybór kapituły, sam biskupa wrocławskiego naznaczył, i to Polaka, gdyż kapituła wybrałaby Niemca i prawa Stolicy Apostolskiej przepadną. Prosił też, aby papież nie pozwolił biskupowi wrocławskiemu na oddanie kasztelanii milickiej królowi czeskiemu, bo i tam przepadłyby prawa papieskie. Lepiej by było, gdyby zamek pozostał w rękach Polaków, a nie Niemców lub Czechów. „Między pierwszymi bowiem a drugimi zachodzi taka różnica, jak między światłością i ciemnością”<sup>58</sup>. Tak to wówczas z Krakowa dowodzono

<sup>56</sup> K. Tymieniecki, *Układy Władysława Łokietka z zakonem krzyżackim po zajęciu Pomorza, Pomerania*, 1928, r. 3, ss. 10—18; E. Długopolski, op. cit., ss. 237—238; *Lites ac res gestae*, t. 1, 1890, s. 287; G. Labuda, *Stanowisko ziemi chełmińskiej w państwie krzyżackim*, ss. 307—309; G. Labuda, *Walka o zjednoczenie Pomorza*, s. 246.

<sup>57</sup> A. F. Grab ski, *Polska w opiniach obcych X—XIII w.*, Warszawa 1964, ss. 224, 235, 239, 245—246.

<sup>58</sup> Cz. C. Baran, *Sprawy narodowościowe u franciszkanów śląskich w XIII w.* (Warszawa 1955), s. 139; O ówczesnych kolektorach świętopietrza w Polsce zob. J. P t a ś n i k, *Kolektorzy kamery apostołskiej w Polsce*, Rozpr. AU Wydz. Hist.-Filoz., 1907, t. 50, ss. 39, 75 oraz J. P t a ś n i k, *Denar św. Piotra*, ss. 190 i n.; Piotr z Alwernii był przyjacielem Łokietka i arcyb. Janisława.

papiestwu, że w jego interesie jest obrona całości obszaru Polski w dawnych jej granicach, zakreślonych zasięgiem placenia świętopietrza.

Oprócz rad powyższych dochodziły do dworu papieskiego skargi na spustoszenia, okrucieństwa i morderstwa, których Krzyżacy dopuścili się w czasie najazdów na Polskę w ostatnich latach panowania Władysława Łokietka. Już po pierwszej z owych wypraw, podjętej w 1327 r., dotarły do Avignon relacje o tym, czego się Krzyżacy wówczas dopuścili na Kujawach. Wyliczył te zbrodnie papież Jan XXII w bulli z 21 marca 1328 r. do arcybiskupów trewirskiego, kolońskiego i mogunckiego, czyli do trzech duchownych elektorów, a mianowicie palenie kościołów i klasztorów, osad, zamków, miast i wsi, rabowanie dobytku ludności, zabijanie tejeż lub uprowadzanie jej w niewolę, gwałcenie niewiast. „Po takim spustoszeniu owej ziemi i po zmuszeniu duchowieństwa do udania się na wygnanie, czytamy we wspomnianej bulli dalej, nie znalazł się nikt, kto by się odważył na odprawianie nabożeństw w ocalałych kościołach i udzielanie sakramentów pozostałej ludności, zwłaszcza że kielichy i inne święte naczynia, jako też ornaty i paramenty kościelne podczas owych czynności nieprzyjacielskich i rabunków zostały przez najeźdźców zabrane, a konsekrowane hostie porozrzucane po ziemi”. Wspomniał też papież o nieplaceniu przez Krzyżaków świętopietrza i podawaniu przez nich w pogardę procesów prowadzonych w tej sprawie. Trzej wspomniani elektorowie duchowni, którym papież zlecił zbadanie powyższych zarzutów, oczyścili z nich Krzyżaków<sup>59</sup>.

W 1329 r. Krzyżacy ponownie napadli na Kujawy i 23 kwietnia w Wielką Niedzielę, spalili Włocławek wraz z katedrą, a następnie, wracając ku Toruniowi, „zrabowali wieś biskupie i spalili Raciąż” (dziś Raciążek), zamek biskupi. O klęskach tych biskup powiadomił swoje duchowieństwo pismem z 8 maja 1329 r., a do papieża wysłał skargę na Zakon. Odpowiedzią na nią była bulla z 31 marca 1331 r., skierowana do arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz biskupów krakowskiego i poznańskiego, aby Krzyżaków wezwali do naprawienia szkód, wyrządzonych w biskupstwie włocławskim. Papież wyraził w niej ubolewanie podobne do tego, które już w 1300 r. wypowiedział arcybiskup ryski, mianowicie, że ci, co byli powołani do obrony chrześcijan i odpierania najazdów nieprzyjaciół wiary, wkroczyli na drogę przeciwną i broń swą obracają przeciw kościołom i osobom duchownym. Zarzut sprzeniewierzenia się powołaniu strona polska czyniła później często Zakonowi. Spustoszenia zrobione przez Krzyżaków w biskupstwie włocławskim papież określił jako zemstę tychże za to, że biskup usilnie zabiegał o wydobycie z obszarów należących do Zakonu świętopietrza i dziesięciny sześciolatej od duchowieństwa na rzecz kurii papieskiej. Następnie bulla wziętą do charakterystyki spustoszenia, dokonane w 1327 r., obszerniej zaś krzywdy i straty wyrządzone w 1329 r. Przeciw takim to „podpalaczom, świętokradcom i złoczyńcom” (*contra incendiarios, sacrilegos et malefactores*) wspomniani dostojnicy kościelni mieli wystąpić, aby zbrodnie ich nie uszły im bezkarnie. Mieli ich mianowicie

<sup>59</sup> *Lites*, t. 1, 1890, ss. 435—436.

publicznie wykląć imiennie i zmusić do odbudowania kościołów, domów mieszkalnych i innych zabudowań, oraz do zwrotu zrabowanego lub zniszczonego mienia ruchomego<sup>60</sup>.

Zarządzenia powyższe już w chwili ich wydania były nieaktualne, gdyż od 24 sierpnia 1330 r. istniał układ między napadany i systematycznie niszczonego biskupem a Zakonem, który miał położyć kres wszelkim zatargom, a w szczególności sporom ciągnącym się od czasu zaboru Pomorza o sposób płacenia dziesięciny biskupom wrocławskim przez ludność archidiakonatu pomorskiego. W układzie tym obie strony zobowiązały się do zachowania po wieczne czasy przyjaźni między sobą, biskup zaś, odzyskując gród swój Raciążek, zobowiązał się, „że odtąd z tego grodu nic nie będzie przedsiębrane na szkodę Zakonu, z wyjątkiem wypadku, za który biskup nie może ponosić odpowiedzialności, gdyby wbrew jego woli Łokietek lub kto inny zdradą lub gwałtem ten gród zajął”<sup>61</sup>. Ostatnie to zobowiązanie ściągnięto na biskupa Macieja *odium* powszechne w Polsce. Zdradziecki układ ten pamiętano mu jeszcze w XV wieku. Uznano go wówczas za nieważny i wypowiedziano go z tym uzasadnieniem, że zawierający go biskup znajdował się w sytuacji przymusowej i nie miał swobody działania.

Zawarcie układu z 24 sierpnia 1330 r. miało i ten skutek, że w artykułach XIX—XXX przedstawionych przez pełnomocników królewskich sądowi papieskiemu w 1339 r., nie ma wzmianki o najazdach krzyżackich na biskupstwo wrocławskie w latach 1327 i 1329. Sprawę tę traktowano widocznie jako załatwioną wspomnianym układem, przed sądem papieskim zaś oskarżono Zakon tylko o zbrodnie popełnione w czasie najazdów w latach 1330—1332.

Wojny toczone w ostatnich latach panowania Władysława Łokietka nie tylko nie doprowadziły do odzyskania Pomorza i ziemi chełmińskiej, lecz spowodowały wielkie spustoszenie kraju przez Krzyżaków i zajęcie przez nich dalszych ziem polskich, mianowicie ziemi dobrzyńskiej i Kujaw. Władysław Łokietek nie osiągnął wprawdzie celu, ale też nie zawarł z nieprzyjacielem żadnego układu na szkodę państwa, ani nie powierzył rozstrzygnięcia sporu niepewnym sądom rozjemczym. A w swoim testamentie politycznym, w którym syna swego Kazimierza zalecił możnym Królestwa, jako następcę, przykazał temuż, aby odzyskał to, co Zakon Polsce odebrał<sup>62</sup>. Lecz syn nieugiętego Łokietka zaczął uprawiać politykę bardziej elastyczną: zawarł zawieszenie broni z Zakonem i odnawiał je potem, a w 1335 r. zrzekł się Śląska w nadziei odzyskania Pomorza, niebawem zaś przyjął wyrok sądu polubownego królów węgierskiego i czeskiego z 26 listopada 1335 r., przysądzający Pomorze Zakonowi, a Polsce tylko ziemie utracone w czasie ostatnich wojen. Wyrządzone zaś przez procesujące się strony wzajemne szkody zostały przez

<sup>60</sup> E. Długopolski, op. cit., ss. 273 i 290. Bulla z 31 III 1331 r. w *Kodeksie dyplom.* Dogiela, t. 4, oraz w *Lites ac res gestae*, t. 1, 1890, ss. 437—441.

<sup>61</sup> E. Długopolski, op. cit., ss. 289—290; J. Baszkiewicz, op. cit., s. 325.

<sup>62</sup> J. Baszkiewicz, op. cit., ss. 399—400. Kazimierz W. w dokumencie z 1344 r., ogłoszonym przez S. Kętrzyńskiego w „Miesięczniku Heraldycznym” z 1934 r. potwierdził, że w testamencie ojca jego była o tych sprawach mowa.

rozjemców skompensowane. Zakon zwyciężył wówczas z pomocą dokumentów, w transumptach przedstawionych w Wyszehradzie, a dotyczących nadania im ziemi chełmińskiej, otrzymania w zastaw ziemi michałowskiej, nabycia Pomorza oraz nadania ziemi dobrzyńskiej wielkiemu mistrzowi przez Jana Luksemburczyka w 1330 r. Dokument, którym król przyjął wyrok, wystawiono 26 maja 1336 r.

Przeciwko tej polityce króla wystąpili możnowładcy duchowni i świeccy i odmówili ratyfikacji traktatów wyszehradzkich. W 1336 r. doszło do starć granicznych polsko-krzyżackich, które były podobno następstwem uchwał owych zjazdów magnackich przekreślających politykę rezygnacji króla. Nie poprzestając na tym, wysłano do papieża poselstwo pod wodzą biskupa krakowskiego, Jana Grot, z prośbą o niezatwierdzenie wspomnianych traktatów z 1335 r. jako zgubnych nie tylko dla Królestwa, ale i dla Stolicy Apostolskiej. Papież traktatów wprawdzie nie zatwierdził, ale ich też nie unieważnił<sup>63</sup>. Wtedy król spróbował układów bezpośrednich z Krzyżakami i 9 marca 1337 r. doszło do zawarcia pokoju inowrocławskiego. W głównych zarysach traktat ten powtarzał wyrok wyszehradzki. Ponownie więc odrzucili go dygnitarze duchowni i świeccy, a niebawem zerwał go także król Kazimierz. Z ramienia możnowładców pojechał do Avignon biskup krakowski Jan Grot. Król przesłał kurii 15 tysięcy grzywien. Osiągnięto tyle, że i papież Benedykt XII pokój inowrocławski odrzucił, nakazując trzymać się wyroku delegatów papieskich z 1321 r.<sup>64</sup>

Jeszcze w 1339 r., już po rozpoczęciu procesu warszawskiego przed delegatami papieskimi, Kazimierz W. był gotów zejść z drogi sądowej i wznowić układy bezpośrednio. Prowadzili je w marcu 1339 r. dwaj delegowani przez papieża sędziowie w procesie warszawskim, znany nam już Galhard de Carceribus (Chartres czy Cahors) oraz Piotr syn Gerwazego z Annécy, a więc dwaj Francuzi. Podstawą owych układów miały być wyrok wyszehradzki oraz traktat pokojowy inowrocławski. Spełzły one jednakże na niczym, gdyż Krzyżacy nie chcieli wypłacić królowi 15 tysięcy grzywien jako gwarancji owych postanowień z 1335 i 1337 r. Ponieważ ani wojny, ani sąd polubowny, ani wreszcie układy nie doprowadziły do celu, przeto trzeba było wrócić na drogę procesu pod auspicjami najwyższego autorytetu moralnego w chrześcijaństwie<sup>65</sup>.

## ROZDZIAŁ II

### TEZY I ARGUMENTY PRZEDSTAWIONE W PROCESIE WARSZAWSKIM Z 1339 ROKU

Bullą z 4 maja 1338 r. papież Benedykt XII powołał sąd delegatów mający rozpatrzyć skargę króla Kazimierza i wezwać Zakon do

<sup>63</sup> S. Warcholik, *Polityka śląska Kazimierza Wielkiego w latach 1333—1339*, Roczniki Śląskiego Tow. Przyjaciół Nauk. 1930, t. 2, ss. 105, 106, 111, 112; *Lites ac res gestae*, t. 1, 1890, s. 449; E. Joachim, W. Hubatsch, *Regesta historico-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum 1198—1525*, Pars 2, *Regesta privilegiorum*, Göttingen 1948, ss. 76—80, nry 634—638, 642, 643, 645, 648, 653, 659, 660.

<sup>64</sup> *Lites* t. 1, 1890, s. f2 (I. Zakrzewski we wstępie do tekstów procesu 1339 r.); E. Maschke, *Der Peterspfennig*, s. 202.

<sup>65</sup> *Lites*, t. 1, 1890, ss. 452, 460, 461.

stawienia się w ciągu sześciu miesięcy z wszelkimi dokumentami, którymi mogliby poprzeć swoją obronę. Wysiłki Krzyżaków, by do tego nie dopuścić, spełżyły na niczym. Stojący po ich stronie cesarz Ludwik Bawarczyk, który wówczas toczył ciężką walkę z papieżem, w lipcu 1338 r. zakazał im stawiania przed sądem świeckim czy duchownym w sprawie o wydanie posiadłości otrzymanych od cesarzy i krwią krzyżacką zdobytych. Pełnomocnik krzyżacki zjawił się wprawdzie w Warszawie, gdzie od 4 lutego 1339 r. toczył się proces, ale wkrótce znowu stamtąd wyjechał<sup>66</sup>.

Rewindykacje polskie oraz ich uzasadnienie wyliczono we wspomnianej bulli papieskiej. Dotyczyły one nie tylko ziemi chełmińskiej i Pomorza, oraz ziem okupowanych przez Krzyżaków w czasie wojny, taczonych w ostatnich latach panowania Władysława Łokietka, czyli ziemi dobrzyńskiej i Kujaw, ale także ziemi michałowskiej, zastawionej przez Leszka Kujawskiego w 1304 r., a w 1317 r. przezeń sprzedanej. Żądanie zwrotu tych ziem poparte było argumentem, że są *de regno*, czyli że należą do Królestwa Polskiego, oraz tym, że płacą one świętopietrza. Co do Pomorza powołano się nadto na wyrok sądu delegatów papieskich z 1321 r.<sup>67</sup>.

Żądania polskie sformułowano w 30 artykułach<sup>68</sup>. Układ ich jest jasny i przejrzysty. Najpierw wyliczono w nich kolejno ziemie zagrabione przez Krzyżaków i przedstawiono argumenty uzasadniające żądanie ich zwrotu, a mianowicie przynależność ich do Królestwa Polskiego, a pod względem kościelnym do diecezji, które są w obrębie tegoż Królestwa, oraz płacenie przez nie świętopietrza czyli daniny uiszczanej tylko przez Polskę, a nie przez żaden inny kraj leżący w jej sąsiedztwie. Potem nastąpiło wyliczenie spustoszeń krzyżackich. Pierwotnie, z woli papieża, wyrażonej w bulli z 1338 r., sprawy te miały być wyłączone i oddane do odrębnego rozpatrzenia. Potem jednak połączono je ze sprawą o zabory krzyżackie w jeden proces<sup>69</sup>.

Na pierwsze miejsce, w artykułach 1—3, wysunięto ziemię chełmińską. Artykuł pierwszy głosi, że ziemia ta z całym swoim obwodem i obszarem, wraz z miastami Chełmnem i Toruniem, tudzież z wysztykimi miastami, zamkami, wsiami położonymi w obrębie wymienionego terytorium chełmińskiego między rzeką Wisłą a rzeką Ossą należy od dawna do Królestwa Polskiego i znajduje się w obrębie tegoż Królestwa, oraz że książęta polscy, którzy wówczas byli, posiadali ją imieniem tegoż Królestwa, o czym jest *publica vox et fama*. W drugim artykule zawarty jest argument z płacenia świętopietrza przez ludność ziemi chełmińskiej. Artykuł ów głosi, że ludzie mieszkający w obrębie Królestwa Polskiego, żadni zaś inni w sąsiedztwie tegoż Królestwa, zobowiązani są do corocznego płacenia denara św. Piotra jako czynszu należącego się Stolicy Apostolskiej od Królestwa, i że jest to notoryczne. Artykuł następny głosi, że ludzie mieszkający w obrębie ziemi chełmińskiej i w miej-

<sup>66</sup> *Lites ac res gestae*. t. 1, 1890, ss. 459—460; J. Caro, *Geschichte Polens*, Bd. 2, 1863, s. 209; Irene Ziekursch, *Der Prozess zwischen König Kasimir von Polen und dem Deutschen Orden im Jahre 1339*, Berlin 1934, s. 18.

<sup>67</sup> O. Balzer, *Królestwo Polskie*. 1920, t. 3, ss. 145—146; J. Caro, op. cit., ss. 207—214; *Lites*, t. 1, 1890, ss. 94—96.

<sup>68</sup> *Lites*, t. 1, 1890, ss. 94—98.

<sup>69</sup> J. Caro, op. cit., s. 208.

scowościach powyżej szczegółowo wymienionych, płacą jako część Królestwa Polskiego, niesłusznie przez Krzyżaków od niego oderwaną, papieżowi i Kościołowi rzymskiemu denar św. Piotra tytułem czynszu należnego temuż Kościołowi z Królestwa Polskiego.

Nie ma tu zatem argumentu, wysuniętego przez króla Władysława w 1324 r., mianowicie powołania się na uwarunkowane nadanie Zakonowi ziemi chełmińskiej przez Konrada Mazowieckiego oraz na zobowiązanie się Krzyżaków do jej zwrotu po zawojowaniu Prusów.

Artykuły 4—8 mówią o Pomorzu. Uzasadnienie żądania zwrotu tej ziemi różni się od argumentacji w sprawie ziemi chełmińskiej tym, że podkreśla przynależność księstwa do diecezji włocławskiej i archidiecezji gnieźnieńskiej, że pomija argument płacenia świętopietrza, że przytacza dwa argumenty wysunięte już w procesie inowrocławskim, wreszcie że powołuje się na wyrok wydany w tymże procesie. Artykuł czwarty głosi, że księstwo pomorskie z wszystkimi swoimi terytoriami i powiatami położonymi w jego granicach, mianowicie Gdańsk, Świecie, Słupsk, Tczew, Stalgar (Starogard), Gniew, jako też inne miasta, zamki i wsie istniejące w obrębie księstwa pomorskiego, leżą w obrębie Królestwa Polskiego i do samego Królestwa należą od dawna. W artykule piątym czytamy, że całe księstwo pomorskie z wszystkimi wymienionymi już miejscowościami należy do diecezji gnieźnieńskiej i włocławskiej, które są w obrębie Królestwa Polskiego, oraz do prowincji gnieźnieńskiej, że obu tym diecezjom i ich biskupom przysługują od dawna aż dotąd prawo pobierania dziesięcin na Pomorzu, wreszcie że to jest notoryczne. W artykule szóstym zapowiedziano dostarczenie dowodów, że król Władysław, ojciec Kazimierza, władał ziemią pomorską, jako swoją własnością w imieniu Królestwa Polskiego (*nomine regni Polonie*), w artykule siódmym zaś, że Krzyżacy siłą i z wielkim wojskiem, po wybicciu wielu rycerzy i ludzi króla Władysława zajęli i dotąd okupują księstwo pomorskie z wielką szkodą dla tegoż króla, wynoszącą przeszło 45 tysięcy grzywien polskiej wagi i monety. Artykuł ósmy powołuje się na wyrok delegatów papieskich z 1321 r.

Artykuły dziewiąty, dziesiąty i jedenasty dotyczą Kujaw. I tu mamy stwierdzenie najpierw, że księstwo kujawskie z miastami Inowrocław, Brześć, Wyszogród, Strzelno, Kruszwica, Radziejów, Przypust, Bydgoszcz, Solec, Służew, Raciąż, Kowal i Gniewkowo jest *de regno Polonie* i z ramienia tegoż Królestwa było w posiadaniu króla Władysława jako własna ojcowizna (*patrimonium proprium*); następnie, że Krzyżacy wydarli mu to księstwo w 1332 r. przemocą i z wielkim krwi przelewem, po zgromadzeniu silnego wojska i z podniesionymi sztandarami; wreszcie że strata poniesiona przez króla wskutek tej okupacji, wynosi 15 tysięcy grzywien polskiej wagi i monety.

Artykuły 12—15 mówią o przynależności ziemi dobrzyńskiej do Królestwa Polskiego (*est de regno Polonie et sita intra ipsum regnum*); o posiadaniu jej przez Władysława Łokietka imieniem tegoż Królestwa, o wydarciu mu jej przez Krzyżaków w 1329 r. po zgromadzeniu silnego wojska i z podniesionymi sztandarami, wreszcie o szkodzie poniesionej przezeń wskutek tej okupacji w wysokości siedmiu i pół tysiąca grzywien polskiej wagi i monety.



Artykuły 16, 17 i 18 dotyczą ziemi michałowskiej. I ona leży w obrębie Królestwa Polskiego i należy do niego od dawnych czasów. Krzyżacy dzierżą ją tytułem zastawu, a dochody pobrane z tej ziemi przez nich w ciągu lat 30 wynoszą 1200 grzywien.

Artykuły następne, od 19 do 30, mówią o spustoszeniach dokonanych na ziemiach polskich podczas ostatnich najazdów krzyżackich. Nie ma w nich mowy, jak już zaznaczono, o spustoszeniach dokonanych w biskupstwie wrocławskim, gdyż sprawę tę załatwiono już w 1330 r., w układzie zawartym z Zakonem przez biskupa Macieja. Artykuł 19 mówi więc o spustoszeniach dokonanych w czasie najazdu krzyżackiego w 1331 r., artykuł 20 o spustoszeniu Żnina i Nakła, artykuły 21—24 o spaleniu Łęczycy, Uniejowa, Sieradza i miast w okręgu sieradzkim, artykuł 25 o spustoszeniach w okręgu kaliskim, artykuły 26—28 o spaleniu Pyzdr, Konina, Słupcy, Środy, Kłecka, Pobiedzisk i Kostrzyna. O spalonych przez Krzyżaków kościołach mówi artykuł 29. Artykuł ostatni ustala wartość pieniężną strat poniesionych przez Polskę na 15 tysięcy grzywien.

Prawdziwość tez, przedstawionych sądowi papieskiemu, miała być, podobnie jak w pierwszym procesie, udowodniona zeznaniami świadków. Zeznania miały potwierdzić, że rewindykowane ziemie w chwili ich zagrabienia znajdowały się w obrębie Królestwa Polskiego, oraz że księżęta dzielnicowi władali nimi imieniem tegoż Królestwa. Świadkowie mieli udowodnić, że ludność owych ziem płaciła świętopietrze, czyli daninę pobieraną tylko w Polsce. Oni też wreszcie mieli udowodnić, że król Władysław sprawował rządy na ziemiach, które po 1306 r. dostały się w ręce krzyżackie, oraz że przemocą został z nich usunięty. Świadkowie zeznawali to, na co sami swego czasu patrzyli, a gdy chodziło o zaprzepaszczenie ziemi chełmińskiej powoływali się na to, co słyszeli od swoich ojców i krewnych, a nawet na to, co im mówili ich *villani*, czyli wieśniacy, „bardzo starzy ludzie”. Fakt, że powoływano się na świadectwo wieśniaków, pamiętających o dawnej przynależności ziemi chełmińskiej do Polski, należy szczególnie podkreślić. Dowodzi on, że sprawa odzyskania ziem utraconych była sprawą ogólnonarodową, zanim jeszcze rozpocząć się mogło oddziaływanie procesów polsko-krzyżackich i korzystnych dla Polski wyroków sądów papieskich na szerokie rzesze społeczeństwa<sup>70</sup>.

W artykułach, wyliczonych powyżej, brak powołania się na charakter etniczny, czyli na polskość mieszkańców rewindykowanych ziem. Delegaci papiescy, ludzie obcego, niepolskiego pochodzenia zadali pierwszemu świadkowi, ale tylko temu jednemu, pytanie, czy w chwili wydania ziemi chełmińskiej Krzyżakom byli tam Polacy. Był to chyba pierwszy w dziejach Europy wypadek, kiedy przy rozstrzygnięciu kwestii przynależności państwowej spornych terytoriów zapytano o narodowość ludności, która na nich żyła. Po tym

<sup>70</sup> *Lites*, t. 1, 1890, s. 253 (powołującym się na informację chłopów jest rycerz łczyński Eogusław Łazanka): Na świadectwo chłopów swoich, potwierdzających przynależność ziemi chełmińskiej do Polski, powołał się wojewoda brzeski Wojciech, świadek LXXVII. Wysoki stopień świadomości narodowej u ludności włościańskiej stwierdzają: O. Balzer, op. cit., t. 1, 1919, ss. 149—150; J. Baszkiewicz, op. cit., s. 342 oraz H. Łowmiański w recenzji tego dzieła w „Czasopiśmie Prawno-Historycznym”, 1955, t. 7, z. 2, s. 340.

pytaniu, zadany pierwszemu świadkowi, inni, choć nie pytani, przecież wypowiadali się także w tej sprawie. Czynili to w związku z pytaniem sądu, skąd wiedzą, że ziemia, o której właśnie była mowa, była i jest w obrębie Królestwa Polskiego. Odpowiedź brzmiała, że stąd, iż na owej ziemi żyje ludność mówiąca po polsku, że ową ziemią władali książęta, którzy z języka, obyczaju i prawa byli Polakami i uważali się za podlegających Królestwu Polskiemu. Wypowiedzi świadków z 1339 r. określają zasięg polskiego programu rewindykacyjnego: Królestwo Polskie obejmuje wszystkie ziemie, na których mieszka ludność polska, bez względu na to, pod czyją okupacją ziemie owe aktualnie się znajdują.

Świadkiem, któremu sąd po raz pierwszy w dziejach zadał pytanie o charakter etniczny rewindykowanego przez Polskę terytorium, był kanclerz księcia mazowieckiego Trojdena imieniem Gunter. Na pytanie, czy na ziemi chełmińskiej w chwili wydania jej Krzyżakom, byli Polacy, odpowiedział on, że tak i że dotąd tam są po większej części (*pro magna parte*)<sup>71</sup>. Pytania tego nie zadano świadkowi np. co do Pomorza, on sam się też w tej sprawie nie wypowiedział. Uczynił to dopiero w zeznaniu co do artykułu XVI, dotyczącego ziemi michałowskiej twierdząc, iż jest rzeczą znaną, że książęta owej ziemi są i byli Polakami. Powołanie się na narodowość władców miało uzasadnić słuszność rewindykacji polskich<sup>72</sup>.

Ani drugiego z kolei świadka, biskupa poznańskiego Jana Łodzi, ani żadnego innego sąd nie spytał o charakter etniczny ludności rewindykowanych obszarów. Lecz, choć nie pytani, niektórzy świadkowie sami wypowiadali się w tej sprawie. I tak czwarty z kolei świadek, archidiacon płocki Maciej, w zeznaniu co do punktu czwartego, dotyczącego Pomorza, stwierdzając że księstwo pomorskie należy do Królestwa Polskiego (*est de regno Poloniae*) i jest w obrębie jego, że takie jest przekonanie zarówno wśród ludności rodzimej (*inter indigenas*) jak i wśród Niemców i innych obcokrajowców (*inter Alemannos et alios alienigenas*) mieszkających w Królestwie Polskim i poza nim, że wreszcie nikt z nich nie wątpi o tym, iż Pomorze należy do tegoż Królestwa, powiedział wreszcie, że „jeden i ten sam język jest na Pomorzu i w Polsce, gdyż wszyscy ludzie mieszkający tam pospół mówią po polsku”<sup>73</sup>. Starosta sieradzki Jirand zeznał, na podstawie tego, co słyszał od swoich rodziców i przodków, że książęta władający na Pomorzu byli Polakami i podlegali królowi polskiemu<sup>74</sup>. Pleban radłowski Paweł na pytanie sądu, skąd wie o tym, że Pomorze jest w obrębie Królestwa Polskiego i do niego należy, odpowiedział: stąd, że na Pomorzu są i byli zawsze Polacy, oraz że książęta polscy zawsze je dzierżyli i posiadali<sup>75</sup>.

<sup>71</sup> *Lites*, t. 1, 1890, s. 144.

<sup>72</sup> *Ibidem*, s. 147.

<sup>73</sup> *Ibidem*, s. 163; E. Maschke, *Das Erwachen des Nationalbewusstseins*, ss. 37—39, pisze o zeznaniu archidiacona Macieja: *Bedeutungsvoll ist uns hier nur, dass die Sprache zum eigentlichen, nationalpolitischen Prinzip im Sinne einer territorialen Forderung gemacht worden war. Sie erschien als Argument einer nach aussen gerichteten Forderung, als Beweis für die tatsächliche oder behauptete Zugehörigkeit eines Stückes Volksraum.*

<sup>74</sup> *Lites*, t. 1, 1890, s. 216.

<sup>75</sup> *Ibidem*, s. 291.

Kasztelan radzimski Piotr, który również potwierdził tezę, że Pomorze jest w obrębie Królestwa Polskiego i do niego należy, zapytany, skąd wie o tym, odpowiedział, że matka jego, córka wojewody pomorskiego Świecy, pochodziła stamtąd i wyszła za jego ojca w czasach księcia Mestwina, który pod względem języka, obyczajów i praw zachowywał się jak Polak (*lingua et moribus ac legibus se tenebat tamquam Polonus*)<sup>76</sup>. Zdaniem Romana Grodeckiego<sup>77</sup> „jest to na owe czasy najściślejsze ujęcie odrębności narodowej, na którą składają się te trzy czynniki: odrębny język, odrębne obyczaje i rodzime własne prawa i pojęcia prawne”. Stołnik brzeski Mieczysław słyszał od swoich przodków i rodziców, że Pomorze jest i było zawsze, od czasów, których nikt pamięcią nie sięga, w obrębie granic Królestwa Polskiego i do niego należało. Sam zaś, przebywając jako młodzieniec na Pomorzu, widział, że wszyscy mieszkańcy tamtejsi byli Polakami i zachowywali się jako należący do Królestwa Polskiego<sup>78</sup>. Na narodowość polską władców ziemi michałowskiej powoływali się, oprócz wspomnianego już kanclerza mazowieckiego Guntera, także inni świadkowie. Podsedek sieradzki na pytanie, skąd wie o tym, że wspomniana ziemia jest w obrębie Królestwa Polskiego i do niego należy, odpowiedział: stąd, że książęta, którzy ową ziemię dzierżyli i do których ona należy, są Polakami i *de regno Poloniae*<sup>79</sup>. Podobnie w tej samej sprawie zeznał kasztelan brzeski<sup>80</sup>.

W zeznaniach świadków z 1339 r., z których tylko kilka, przykładowo, powyżej przytoczono, zarysowuje się wyraźniej niż w dobie pierwszego procesu ideologia *Regnum Poloniae*. W powstaniu jej w XIV wieku odegrały niewątpliwie znaczną rolę tradycje Królestwa Bolesławów, które przetrwały cały okres rozdrobnienia feudalnego. Żywotność ich podtrzymywała, jak silnie podkreśla J. Baszkiewicz<sup>81</sup>, kronika mistrza Wincentego, syna Kadłubka, który szeroko rozwinął zaczerpniętą z Galla-Anonima „ideę wolności i niezależności Polski”. Przeniknięte tą ideą dzieło Kadłubka „przy swej popularności odegrało poważną rolę mobilizującą społeczeństwo polskie do walki z agresją” brandenburską i krzyżacką. Czytane w szkołach w XIII i XIV wieku (a można dodać, że i w XV wieku: w drugiej połowie tegoż wieku z Kadłubkiem w rękę wykładał historię ojczyzną na Uniwersytecie Krakowskim doktor Jan Dąbrówka) podtrzymywało ono owe tradycje, ale ich, jak podkreśla J. Baszkiewicz, nie wskrzeszało, „bowiem tak ważna dla nas pamięć dawnego Królestwa żyła niewątpliwie także w bezpośredniej tradycji”<sup>82</sup>.

Lecz owa pamięć o dawno już przebrzmiałej wielkości i świetności nie była jedyną podstawą powstania ideologii *Regnum Poloniae*: „Żywym jego źródłem jest rosnące poczucie wspólnoty

<sup>76</sup> Ibidem, s. 338.

<sup>77</sup> R. Grodecki, *Powstanie polskiej świadomości narodowej*, Katowice 1946, s. 47.

<sup>78</sup> *Lites*, t. 1, 1890, s. 404.

<sup>79</sup> Ibidem, s. 293.

<sup>80</sup> Ibidem, s. 303.

<sup>81</sup> J. Baszkiewicz, op. cit., s. 437.

<sup>82</sup> Ibidem, s. 438.

narodowościowej ludności polskiej, zamieszkującej polski obszar etniczny, pokrywający się zresztą w zasadzie z obszarem tradycyjnej monarchii Bolesławowskiej”<sup>83</sup>. W walce o ponowne zjednoczenie państwa, w procesach polsko-krzyżackich od 1339 r. poczynając, polskość ludności i polskość jej władców staje się najsilniejszym z argumentów przemawiających za przywróceniem ziem przez nią zamieszkałych do *Regnum*; najsilniejszym, ale nie jedynym. Rzecz znamienna, na którą zwrócił uwagę J. Baszkiewicz, że żaden z zeznających w 1339 r. świadków, mówiąc o polskości książąt, nie wskazuje „na ich przynależność do jednej dynastii”. „Moment etniczny wysuwa się zdecydowanie na pierwszy plan przed momentem rodowym”. Dzięki temu do książąt polskich można było zaliczyć także tych, co nie pochodzili z Piastów, a więc książąt panujących na Pomorzu. A zatem *Regnum Poloniae*, wysunięte jako argument w tezach oficjalnych, ale tam bliżej nie określone, w zeznaniach świadków zdefiniowane zostało jako „polski obszar etniczny, zamieszkały przez ludność etnicznie polską, mówiącą polskim językiem, obszar rządzony przez polskich książąt”<sup>84</sup>.

Wśród omawianych tu artykułów, jak już wspomniano, brak tezy, że Krzyżacy zobowiązali się wobec Konrada do zwrotu ziemi chełmińskiej. Wielu świadków natomiast stwierdziło to z całą stanowczością. Siódmy z kolei świadek, wojewoda łęczycki — Paweł, zeznał, że książę Konrad i książę Kazimierz, dziadek króla Kazimierza, jako książęta i władcy ziemi chełmińskiej, odstąpili rzeczoną ziemię Krzyżakom dla zwalczania Prusów i innych nieprzyjaciół wiary chrześcijańskiej w sąsiedztwie, po podbiciu których zobowiązani byli oddać rzeczoną ziemię wspomnianym książętom lub ich następcom; na to wystawili dokument z ołowianą pieczęcią, czego jednak nie uczynili i dotąd uczynić nie chcą<sup>85</sup>. Mikołaj, przeor dominikanów w Sieradzu, będąc jeszcze przeorem w Elblągu, czytał w Malborku u wielkiego mistrza dokument, poświadczający nadanie Zakonowi ziemi chełmińskiej pod warunkiem jej restytucji po zawojowaniu Prusów za rzeką Ossą<sup>86</sup>. O zeznaniu biskupa Jana Grota w tej sprawie była już wyżej mowa<sup>87</sup>. Wojewoda brzeski Wojciech znał również ów warunek przywiązany do nadania ziemi chełmińskiej, a dowiedział się o nim od bardzo wielkiego ojca swojego, właściciela wsi Cieleća pod Brodnicą, którą to posiadłość świadek po nim odziedziczył, oraz od swojego stryja, starszego od ojca, tudzież od chłopów swoich rzeczony wsi Cieleća (*et a villanis suis*), którzy również byli bardzo starymi ludźmi. I ten świadek potwierdził istnienie odpowiedniego dokumentu krzyżackiego<sup>88</sup>. Arcybiskup Janisław zeznał, że widział dokument księcia Konrada dotyczący tej sprawy u wnuka jego, księcia plockiego<sup>89</sup>. Książę inowrocławski Leszek, „piśmienny i rycerz” zeznał, że przed 20 laty kilkakrotnie widział, trzymał w rękach i czytał przywilej dotyczący nadania rzeczony wsi chełmińskiej, opatrzony pieczęcią mistrza; że pokazywał mu go stryj Bolesław, książę mazowiecki, aby sobie

<sup>83</sup> Ibidem, s. 405.

<sup>84</sup> Ibidem, s. 409.

<sup>85</sup> Ibidem, s. 177.

<sup>86—90</sup> Ibidem, ss. 260, 287, 347, 367, 375.

zapamiętał, iż mają prawo do owej ziemi chełmińskiej aż do rzeki Ossy, oraz aby ją przynajmniej po jego śmierci odzyskał, gdyby on sam jej za życia odzyskać nie potrafił<sup>90</sup>. Scholastyk sandomierski Piotr zeznał, że po śmierci plebana brzeskiego Andrzeja przyniesiono skrzynię z dokumentami królowi Władysławowi, że król wyjął z niej przywilej mówiący o tym, w jaki sposób Krzyżacy otrzymali ziemię chełmińską i pod jakim warunkiem, pod tym mianowicie, by jak najprędzej mogli coś zdobyć za rzeką Ossą na Litwinach, czyli Prusach i ziemię chełmińską zwrócić temu księciu, który ją Zakonowi nadał, lub jego następcom. Na pytanie sądu, co to był za książę, odpowiedział, że albo Konrad albo Kazimierz, że dokument ów widział przed czterdziestu laty<sup>91</sup>. Wspomniany już rycerz łęczycki Łazanka Bogusław sam słyszał od pewnego chłopca, że pewien książę (*quidam dux*) ziemi chełmińskiej wezwał najpierw dwóch Krzyżaków do tej ziemi dla podbicia niewiernych, do miejsca zwanego *Ribich* za Wisłą, że ci zbudowali tam dwór i jedną wieżę, że ów książę nadał im ziemię chełmińską z tym, by ją po ujarzmieniu niewiernych zwrócili jemu lub jego następcom<sup>92</sup>.

O istnieniu dokumentu, w którym Krzyżacy zobowiązali się do zwrotu Pomorza, mówili w procesie biskup poznański Jan Łódzia z Kępy i kanonik poznański Przechrzew. Pierwszy z nich zapewniał, że Krzyżacy wyrzucając z zamku gdańskiego Boguszę, sędziego, a zarazem starostę całego Pomorza, zawarli z nim układ zobowiązujący ich do zwrotzenia rzeczzonego zamku księciu Władysławowi, panu ziemi pomorskiej, skoro tylko ten spłaci kosztą, poniesioną przez mistrza i braci z tytułu strzeżenia owego zamku. Świadek wyraził przekonanie, że dokument dotyczący tej sprawy król ma w swoim skarbcu.

Kanonik Przechrzew, syn Boguszy, zeznał, że „ojciec jego wydał Krzyżakom zamek gdański po otrzymaniu od nich zaopatrzonego w pieczęci dokumentu, w którym przyznawali, że zamek ów dzierżą i bronią go imieniem Władysława, pana jego z tym, że go oddadzą na żądanie i po zwroceniu im wydatków, spowodowanych strzeżeniem zamku”<sup>93</sup>.

Stawiając opór przeciw płaceniu świętopietrza Krzyżacy powoływali się w 1320 r. na zeznania świadków swoich, a w 1329 r. rzeczywiście świadków przesłuchiwali. Zeznania ich popierały negatywne stanowisko władz zakonnych wobec płacenia tej daniny<sup>94</sup>. Inaczej

<sup>91</sup> Ibidem, s. 378.

<sup>92</sup> Zob. przyp. 70, a nadto: *Scriptores rerum Prussicarum*, 1861, t. 1, s. 37, przyp. 1: *Am merkwürdigsten sind folgende Aussagen...*

<sup>93</sup> *Lites*, t. 1, 1890, ss. 150—151, 158.

<sup>94</sup> O akcji przeciw świętopietrzu, przeprowadzonej przez Krzyżaków w 1320 r. zob. J. Ptaśnik, *Denar św. Piotra*, s. 209 oraz K. Tymieniecki, *Proces polsko-krzyżacki*, s. 95: Dnia 28 II 1320 r. przed arcybiskupem Janisławem... zjawia się cysters z Pelplina Jordan i w imieniu opatów z Pelplina i Oliwy, oraz komturów zakonnych ze Świecia, Gdańska i Gniewa protestuje przeciwko pobieraniu świętopietrza z Pomorza, z którego podatek ten nigdy pobierany nie był, jak to ustalić miały zeznania najstarszych ludzi z tego kraju. Krzyżacy nie pozwolili nawet na zbieranie „dziesięciny papieskiej od duchowieństwa”. Kolektorzy niewiele zebrali, a zbiórka uskuteczniiona została *confuse et occulte pre timore Cruciferorum* (J. Ptaśnik, op. cit., s. 210).

przedstawili tę sprawę zaprzysiężeni świadkowie zeznający w procesie warszawskim 1339 r.<sup>95</sup>.

W sprawie świętopietrza płaconego przez mieszkańców ziemi chełmińskiej zeznawał m. in. rycerz kujawski Antoni syn Andrzeja, że zawsze słyszał, iż denar św. Piotra płacony był w obrębie Królestwa Polskiego i sam widział kilkakrotnie, jak ludzie jego daninę tę uiszczali. Powiedział dalej, że nigdy nie słyszał o płaceniu tej daniny poza Królestwem Polskim, że natomiast płaci się ją dotąd corocznie w tymże Królestwie. Zeznał wreszcie, że mieszkający w obrębie ziemi chełmińskiej byli przez lat 17 ekskomunikowani za to, iż nie płacili świętopietrza tak, jak je płacą ci, co są *de regno Poloniae* i mieszkają w obrębie jego granic, że jednakże obecnie, jak słyszał, daninę ową uiszczają<sup>96</sup>. Rycerz Tomasz z Zajączkowa przyznał się, że nie wie, czy mieszkańcy ziemi chełmińskiej płacą obecnie świętopietrze czy nie, że jednakże dobrze wie, iż byli ekskomunikowani za niepłacenie tej daniny, bo sam tam kiedyś mieszkał<sup>97</sup>.

Cenne było zeznanie kanclerza księcia mazowieckiego Trojdena, Guntera, który swego czasu posłował do wielkiego mistrza i słyszał go mówiącego: „cieszcie się razem z nami, bo papież poczynił Zakonowi ulgi w spłacaniu świętopietrza, które przez pewien czas nie było uiszczane, rozkładając im spłatę na trzy lata: w pierwszym roku po trzy denary, w następnym po dwa, a wreszcie po jednym denarze rocznie, tak jak płacą wszyscy inni *de regno Poloniae*. Świadek dodał jeszcze, iż jest przekonany, że papież nie byłby zmusił ludności ziemi chełmińskiej do płacenia tej daniny, gdyby ziemia ta nie leżała w obrębie Królestwa Polskiego i nie stanowiła jego części<sup>98</sup>. O tym, że Krzyżacy przez pewien czas nie płacili świętopietrza z ziemi chełmińskiej, za co ziemia ta została obłożona interdyktem, że jednakże później na mocy ugody z kurią daninę tę zaczęto znowu płacić, mówiło wielu innych świadków<sup>99</sup>.

Argumentu płacenia świętopietrza przez ludność Pomorza w artykułach przedstawionych sądowi przez pełnomocników królewskich nie wysunięto. Wobec tego i świadkowie zeznający w procesie sprawy tej nie poruszali. Wystarczyło stwierdzenie w art. IV przynależności księstwa tego do Królestwa Polskiego, a w art. V przynależności jego do diecezji gnieźnieńskiej i włocławskiej leżących w obrębie tegoż Królestwa<sup>100</sup>.

Szósty spośród omawianych tu artykułów, przedstawionych przez pełnomocników królewskich sądowi papieskiemu w 1339 r., skiero-

<sup>95</sup> J. P t a ś n i k, op. cit., s. 212. W przypisku na tej stronie autor przytacza zeznanie sędziego łączyckiego, Fala.

<sup>96</sup> *Lites*, 1890, t. 1, s. 294.

<sup>97</sup> *Ibidem*, ss. 304—305.

<sup>98</sup> *Ibidem*, s. 144.

<sup>99</sup> *Ibidem*, ss. 149, 157, 163, 168, 173, 182, 201, 226, 231, 253, 260—261, 277, 281, 288, 347, 376; E. M a s c h k e, *Der Peterspfennig*, ss. 134—5, przyp. 3, przypuszcza, że wyłudnienie z.emi chełmińskiej wskutek napadów Prusów uniemożliwiło płacenie świętopietrza jeszcze przed przybyciem Krzyżaków w 1230 r., Autor wypowiedza to przypuszczenie, nie wiadomo na czym oparte, wbrew argumentacji przedstawicieli ludności chełmińskiej, którzy w latach sporu Zakonu z kurią papieską powoływali się na ustanie świętopietrza z chwilą przyłączenia diecezji chełmińskiej do metropolii ryskiej, ustanowionej w 1255 r.

<sup>100</sup> *Lites*, 1890, t. 1, s. 95.

wany jest przeciwko krzyżackiej genealogii władztwa Zakonu na Pomorzu, zaprzeczającej panowaniu na nim Władysława Łokietka. Magister Bertold z Raciborza, prokurator królewski, zapowiedział we wspomnianym artykule dostarczenie dowodów na to, że król Władysław posiadał ziemię pomorską z przynależnościami jako własną imieniem Królestwa Polskiego i że o tym jest *publica vox et fama*<sup>101</sup>. Dowieść tego można było tylko zeznaniami świadków. Wielu z nich mniej lub bardziej dokładnie wywiodło władztwo Łokietka na Pomorzu zaczynając od Mestwina, a kończąc na wyzuciu Łokietka z Pomorza przez Krzyżaków. W przeciwieństwie do świadków z 1320 r. niektórzy świadkowie z 1339 r. wymienili także Wacława II i III<sup>102</sup>.

Według biskupa poznańskiego, Jana Łodzi, Przemysław II władał na Pomorzu na podstawie desygnacji Mestwina, Łokietek zaś na podstawie elekcji dokonanej przez Pomorzan. Dalszymi dowodami rzeczywistego władania Łokietka na Pomorzu była próba odzyskania przezeń tej ziemi przez zwrócenie Krzyżakom, zgodnie z umową ich z Boguszą, kosztów poniesionych w czasie obrony Gdańska przeciw Brandenburczykom, oraz próba Krzyżaków kupna Pomorza od Łokietka. Świętosław, były wojewoda pomorski, zeznał w 1339 r., że Krzyżacy po zajęciu Gdańska zjechali się z Łokietkiem w Grabiach na Kujawach, przy czym był obecny i zeznający świadek i biskup wrocławski Gerward. Według świadka wykup Pomorza nie doszedł do skutku z tej przyczyny, że Krzyżacy zażądali tak wysokiej ceny, iż Łokietek nawet po sprzedaniu całego Pomorza nie mógłby jej uiścić, wobec czego Krzyżacy przystąpili do podboju reszty tego księstwa. Kanonik poznański Przechrzew, syn obrońcy zamku gdańskiego Boguszy, a siostrzeniec biskupa poznańskiego, Jana Łodzi, mówił w zeznaniu swoim również o gotowości Łokietka do spłacenia Zakonowi wspomnianych kosztów. Także scholastyk sandomierski Piotr i kanonik, a zarazem pleban sandomierski Jakub stwierdzili, że Łokietek chciał Krzyżakom zwrócić koszty. O próbie Krzyżaków nabycia Pomorza od Łokietka wspomnieli w zeznaniach swoich także rycerz Tomasz z Zajączkowa, który niegdyś był w ich służbie i woził margrabiom pieniądze za sprzedane przez nich Zakonowi Pomorze<sup>103</sup>.

Prawdziwość art. VII, mówiącego o wyrzuceniu Łokietka przymocą przez Krzyżaków *cum strage multorum militum et hominum* potwierdzili wszyscy świadkowie, których o to pytano. Wielu z nich wspomnieli w szczególności o zabójstwach krzyżackich w Gdańsku. O zburzeniu miasta nie mówił żaden z nich, jeżeli pominiemy to, co przeor dominikanów sieradzkich mówił o zburzeniu i spaleniu kościołów i klasztorów jego zakonu w Gdańsku i Tczewie<sup>104</sup>. Podobnie jak żaden ze świadków, którzy zeznawali w procesie z 1320/21 r., mówiąc o rzezi w Gdańsku, nie wymienił liczby 10 tysięcy pozabijanych, tak też nie uczynił tego żaden ze świadków w 1339 r.

<sup>101</sup> *Lites*, 1890, t. 1, s. 95.

<sup>102</sup> *Ibidem*, ss. 149—152.

<sup>103</sup> *I. Ziekursch*, op. cit., ss. 97—100.

<sup>104</sup> *Lites*, 1890, t. 1, ss. 153, 178, 183, 212, 218, 227, 239, 242, 247, 250, 254, 262, 283, 296, 352, 374, 393, 398, 401, 404, 405.

W sprawie ziemi michałowskiej pełnomocnik królewski wysunął tezę, że znajduje się ona w rękach krzyżackich tytułem zastawu<sup>105</sup>. Fakt sprzedaży tej ziemi Zakonowi w 1317 r. przez tegoż samego księcia kujawskiego, który ją w 1304 r. zastawił, mianowicie przez Leszka syna Ziemomysła, przemilczany został zarówno przez pełnomocnika królewskiego, jak i przez zeznających świadków, nie wyłączając owego księcia Leszka, który tej sprzedaży dokonał<sup>106</sup>. Kasztelan gniewkowski Maciej stwierdził, że Leszek zastawił ową ziemię bez wiedzy braci (*sine scitu aliorum fratrum suorum*), że bracia chcieli potem Krzyżakom spłacić sumę zastawną i odzyskać ziemię, na co przecież Zakon się nie zgodził, oraz że przeciw zastawowi u władz Zakonu protestowali, że wreszcie sami owi książęta świadkowi o tym wszystkim mówili<sup>107</sup>. Książę kujawski Kazimierz zeznał podobnie, że brat jego Leszek zastawił ziemię michałowską wbrew jego woli i ku wielkiej szkodzi jego, świadka, i jego niedawno zmarłego brata, księcia Przemysła, oraz że Krzyżacy nie chcieli przyjąć sumy zastawnej, którą świadek im chciał zwrócić<sup>108</sup>. Rycerz kujawski Antoni, syn Andrzeja, zeznał podobnie dodając, że Krzyżacy nie przyjęli od braci Leszka zwrotu sumy zastawnej z tym uzasadnieniem, że tylko książę Leszek dokonać tego może<sup>109</sup>. Zresztą wszyscy świadkowie, którzy byli o to pytani, potwierdzili tezę zawartą w artykule XVII dotyczącym zastawu ziemi michałowskiej.

W petycji swej król Kazimierz zwrócił się do sądu o imienne i publiczne obłożenie wielkiego mistrza i braci ekskomuniką z wezwaniem do wszystkich, aby ich omijali jako podpalaczy i sprawców krzywd tak wielkich, o skazanie ich na odbudowanie kościołów spalonych przez nich samych lub z ich powodu, na wynagrodzenie szkód wyrządzonych w zakresie ruchomości przez ich zniszczenie lub zabranie, wreszcie na zwrot dochodów pobranych z ziem okupowanych. Wielkość szkód i pobranych niesłusznie dochodów król pod przysięgą oszacował łącznie na 194,5 tysięcy grzywien „polskiej wagi i monety”<sup>110</sup>. Sąd, po przesłuchaniu 126 świadków, ekskomunikował wielkiego mistrza, wójtów i komturów za zrabowanie i spalenie kościołów. Klątwę tę mieli ogłosić biskupi, prałaci i rektorowie kościołów w diecezjach: gnieźnieńskiej, poznańskiej, wrocławskiej, płockiej i krakowskiej, jako też lubuskiej, wrocławskiej i chełmińskiej. Z ostatnich trzech diecezji utworzono, jak widać, odrębną grupę, gdyż były one pod obcą okupacją, nie przestając przecież należeć nadal do Królestwa Polskiego. Znamienne jest w tym związku opuszczenie diecezji kamińskiej. Następnie sąd skazał wymienionych sprawców zniszczenia kościołów na ich odbudowanie i na zwrot zrabowanego majątku kościelnego. Za udowodnione uznał sąd dalej, że ziemie: chełmińska, pomorska, inowrocław-

<sup>105</sup> Ibidem, s. 96.

<sup>106</sup> Ibidem, s. 377.

<sup>107</sup> Ibidem, ss. 240—241.

<sup>108</sup> Ibidem, s. 285.

<sup>109</sup> Ibidem, ss. 215, 299. O zastawie ziemi michałowskiej zob. J. Baszkie w i c z, op. cit., s. 197. Fakt sprzedaży ziemi tej w 1317 r. silnie podkreśla I. Z i e k u r s c h, op. cit., ss. 127—137.

<sup>110</sup> *Lites*, 1890, t. 1, s. 83.



ska, brzeska, dobrzyńska i michałowska z wszystkimi miastami, zamkami, wsiami, uprawnieniami i przynależnościami, położone są w obrębie Królestwa Polskiego, że są *de regno* i do Królestwa należą; że je posiadali królowie i książęta polscy, przodkowie króla Kazimierza; że ziemie: pomorską, brzeską, inowrocławską i dobrzyńską Krzyżacy wydarli Łokietkowi z wielkim krwi rozlewem (*cum magna strage fidelium*), z dawniejszych zaś czasów dzierżą niesłusznie i bezprawnie ziemie: chełmińską i michałowską należące do Królestwa. Wobec tego sąd skazał Zakon na zwrot ziem zagrabionych, dochodów pobranych z nich, naprawienie szkód wyrządzonych w czasie wypraw wojennych i ocenionych jak wyżej oraz na zapłacenie kosztów procesu w wysokości 1600 grzywien<sup>111</sup>.

W wyroku powyższym określono obszar Królestwa Polskiego przez wyliczenie diecezji, w których ekskomunika Zakonu miała być ogłoszona z ambon, z uwzględnieniem także diecezji będących wówczas pod obcą okupacją: czeską, brandenburską i krzyżacką. Z tez terytorialnych, przedstawionych przez pełnomocnika królewskiego sądowi, w wyroku wzięto pod uwagę przynależność rewindykowanych ziem do Królestwa Polskiego, faktyczne władanie nimi przez Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego oraz ich przodków, wreszcie fakt bezprawnego ich posiadania przez Krzyżaków w wyniku krwawego najazdu i grabieży, czy też niezwrócenia i bezprawnego przetrzymania tych ziem, które Zakon otrzymał na czas pewien. O argumencie z płacenia świętopietrza przez ludność owych ziem wyrok nie wspomniał.

„Niebezpieczne ostrze skarg przeciwko Zakonowi tkwiło co prawda w ukrytym zarzucie, że rycerze używali miecza nie dla nawracania pogan, lecz przeciw chrześcijanom. Stronie polskiej chodziło zatem nie tylko o zgłoszenie żądania naprawienia szkód jej wyrządzonych, lecz także o zakwestionowanie powagi moralnej niemieckiego zakonu rycerskiego wobec duchownych sędziów, a tym samym i kurii, co jej się też na razie w zupełności udało”<sup>112</sup>. Innych następstw wyroku Zakon potrafił uniknąć.

Przez pełnomocników swoich w Avignon Zakon osiągnął mianowicie tyle, że ani papież Benedykt XII, ani jego następca, Klemens VI wyrok warszawskiego nie zatwierdzili. Benedykt XII upoważnił jednakże biskupów miśnieńskiego, krakowskiego i chełmińskiego do wezwania Zakonu, aby zwrócił Kujawy i ziemię dobrzyńską. Sprawę Pomorza oraz ziemi chełmińskiej i michałowskiej wspomniani biskupi mieli ponownie rozpatrzyć, czego jednakże nigdy nie uczynili. Niebawem, w 1343 r., król Kazimierz przekreślił korzyść wyroku warszawskiego zawierając z Zakonem pokój, w którym wyrzekł się wspomnianych trzech ziem polskich. W 1349 r. zawarł nadto z wielkim mistrzem układ rozgraniczający Pomorze i Królestwo.

Polityka rezygnacji w stosunku do potężnego państwa zakonnego wzięła u Kazimierza Wielkiego górę, ale nie na długo. Nie zważając na zawarty przed pięciu laty pokój kaliski król układał się w 1348 r. w Namysłowie, a w 1356 r. w Pradze z cesarzem Karo-

<sup>111</sup> Ibidem, ss. 139—140.

<sup>112</sup> I. Ziekursch, op. cit., s. 149.

lem IV także w sprawie odzyskania ziem zagrabionych przez Krzyżaków<sup>113</sup>. Nie dało to jednakże żadnych wyników, a cesarz potwierdził właśnie wówczas wszelkie nadania swoich poprzedników na rzecz Zakonu. Król zaprotestował przeciw temu, wysyłając w 1357 r. do cesarza Spytka z Melsztyna. Dypłomata ten zakwestionował wszystkie nadania cesarza Fryderyka II i jego następców na rzecz Krzyżaków odrzucając teorię o władzy uniwersalnej cesarza<sup>114</sup>, czym wyprzedził o lat kilkadziesiąt Pawła Włodkowica, jego traktat o władzy papieża i cesarza w stosunku do pogan i jego „impugnację” przywilejów krzyżackich.

Nie wskórawszy nic u cesarza król zwrócił się do papieża. Innocenty VI bullą z 27 stycznia 1359 r. polecił arcybiskupowi praskiemu, aby doprowadził do pokoju między obu państwami. Papież wspominał o bezskuteczności wyroków wydanych przez delegatów papieskich, milczeniem zaś pomiął werdykt wysehradzki sędziów polubownych z 1335 r. oraz pokój kaliski. Król widocznie nie uważał ich za obowiązujące go ze względu na zasadę niepozbywalności obszarów wchodzących w skład Królestwa. Papież stwierdzał, że król obwinia „mistrza i braci” o zagarnięcie i bezprawne trzymanie pod okupacją „ziem, zamków, fortalicij i innych miejscowości należących do niego i położonych w obrębie jego Królestwa (*ad ipsum regem spectantia et infra eius regnum consistantia*)”. Jest to znany nam argument *de regno*. Papież wspominał także o wzrastającym z dnia na dzień napięciu między obu zwaśnionymi państwami, co pobudza „niewiernych Litwinów” do podnoszenia rogów na szkodę chrześcijan. W razie niepowodzenia swej akcji arcybiskup miał zdać sprawę papieżowi<sup>115</sup>.

Niezrażony król podtrzymał nadal starania swe u papieża, rozszerzając równocześnie rewindykacje polskie także na biskupstwo kamieńskie oraz na obszary utracone na wschodzie.

Zastosowany w procesie warszawskim z 1339 r. argument o przy należności ziem rewindykowanych do metropolii gnieźnieńskiej nie poszedł, jako zbyt cenny, w zapomnienie. Skoro diecezje wchodzące w skład polskiej prowincji kościelnej należą tym samym do Królestwa Polskiego, choćby były pod obcym panowaniem, natenczas trzeba było wznowić starania o przywrócenie zwierzchnictwa Gniezna nad tymi, które spod niego zostały wyjęte i weszły w skład państw obcych, a które należało odzyskać dla państwa polskiego.

W 1360 r. Kazimierz Wielki zwrócił się do Innocentego VI z prośbą o uznanie jurysdykcji Gniezna nad Kamieniem. Jak wynika

<sup>113</sup> *Lites ac res gestae*, t. 2, wyd. 2, 1892, ss. 383—384; przedruk z A. Theinera, t. 1, nr 789; I. Zakrzewski, we wstępie do t. 2, wyd. 2 *Lites ac res gestae* z 1892 r., s. 6.

<sup>114</sup> W. Sobociński, w recenzji książki L. Ehrlicha, *Paweł Włodkowiec i Stanisław ze Skarbimierza 1454*, drukowanej w „Czasop. Prawno-Hist.”, VII, 2, 1955, s. 349, wskazuje na list kanclerza Karola IV, znaleziony przez T. Czackiego w Królewcu i wydrukowany częściowo w rozprawie tegoż pt. *Czy prawo rzymskie było zasadą praw litewskich i polskich z 1809 r.*; Zob. T. Czacki, *Dieta*, t. 3, Poznań 1845, ss. 112—113. W przypisku 245 na s. 113 Czacki pisze: „W drugim liście, małym bez daty, wyraża ten sam kanclerz, że mile przyjął dary, które mu Ludger [tj. w. mistrz Lüder von Braunschweig] przysłał, donosi, że Polaków Karol IV nie lubi, ale ich uważa (*considerat*).

<sup>115</sup> *Lites ac res gestae*, t. 2, 1892, ss. 383—384.

ze zwrotu „dla zachowania prawa i honoru Królestwa” chodziło mu nie tylko o obronę praw metropolii gnieźnieńskiej. Prosbę swą król uzasadnił tym, że kościoły i biskupstwa kamięskie i chełmińskie zostały uposażone i ozdobione przez jego przodków, oraz tym, że oba biskupstwa zostały od metropolii gnieźnieńskiej, leżącej w Królestwie Polskim, w sposób uzurpatorski przez innych arcybiskupów oderwane w czasach, gdy wspomniane Królestwo ogarnięte było zamieszkami wojennymi. Nawiązał tu król, jak widać, do orzeczenia Jana XXII w bulli z 1317 r. Prosił wobec tego o położenie kresu owej uzurpacji, a przynajmniej o wyznaczenie jakiegoś prawnego meża z owych okolic lub któregoś z kardynałów do zadośćuczynienia w tej sprawie nakazom sprawiedliwości. Papież wyznaczył kardynała Mikołaja Capocci, ten zaś sformułował pozew przeciw biskupom obu diecezji. Dalszy ciąg sprawy nie jest znany <sup>116</sup>.

4 lata później, w 1364 r., król wszczął u papieża Urbana V starania o unieważnienie wszelkich traktatów, które ze szkodą dla swego Królestwa i Stolicy Apostolskiej, bez zatwierdzenia z jej strony, zawarł on, król, z wiernymi i niewiernymi w sprawie pewnych księstw i ziem należących od niepamiętnych czasów do Królestwa Polskiego. Chodziło, jak widać, przede wszystkim o traktat wyszehradzki, w którym król zaprzepaścił Śląsk, oraz o traktat kaliski, w którym król odstąpił Krzyżakom Pomorze i ziemie chełmińską i michałowską. Papież miał go uwolnić od przysięgi, którą na owe traktaty złożył, i orzec ich nieważność, choćby i przysięgami były obwarowane. Król w petycji swej potwierdził swoje i Królestwa swego bezpośrednie poddanie stolicy Piotrowej. Ona też miała teraz wystąpić w obronie integralności państwa polskiego przeciwko własnemu jego królowi. Istotnie, papież kazał w myśl owej petycji sporządzić bullę i skierować ją do króla czeskiego, Karola IV, w sprawie ziem położonych w diecezjach wrocławskiej i krakowskiej, czyli ziemi wrocławskiej, świdnickiej, jaworskiej, legnickiej, brzeskiej i głogowskiej, żagańskiej, oleskiej i opolskiej, strzelińskiej, niemodlińskiej, raciborskiej, cieszyńskiej oraz innych księstw i terytoriów powstałych z rozmnożenia się książąt. Nadto bulla miała być skierowana do wielkiego mistrza krzyżackiego, komturów i braci zakonnych w sprawie Pomorza oraz ziem chełmińskiej i michałowskiej, wreszcie do książąt litewskich, którym w 1340 r. król odstąpił był ziemie ruskie: bełzką, brzeską, chełmską i włodzimierską. O tej akcji, zakrojonej na tak wielką skalę, dowiedział się w porę Karol IV od wrocławian. On też zapewne nie dopuścił do wysłania planowanych dokumentów papieskich <sup>117</sup>.

---

<sup>116</sup> A. Lewicki, *Kilka przyczynków do dziejów Kazimierza Wielkiego. Starania Kazimierza o pozyskanie biskupstwa kamięskiego i chełmińskiego dla archidiecezji gnieźnieńskiej*, *Kwartalnik Historyczny*, 1899, s. 452; S. Nowogrodzki, *Walka o biskupstwo kamięskie za Kazimierza W.*: *Jantar* r. 2, 1938, ss. 217—218; J. Baszkiewicz, op. cit., s. 407 przyp. 165; J. Walicki, op. cit., s. 89.

<sup>117</sup> *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. 3, 1914; J. Płaśnik, *Analecta Vaticana* 1202—1366, ss. 428—429; A. Mosbach, *Wiadomości do dziejów Polski z archiwum prowincji sziąskiej*, *Ostrów* 1860, ss. 43—45; E. Maschke, op. cit., ss. 230—231; K. Maleczyński, *Trwanie łączności Śląska z Polską, Początki państwa polskiego*. *Księga Tysiąclecia* cz. 2, 1962, s. 290.

Do końca panowania Kazimierza W. wypracowano następujące argumenty natury kościelnej uzasadniające rewindykację ziem utraconych:

1. płacenie przez nie świętopietrza,
2. przynależność ich do diecezji polskich i do metropolii gnieźnieńskiej,
3. założenie i uposażenie przez władców polskich biskupstw, w szczególności katedry chełmińskiej i zakonu krzyżackiego,
4. wynikające stąd prawo patronatu władców polskich nad biskupstwem chełmińskim i Zakonem,
5. wyroki sądów papieskich skazujące Zakon na zwrot ziem zagrabionych, wreszcie
6. nieważność traktatów uszczuplających obszar państwa, oddanego niedys św. Piotrowi na własność.

W sprawie wymienionego wyżej prawa patronatu nad Zakonem dodać należy, że otrzymał je już Konrad Mazowiecki, skoro w dokumencie kruszwickim z 1230 r. przyrzekł Krzyżakom, że „z całą potęgą bronił ich będzie, gdyby im ktoś przeszkodzić usiłował w posiadaniu ziem im nadanych”. Jest to wyraźnie sformułowana zasada adwokacji. W traktacie kaliskim z 1343 r. Krzyżacy uznali Kazimierza Wielkiego i jego następców za „fundatorów i donatorów Zakonu na terenie ziemi chełmińskiej i Pomorza”<sup>118</sup>. W 1402 r., na zjeździe z wielkim mistrzem Konradem von Jungingen, księżęta mazowieccy Janusz i Ziemowit zażądali uznania ich prawa patronatu nad katedrą chełmińską, którą Konrad Mazowiecki uposażył stoma wsiami, i nad całym Zakonem. Na dowód owego uposażenia przedstawili wielkiemu mistrzowi kopię przywileju łowickiego, wystawionego w 1222 r. przez Konrada Mazowieckiego na rzecz biskupa pruskiego, Chryściana, dawniejszego cystersa z Łekna<sup>119</sup>.

Z argumentów natury świeckiej na plan pierwszy wysuwa się w następnych dziesięcioleciach pierwszy argument *de regno*. Według interpolatora *Kroniki Wielkopolskiej* z połowy XIV wieku Pomorze i kraje zaodrzańskie należały do pierwszego królestwa lechickiego, założonego przez Lecha, księżęta zaś pomorscy wywodzili się od babcznego Leszka III<sup>120</sup>. W ówczesnym przekonaniu królestwo założone przez Lecha, czyli królestwo lechickie, któremu Karyntianie, jak pisze interpolator, jeszcze za panowania Kazimierza Odnowiciela<sup>121</sup> płacili daninę, istniało nieprzerwanie, także w czasach, kiedy koronacji królewskiej w nim nie było. Włączenie do niego także Pomorza Zachodniego i wywodzenie panującej tam dynastii z rodu panującego w królestwie lechickim miało zupełnie prężyste cele polityczne, aktualne w latach starożytności Kazimierza Wielkiego o odzyskanie biskupstwa kamińskiego dla metropolii gnieźnieńskiej.

---

<sup>118</sup> G. Labuda, *Stanowisko ziemi chełmińskiej w państwie krzyżackim w latach 1228—1454*, Przegląd Historyczny, t. 45, 1954, ss. 327, 337.

<sup>119</sup> J. Karwasińska, *Z dziejów archiwum koronnego*, Przegląd Historyczny 1948, ss. 184—185.

<sup>120</sup> G. Labuda, *Walka o zjednoczenie Pomorza z Polską*, 1958, s. 253.

<sup>121</sup> B. Kürbisówna, *Studia nad Kroniką Wielkopolską*, Poznań 1952, s. 119.

Droga z Polski na Pomorze Zachodnie szła przez Santok lub Drezdenko. Innych przejść przez bagna, ciągnące się od ujścia Warty aż do Wielenia, wówczas nie było. W 1365 r. król zmusił trzech braci, Arnolda, Ulryka i Bartholda von Ost, właścicieli obu grodów, do przyjęcia tychże z jego rąk jako lenna i do złożenia mu hołdu z tym uzasadnieniem, że oba te obiekty, wraz z obszarami przyłączonymi do nich, od niepamiętnych czasów (*ab olim*) należały do korony Królestwa Polski i położone są w obrębie granic tegoż Królestwa. 40 lat później Ulryk von Ost przyjął owo zwierzchnictwo lenne króla polskiego, ale już tylko w stosunku do Drezdenka<sup>122</sup>.

Argument *de regno* zaczęto stosować także do Litwy i Żmudzi, inkorporowanych w tzw. „unii” krewskiej z 1385 r. do Polski. Dokonanie owej inkorporacji król Władysław Jagiello notyfikował Zakonowi przez umyślne poselstwo. Królowa Jadwiga przypomniała fakt ten Konradowi Wallenrodowi, wówczas jeszcze namiestnikowi po śmierci poprzednika jego, na co ten w liście z 10 stycznia 1391 r. odpowiedział co następuje: „Jeżeli posłowie polscy, o których królowa wspomina, Zakonowi oświadczyli, że król przyłączył Litwę i Żmudź do Polski, to on na to odpowiada, że nic przeciw temu nie ma, byleby tylko Zakon nic z owych praw przez to nie utracił”<sup>123</sup>. Brzmi to bardzo pojednawczo, w rzeczywistości przecież Zakon nie uznał ani nienaruszalności terytorium litewskiego i żmudzkiego, ani wpływającego z inkorporacji obowiązku Polski do obrony Litwy.

W przytoczonym liście Wallenrod wspomniał o układach króla z wielkim mistrzem. Doszło do nich w kwietniu 1388 r. wskutek żądania papieża Urbana VI z 11 marca tegoż roku. Powodem ich rozbitcia było wysunięte przez Zakon żądanie gwarancji, że Litwa nie powróci do pogaństwa, jak to uczyniła w czasach Mendoga, następnie żądanie uznania granic państwa krzyżackiego od strony Litwy, wreszcie żądanie przestrzegania ze strony Polski tego, do czego Zakon miał prawo. Dopiero w rok później, w czasie układów w Niborku (Nidzicy), Krzyżacy wyjaśnili, że owo trzecie żądanie dotyczyło uznania przez Polskę praw Zakonu do Litwy, wyływających z nadań Mendoga oraz cesarzy Fryderyka II i Ludwika IV, jako też z potwierdzenia owych darowizn przez papieży Innocentego IV i Aleksandra IV. Usłyszawszy to pełnomocnicy polscy powiedzieli, opuszczając konferencję: „teraz widzimy dobrze, że wam chodzi o ziemię litewską, i że z naszym panem i królem o tę ziemię, a nie o wiarę chrześcijańską walczycie”<sup>124</sup>. Litwy zaś Polska na pastwę Krzyżaków rzucić nie chciała. Konrad Wallenrod prowokując Polskę, jeszcze jako wielki komtur, nakazał w sierpniu 1390 r. wyprawę na Litwę „Bogu, naszemu Panu, na chwałę i w służbie Jego cennej Matki Maryi” (*Gote unserm Herren czu Lobe und syner werden Mutter Marien czu Dinste*). Pod tak przemożną opieką wojska

<sup>122</sup> *Lites ac res gestae*, t. 2, 1855, ss. 88—90.

<sup>123</sup> *Lites*, t. 2, wyd. ?, 1892. s. 9 (wstęp). Tekst listu Wallenroda; ibidem, ss. 398—400 (w języku niemieckim).

<sup>124</sup> *Lites*, t. 2, 1892, ss. 392—395: relacja delegacji krzyżackiej na konferencję pod Solcem 19 III 1389; J. Caro, *Geschichte Polens*, Ed. 3, 1869, ss. 80, 82—83, 85—86, 89—90; O dokumentach Mendoga, autentycznych i sfalszowanych, zob. J. Ochmański, *Uwagi o litewskim państwie wczesnofeudalnym*, Roczniki Historyczne, r. 27, 1961, s. 145.

krzyżackie pustoszyły i paliły na Litwie przez pięć tygodni, ale z trzech drewnianych warowni litewskich zdobyły tylko jedną, mimo że rozporządzały armatami (*mit Büchsen*). Pisząc o tych czynach do króla rzymskiego wielki komtur prosił go o pomoc na wypadek odwetu ze strony króla polskiego<sup>125</sup>. O zamiarze króla zaatakowania Zakonu pisał wielki komtur także do Władysława Opolczyka przypominając mu jego zobowiązania sojusznicze<sup>126</sup>.

W czasie wspomnianych układów pełnomocnicy krzyżacy okazywali transumpty dokumentów swoich dotyczących Litwy, wystawionych nie tylko przez Mendoga, cesarzy i papieży, ale także przez Jagiełłę i Skirgiełłę, którzy w 1382 r., za zgodą matki, Julianny, odstąpili Zakonowi obszar między granicą a Dubissą. W 1393 r., rok po zastawieniu Zakonowi ziemi dobrzyńskiej przez Władysława Opolczyka delegacja krzyżacka okazała nie tylko transumpt dokumentu Jana Luksemburczyka z 1330 r. dotyczący owej ziemi, ale i kopię wyroku wyszehradzkiego z 1335 r. oraz kopię dokumentu z 1343 r. ustalającego granicę między państwem zakonnym a Mazowszem<sup>127</sup>. Wynika stąd, że we wspomnianych układach omawiano nie tylko pretensje Zakonu do Litwy, ale także żądania Polski w sprawie ziem: pomorskiej, chełmińskiej, michałowskiej i dobrzyńskiej, oraz sprawę naruszenia przez Krzyżaków granicy od strony Mazowsza. Od czasów wyroku wyszehradzkiego Zakon wiedział, jak korzystne i skuteczne było dla niego operowanie dokumentami.

Przed 30 laty sformułowano tezę, że program „włączenia ziem polskich, litewskich i ruskich we wspólny organizm państwowy” wysuwali „od czasu do czasu niektórzy przedstawiciele strony polskiej: grono panów krakowskich w latach po Krewie, za Oleśnickiego — związany z nim qbóz magnaczy, wreszcie przywódcy — przeważnie znowu małopolscy — stronnictwa egzekucyjnego”<sup>128</sup>. Uzupełnić to można jeszcze następującymi wiadomościami: W 1413 r. ks. Mikołaj Wiśliczka wystąpił w imieniu Jadwigi, córki Władysława Jagiełły, przewidzianej na jego następcę, z „kontradykcją” przeciw zgodzie króla i Witolda na oddanie Żmudzi Zakonowi po ich śmierci, zgodzie wyrzeczonej w traktacie toruńskim z 1411 r. Pisał ks. Wiśliczka, że Litwa, a zatem i Żmudź, została przez Jagiełłę inkorporowana do Polski, król zaś przysiągł był zachować obszar państwa w całości. Wbrew tej przysiędze król nie mógł owej ziemi oderwać od korony (*alienare terram predictam a corona*)<sup>129</sup>. W 1415 r., na soborze konstancjeńskim, w *Responsum* Polaków na wywody krzyżackie, czytamy, że gdy król przyjmował wiarę katolicką i „koronę Królestwa Polski”, ziemie Litwy „poddane zostały, przyłączone i inkorporowane do Korony i Królestwa Polski, że tak związane z Królestwem Polskim słusznie powinny były być bronione przez

<sup>125</sup> *Lites*, t. 2, 1892, ss. 397—398; *geheest und gebrant*; *heesen* = *heeren*, *verheeren*.

<sup>126</sup> A. Lewicki, *Index actorum saeculi XV ad res publicas Poloniae spectantium*, Kraków 1888, s. 18, nr 142.

<sup>127</sup> E. Joachim, W. Hubatsch, *Regesta historico-diplomatica... Pars secunda. Regesta privilegiorum*, 1948, ss. 138—152, nr 1157, 1160, 1177, 1182, 1270, 1272—1276, 1278—1287.

<sup>128</sup> O. Halecki, *Idea jagiellońska*, *Kwartalnik Historyczny*, r. 51, 1937, s. 508.

<sup>129</sup> *Lites*, t. 2, 1892, ss. 394—305.

owo Królestwo”<sup>130</sup>. W 1419 r., w *summaria informatio* wręczonej Zygmuntowi Luksemburczykowi we Wrocławiu przez pełnomocników polskich w toczącym się procesie stwierdzono, że „Ziemie i domina Litwy poddane są, przewłaszczone, przyłączone i inkorporowane do korony i Królestwa Polski tak, że nigdy od przerzeczonego Królestwa Polski odłączone być nie powinny czy chociażby odseparowane, z tym również, że Królestwo Polski zobowiązane jest trzymać je, wspierać, bronić ich i chronić je we wszystkich potrzebach i przeciwnościach”, że owa inkorporacja była w swoim czasie wielkiemu mistrzowi i Zakonowi notyfikowana<sup>131</sup>.

Gdy w 1391 r. Władysław Opolczyk oddał w zastaw Zakonowi warownię Złotoryję, a w roku następnym całą ziemię dobrzyńską (za zgodą żony Ofki i Zygmunta Luksemburczyka, który go nadto upoważnił do ewentualnego zastawienia Kujaw), wówczas zaprotestowali przeciw temu, na zjeździe w Stokach w Lubelskiem, „posłowie, kasztelanowie, wojewodowie i cała baronia, jako też szlachta, rycerze i wasale Królestwa Polski”. Zebrani wysłali 31 sierpnia 1392 r. pismo do dostojników Zakonu stwierdzające, że Złotoryja od dawnych czasów jest zamkiem Królestwa Polskiego, a ziemia dobrzyńska, „jak dobrze wiecie”, jest *de substantia* tegoż Królestwa. Zaprotestowali także przeciw wydarciu staroście polskiemu zamku bobrownickiego, który jest również *de corpore* rzezczonego Królestwa. Wezwali więc Zakon do oddania Królestwu wymienionych zamków i ziemi dobrzyńskiej, gdyż w przeciwnym razie wszystkie bezprawia, gwałty, szkody i uciski, których się Krzyżacy wobec Polski dopuścili, ujęte w skargę, podadzą do wiadomości wszystkich na świecie chrześcijańskich królów, książąt, rycerzy, szlachty i wasalów<sup>132</sup>.

Tak dobiegło do końca pierwsze stulecie starań polskich o odzyskanie ziem utraconych na rzecz Zakonu. Pisząc o nich oraz o tezach i argumentach, wypracowanych w toku owych usiłowań, można było marginesowo wspomnieć także o próbach odzyskania Śląska i Pomorza Zachodniego, co daje pewne pojęcie o ówczesnym parciu narodu ku morzu od Gdańska aż do Szczecina oraz ku Odrze. Z wysiłków tych, z nieprzerwanej ich ciągłości, robi się w przyszłości, w XV wieku, jeszcze jeden argument popierający polskie rewindykacje terytorialne w stosunku do Zakonu. Dowodziły one, że Polska nigdy się z utratą owych ziem nie pogodziła. Cechą znamienneą owych walk jest niepostęgiwanie się ze strony polskiej dokumentami, o których istnieniu zapewniali świadkowie w obu procesach przed delegatami papieskimi. Tym skuteczniej wojowali swoimi dokumentami Krzyżacy, najpierw w 1335 r., w czasie rozprawy przed sędziami polubownymi, uzyskując wyrok korzystny dla siebie, a później, w latach po inkorporacji Litwy do Polski, na konferencjach z pełnomocnikami króla w celu nakłonienia Polski do pozostawienia Litwy własnemu jej losowi i na pastwę Zakonu. Oprócz nadań ze strcny władców polskich: ziemi chełmińskiej przez Kon-

<sup>130</sup> *Lites*, t. 3, 1856, s. 60, punkt V.

<sup>131</sup> Rps Biblioteki Czarłoryskich nr 234 fol. 55; A. Wojtkowski, *O nowo odkrytym tekście „Justyfikacji” wyroku wrocławskiego w procesie polsko-krzyżackim r. 1419/20*. Komunikaty Mazursko-Warmińskie, nr 3 (77) 1962, s. 551.

<sup>132</sup> *Lites*, t. 2, 1892, ss. 11, 415—416.

rada Mazowieckiego, ziemi michałowskiej przez Leszka Kujawskiego, a ziemi dobrzyńskiej przez Władysława Opolczyka, oraz nadań ze strony cesarzy i papieży tudzież królów czeskich Jana i Karola Luksemburczyków, Krzyżacy otrzymali w 1335 r. korzystny dla siebie wyrok wyszehradzki sędziów polubownych, przyjęty niezwłocznie przez Kazimierza Wielkiego, a w 1343 r., w traktacie pokojowym kaliskim, pozostawieni zostali przez tegoż króla w posiadaniu ziem: chełmińskiej, michałowskiej i pomorskiej oraz drobnych obszarów kujawskich.

Dziedzictwo, które wiek XV otrzymał po swoim poprzedniku, było zatem bardzo ciężkie. Pozycja Zakonu była niezachwiana. A wzmocniła się ona jeszcze bardziej w ciągu pierwszej połowy XV wieku, gdy ze strony królów zapewniczo mu posiadanie owych ziem w czterech traktatach pokojowych: w Raciążu 1404 r., w Toruniu 1411 r., nad jeziorem Melno w 1422 r., wreszcie w Brześciu 1435 r. i gdy ostatni ten traktat został zaprzysiężony przez Kazimierza Jagiellończyka w 1447 r. Szukanie argumentów, by wykazać nieważność owych zdradzieckich traktatów, od kaliskiego aż do brzeskiego, operowanie, także ze strony polskiej, dokumentami, niepomierny wzrost znaczenia w tym wszystkim interesów gospodarczych Polski, wreszcie pojawienie się tak wybitnych bojowników o prawa Polski do ziem rewindykowanych, jak Stanisław ze Szarbiemierza, Paweł Włodkowic i Andrzej Łaskarz w pierwszej połowie XV wieku, oraz Jan Dąbrowka, Jakub z Szadka i Jan Długosz w drugiej połowie tegoż wieku, oto cechy najbardziej znamienne nowego okresu, w który weszła praca nad tezami i argumentami polskimi, mającymi wywalczyć oparcie państwa o morze.

### ROZDZIAŁ III

#### TEZY I ARGUMENTY W PROCESIE PRZED SĘDZIĄ POLUBOWNYM ZYGmunTEM LUKSEMBURCZYKIEM I JEGO SUBARBITRAMI

Niedługo po zawarciu pokoju toruńskiego w 1411 r. obie strony nawzajem zaczęły zarzucać sobie pogwałcenie postanowień traktatowych, jak wynika z zapiski kronikarza krzyżackiego pod tymże rokiem<sup>133</sup>, oraz z pisma króla Władysława do wszystkich panujących (*ad omnes principes*) z 6 grudnia 1411 r.<sup>134</sup>. Chcąc uniknąć nowej wojny obie strony oddały zgodnie spór do rozstrzygnięcia królowi węgierskiemu i rzymskiemu, Zygmunтови Luksemburczykowi. Zgodę swoją i Witolda oraz lenników: Janusza i Ziemowita, książąt mazowieckich, jako też Bogusława, księcia słupskiego, król Władysław Jagiełło wyraził w piśmie wystawionym w Budzie 24 czerwca 1412 r.<sup>135</sup>. Sprzymierzeniec Zakonu z czasu wojny grunwaldzkiej miał naprawić to, co w traktatach z lat 1343, 1404 i 1411 zepsuli królowie polscy. Władysław Jagiełło spodziewał się tego tym bardziej, że 19 marca 1412 r. król Zygmunt proponował mu rozbiór

<sup>133</sup> S. Zajączkowski, *Studia nad procesami*, s. 318.

<sup>134</sup> A. Lewicki, *Index actorum*, ss. XV, 77, nr 638.

<sup>135</sup> *Lites*, t. 2, wyd. 2, 1892, ss. 49—51.



państwa zakonnego. Nie wiedział jednakże król polski tego, że 4 stycznia tegoż roku ten sam Zygmunt obiecywał wielkiemu mistrzowi Kujawy i ziemię dobrzyńską po dokonaniu podboju Polski<sup>136</sup>.

Delegacja, której przewodził Andrzej Łaskarz, proboszcz wrocławskiej kapituły katedralnej, od 1414 r. biskup poznański, przedstawiła arbitrowi w Budzie skargi, żądania i dowody ze strony króla i Witolda ujęte w 81 punktach, arcybiskupa gnieźnieńskiego w jednym, książąt mazowieckich w 25, księcia słupeckiego w 16, biskupa płockiego w jednym, wreszcie artykuły kilku osób prywatnych, poszkodowanych przez Krzyżaków. Treść owych artykułów znana jest tylko z niezbyt dokładnego streszczenia w wyroku budzińskim arbitra z 24 sierpnia 1412 r.<sup>137</sup>.

W artykułach, przedstawionych w imieniu króla i Witolda, najwięcej uwagi poświęcono udowodnieniu nieważności traktatu pokojowego z 1411 r. wskutek złamania jego postanowień przez Krzyżaków. Polegało ono na niestawieniu się pełnomocników ich w wyznaczonym terminie (8 września 1411 r.) w Murzynnie na Kujawach (art. 1); na zwlekaniu przez nich, gdy się wreszcie z czterodniowym opóźnieniem stawili, z przedstawieniem swoich artykułów (art. 2); na niedopuszczeniu przez nich do ustalenia granic (art. 3); na oporze ich przeciw dojściu do jakichkolwiek wspólnych uchwał, oporze stosowanym w tym celu, by cała sprawa oparła się wreszcie o papieża (art. 5); na nieudzieleniu posłom ich dostatecznych pełnomocnictw (art. 6); na czynieniu królowi i Witoldowi krzywdzących zarzutów w sprawie nieoddania jeńców, chociaż sami jeńców polskich przetrzymywali, oraz zarzutów łączenia się z poganami i Tatarami w celu zniszczenia Zakonu, chociaż sami całe chrześcijaństwo przeciw Polsce podburzali (art. 9—13); na ukaraniu śmiercią rycerzy i chłopów (*tam nobiles quam rusticos*) wbrew amnestii, zapewnionej w traktacie pokojowym tym poddany Zakonu, co w czasie wojny przeszli na stronę króla (art. 17); na zawieraniu z różnymi władcami przymierzy przeciw królowi i Witoldowi (art. 43); na niewydaniu wspomnianym władcom, wbrew postanowieniu traktatu pokojowego, Kłajpedy położonej w ziemi żmudzkiej (art. 44); wreszcie na sprzymierzaniu się z Świdrygiełłą, wrogiem króla (art. 80). Krzyżacy w traktacie raziąskim zobowiązali się do niepopierania tego wichrzyciela. Oto powody, dla których i Polska nie uważała się za związaną traktatem toruńskim.

Żądanie zwrotu ziem: pomorskiej, chełmińskiej i michałowskiej poparte było wszystkimi argumentami wypracowanymi aż do owego czasu, wyjąwszy argument z płacenia świętopietrza, który pominięto (może tylko w streszczeniu punktów polskich, dokonany przez arbitra?). Artykuł 48 stwierdzał, że ziemie: pomorska, dobrzyńska, michałowska, nakielska, kujawska, sieradzka, brzeska, łęczycka, Wielko- i Małopolska, wreszcie jakaś ziemia *lothonensis* (może Złotoryja?) bez przerwy były w posiadaniu królów i książąt polskich, a nie Krzyżaków, co jest notoryczne i jawne. Jest to argument *de regno*. Niedokładność streszczenia tego artykułu polega na opusz-

<sup>136</sup> Ibidem, ss. 35—36.

<sup>137</sup> Ibidem, ss. 52—69.

czeniu ziemi chełmińskiej. Następny artykuł popierał prawdziwość poprzedniego przynależnością wymienionych ziem do diecezji polskich, mianowicie gnieźnieńskiej i chełmińskiej. I to streszczenie jest nieścisłe, gdyż archidiecezja gnieźnieńska obejmowała tylko drobną część Pomorza, o którym zresztą trafnie mówi art. 50, że wraz z Gdańskiem należy częściowo do diecezji gnieźnieńskiej, częściowo wrocławskiej i częściowo kamieńskiej. Jest to zatem argument z przynależności rewindykowanych ziem do Kościoła polskiego. Art. 47 stwierdza fakt ochrzczenia Pomorza Zachodniego wraz z książętami jego przez św. Ottona, wobec czego powinno ono wrócić do następców owych książąt. Art. 51 głosi, że król i książęta polscy, jako fundatorowie Zakonu, mają prawo patronatu nad nim. Z faktu podlegania temu patronatowi wynika, że nadania cesarzy i papieży na rzecz Zakonu zostały przezeń wyłudzone. Art. 71—73 zawierają skargi na przesunięcie granic, dokonane przez Krzyżaków bezprawnie w okolicy Drezdenka, czym wyrządzili szkodę na sto tys. kóp groszy, na zajęcie wysepki na Wiśle i lasu w powiecie gniewkowskim na 2 mile wszerz i pół mili w głąb, jako też na zajęcie lasu pewnego należącego do biskupa poznańskiego, wreszcie na zmianę koryta rzeki Drwęcy, dokonaną sztucznie przez Krzyżaków. Art. 67 mówi o wyłudzeniu od króla 52 tys. florenów i 2400 kóp groszy czeskich tytułem wykupu ziemi dobrzyńskiej, mimo że pobierali z niej dochody wyrządzając tym samym Królestwu szkodę w wysokości stu tysięcy grzywn.

W procesie tym po raz pierwszy w stosunkach polsko-krzyżackich zaczynają odgrywać wybitną rolę zatargi natury handlowej i komunikacyjnej, czyli w ogóle gospodarczej. Art. 18—31 i art. 35, 37, 38, 40 i 41 wyliczają szkody wyrządzone przez Krzyżaków kupcom polskim: odbieranie im towarów, więzienie ich, porywanie kobiet, kradzieże bydła itd. Krzyżacy nie dopuszczali kupców polskich Wisłą do portu Królestwa i uniemożliwiali im żeglugę na tej rzece (art. 32 i 33). Zniszczyli statki polskie w Fordonie, a obywatelom bydgoskim nie pozwalali używać wielkich statków na Wiśle (art. 74, 75). Królowi, wbrew przyrzeczeniu, zajęli 60 łasztów zboża. Król pozwolił im łowić ryby na pewnej rzece w pobliżu Wisły, a oni przywłaszczyli sobie całą ową rzekę (art. 78).

O spotęgowaniu się wrogości Zakonu do króla od czasu przyjęcia przezeń chrześcijaństwa i wstąpienia na tron polski, o najazdach na Polskę i Litwę, podejmowanych przez Krzyżaków wspólnie z niewiernymi i schizmatykami, o zabijaniu przez nich ludzi ochrzczonych i katechumenów, o zabiciu brata królewskiego Kazimierza, w walkach o Wilno, o zakazaniu im tych napadów przez papieża, mówią art. 60—65.

W wyroku z 24 sierpnia 1412 r. sędzia polubowny stwierdził, że traktat pokoju toruńskiego pozostaje w mocy i powinien być przestrzegany przez obie strony z wyjątkiem tych postanowień, co do których arbiter inaczej postanowił lub w nie rozstrzygniętych w wyroku sprawach w przyszłości inaczej postanowi. Pozostał zatem w mocy argument Zakonu, że król rewindykowane przez siebie ziemie i w najnowszym traktacie pokojowym dobrowolnie mu odstąpił. Teza polska głosząca, że ów traktat stracił ważność wskutek odstąpienia od niego obu stron, arbitra nie przekonała. Jak znaczną rolę

odgrywały wówczas w stosunkach między państwami sprawy gospodarcze, dowodzi fakt, że nakaz, aby strony nie przeszkadzały sobie wzajemnie w handlu, został umieszczony w punkcie pierwszym wyroku. Żądania korektury naruszonej przez Zakon granicy od strony Litwy, Mazowsza, Królestwa i księstwa słupskiego miał w terenie rozpatrzyć subarbiter króla Zygmunta, Benedykt Macray, licencjat obojga praw.

Pierwszy z artykułów „za księciem słupskim” stwierdzał, że Krzyżacy okupują wielką część księstwa słupskiego, mianowicie aż do rzeki Wisły, drugi zaś, że mimo żądań Krzyżacy ziem tych nie oddali. W sformułowaniach tych mieściło się żądanie zwrotu Pomorza księciu słupskiemu aż do Wisły. Dotyczyło to całego Pomorza Wschodniego (Gdańskiego), którego żądał dla siebie król polski. Wynika stąd, że żądania króla i księcia w tej sprawie nie uzgodniono. Bogusław, pochodzący z dynastii zachodniopomorskiej, traktował Pomorze Zachodnie i Wschodnie jako jedną całość, czyli tak, jak jeszcze w 1772 r. rząd pruski, który uzasadniając swoje pretensje do Prus Królewskich powoływał się na nadanie Pomorza margrabiom brandenburskim przez cesarza Fryderyka II w 1230 r. A przecież dotyczyło to tylko Pomorza Zachodniego. I te sprawy król Zygmunt odesłał do przyszłego rozpatrzenia przez subarbitra.

Benedykt Macray rozpoczął pracę w styczniu 1413 r. w Kownie od rozpatrzenia sporu o granicę między Litwą i Zakonem. Na poparcie praw tegoż do Litwy pełnomocnik krzyżacki przedstawił subarbitrowi 16 dokumentów papieży Innocentego IV, Aleksandra IV i Klemensa IV, cesarzy Fryderyka II, Ludwika IV i Karola IV tudzież króla niemieckiego i czeskiego Wacława IV oraz Mendoga. Z przedstawionych równocześnie przez pełnomocnika też pierwsza głosiła, że Zakon do tego zasadniczo i szczególnie (*principaliter et specialiter*) przez papieży rzymskich został ustanowiony lub potwierdzony, by wszelkiego rodzaju nieprzyjaciół krzyża Chrystusowego najeżdżał (*invadere*) wytępieł (*exterminare*) całą siłą, by wzywał im ziemie ich i obracał je na swój użytek dla rozszerzenia wiary katolickiej<sup>138</sup>. Pełnomocnik polski, Andrzej Łaskarz, 27 stycznia ograniczył się na razie do stwierdzenia, że nie wierzy, iżby Zakon do tego był specjalnie powołany, a jeżeli tak, to w każdym razie z zastrzeżeniem nienaruszalności praw cudzych. Dnia następnego Caspar Schauenpflug (tak się nazywał pełnomocnik krzyżacki) odparł, że Żmudzini byli zawsze, tak jak są i obecnie, w większej części niewiernymi i wrogami naszej wiary, że zatem z powodu swej niewierności powinni być bez wątpienia przez wiernych przepędzeni poza granice okręgu ziemskiego<sup>139</sup>. Co do przedstawionych dokumentów Łaskarz zażądał zbadania ich przez subarbitra jako podejrzanych, że nie są autentyczne. Kopii ich Macray udzielił delegacji polskiej 28 marca 1413 r. z tym, że w terminie do 19 kwietnia tegoż roku winna mu przedstawić to, co owym dokumentom miała do zarzucenia<sup>140</sup>.

<sup>138</sup> Ibidem, s. 97.

<sup>139</sup> Ibidem, ss. 140, 143.

<sup>140</sup> Ibidem, s. 205.

W czasie pobytu subarbitra w Kownie, 28 stycznia 1413, doszło na rozprawie przed nim do znamiennego starcia między Andrzejem Łaskarzem, jako pełnomocnikiem króla i Witolda, a Mikołajem Cebulką, jako pełnomocnikiem Anny, żony Witolda, i Zofii, córki tegoż i w. księżny moskiewskiej. Cebulka wystąpił wówczas nie tylko w imieniu obu mocodawczyń, lecz także imieniem możnych, baronów i całej ludności Żmudzi (*tociusque comunitatis terre Samaytharum*). Wspomnianego wyżej dnia odczytał „kontradycję”<sup>141</sup> przeciwko dokumentowi nadania ziemi tej Zakonowi przez Witolda i przeciw dokumentowi Jagiełły zatwierdzającemu ową darowiznę.

Żmudzini, czytamy w owym wywodzie, przyznawali władcom swoim prawo dysponowania nimi, nie mogli się jednak zgodzić na to, by ich bez ich woli sprzedawano (*non tamen volunt, quod ipsi Samaytis invitis ipsos vendere possint*). Gdyby władcy nie chcieli ich mieć, natenczas Żmudzini mają możność wybrać sobie na księcia według własnego uznania kogo zechcą. Wobec tego wyzbycie się Żmudzi przez księcia i króla nie ma żadnego znaczenia (*alienacio... est nulla*). Tu Cebulka powołał się na postanowienia prawa kanonicznego o wyborze biskupa przez wiernych, arcybiskupa zaś przez biskupów. Imieniem Żmudzinów Cebulka zaprotestował także przeciw uszczupleniu granic ich ziemi w traktacie, w którym Witold wydał ją Zakonowi. Wyraźnie zabraniamy (*prohibemus expresse*), mówili Żmudzini dalej przez usta Cebulki, królowi i Witoldowi zawierania z Krzyżakami jakichkolwiek umów dotyczących Żmudzi i wystawiania w tej sprawie dokumentów. „A jeżeli już jakieś zostały lub w przyszłości zostaną zawarte bez ich wyraźnej zgody (*sine ipsorum consensu expresse*), natenczas chcę je uważać za niebyłe. Podobnie zabraniamy i zakazujemy każdemu, a w szczególności mistrzowi i Zakonowi w Prusach, zawierania paktów tego rodzaju, wyrządzających bardzo wielką szkodę Żmudzinom”. Zaprotestował też Cebulka ich imieniem przeciwko przetrzymywaniu przez Krzyżaków zamku Kłajpedy i innych części Żmudzi.

Następuje wywód, w jaki sposób Żmudź dostała się Litwie. Od niepamiętnych czasów aż do Jagiełły i Witolda „nie było na Żmudzi żadnego księcia i pana ziemi, lecz była tylko jedna wspólnota (*una comunitas*) pod pewnymi prawami i kierownictwem — można by dodać: zbiorowym — oraz pod prawem narodów”. Później Żmudzini uznali zwierzchnictwo wspomnianych dwóch władców, i to nie jako poddani (*obnoxii*), lecz jako wolni (*liberi*), oraz na tak długo, jak im się to będzie podobało (*quamdiu ipsis placuisset*). Przez to uznanie ich zwierzchnictwa nie nadali im bynajmniej prawa do sprzedawania ich ziemi. A gdy to władcy owi przecież uczynili, oni, Żmudzini, aktu tego nie zatwierdzili, wobec czego jest on nieważny. Dlatego wszystko to kładziemy na sumienie (*intimamus*), zakazujemy i zabraniamy mistrzowi i Zakonowi, królowi i księciu, oraz subarbitrowi jakiegokolwiek poczynania na szkodę naszą, a jeżeli już coś zostało przedsięwzięte, natenczas to odwołujemy i przeciw temu protestujemy, przedawnienie zaś przerywamy i tegoż zakazujemy. Subarbitra zaś proszą o wystawienie dokumentu w tej mierze, opatrzonego jego własną pieczęcią.

<sup>141</sup> Ibidem, ss. 149—151.

Następnie Cebulka zaprotestował przeciw darowiźnie Żmudzi także imieniem wspomnianej wyżej córki Witolda Zofii. Darowizna dokonana bez jej zgody jest nieważna, nieważna w ogóle z samego prawa. I w tej kontradycji Cebulka powołał się na dekretały Grzegorza IX. Czy zresztą ktoś widział, mówił dalej Cebulka, aby ojcowie (*parentes*) bez zgody spadkobierców mogli ich własność sprzedawać? Oczywiście nikt. W wypadku Żmudzi było to sprzedanie cudzej własności i z tego powodu już bezprawne. „Żaden książę nie może darować należącej do jego księstwa ziemi w całości lub w części bez przyzwolenia będących przy życiu dziedziców jej i możnych” (*nullus princeps potest donare terram sui principatus aut partem eius, nisi ex consensu heredum ac consensu procerum vivorum terre illius*). A tymczasem w dokumencie dotyczącym darowizny Żmudzi brak powołania się na tę zgodę wymaganą przez prawo<sup>142</sup>.

Po wysłuchaniu „kontradycji” Cebulki Andrzej Łaskarz zwrócił się do niego z usilną prośbą (*cum instantia*), aby nią nie przekreślał „pobożnej i zbawiennej umowy”, gdyż chodzi o to, by sprawiedliwość króla jasną się stała. Lecz Cebulka silnym i zrozumiałym głosem (*alta et intelligibili voce*) powtórzył protest stwierdzając, że Żmudzini nigdy się na ów układ nie zgodzili, o wyrażeniu nań zgody nie myślą ani jej nie wyrażają, gdyż układ ten doszedł do skutku z pogwałceniem praw Zofii, jako też krewnych króla i księcia, oraz możnych i baronów ziemi żmudzkiej<sup>143</sup>.

Do dwóch tych protestów przybył 28 kwietnia 1413 r. w Inowrocławiu trzeci jeszcze, założony przez magistra Mikołaja Wiśliczkę imieniem Jadwigi, córki i przewidzianej następczyni Władysława Jagiełły. Doszło do tego w następujący sposób: Po przyjeździe subarbitra do wspomnianego miasta wojewoda brzeski i starosta inowrocławski Maciej z Łabiszyna zaproponował mu wyznaczenie opiekuna dla „przyszłego króla” (*futuro regi*), niepełnoletniej córki królewskiej, Jadwigi, na której szkodę król i Witold zawarli byli układy w sprawie darowizny i ustalenia granic Żmudzi. Macray obowiązek ten włożył na wymienionego wyżej magistra, który w jego ręce złożył przysięgę, że będzie pilnował praw królewnej i wiernie spełniał obowiązki opiekuna. Przystępując niezwłocznie do spełnienia tego zadania Wiśliczka wygłosił „kontradycję” przeciw dokumentom Witolda i króla w sprawie Żmudzi, a na plan pierwszy wysunął w niej argument, że nie wezwano do tego mieszkańców owej ziemi i nie uzyskano ich zgody. Na drugim miejscu postawił argument o niepozbywalności części Królestwa: król inkorporował Żmudź i inne ziemie do Królestwa i korony jego i przysiągł zachować je nienaruszone (*illibata*), wobec czego zatwierdzenie przezeń darowizny Witolda nie obowiązuje (*non tenet*). W dokumentach dotyczących tej sprawy, głosił Wiśliczka dalej, nie nakazano dziedzicom i Jadwidze ani milczenia ani rezygnacji z wymienionej ziemi. Jadwiga nie potrzebuje uznawać darowizny i z tego powodu, że Krzyżacy zobowiązali się byli do pomagania królowi i księciu oraz

---

<sup>142</sup> Ibidem, s. 151.

<sup>143</sup> Ibidem, ss. 151—152.

do zaniechania wszelkich aktów wrogich w stosunku do nich, a przecież przyrzeczenia nie dotrzymani<sup>144</sup>.

Jeżeli sobie teraz przypomnimy to, co A. van Gennep powiedział o losach Burgundii: poddanie się jej królowi francuskiemu w 1476 r. i odstąpienie jej potem bez jej zgody Karolowi V, wówczas analogia losów Żmudzi, w przedstawieniu Mikołaja Cebulka, bije w oczy: Żmudz uznała dobrowolnie zwierzchnictwo władców Litwy, a ci ją potem, nie pytając jej o zgodę, wydali Krzyżakom. Stany burgundzkie na zgromadzeniu w Dijon odrzuciły traktat oddzielający ziemię ich od Francji. Stany żmudzkie odrzuciły umowy Witolda i króla z Zakonem, a nadto walczyły z tyranją krzyżacką w krwawych powstaniach. Po dokonaniu przez Witolda kolejnej zmiany frontu Żmudz znowu wydana została na okrutny odwet ze strony narzuconych władców. Wśród takich walk i w wyniku takich doświadczeń mieszkańcy jej musieli zacząć myśleć i dochodzić do rewolucyjnych poglądów scharakteryzowanych wyżej. W 1526 r. król Franciszek I, pod presją stanów burgundzkich, orzekł, iż „jest ugruntowane w prawie, że nie można żadnym miast czy prowincji przenieść na kogoś innego wbrew woli mieszkańców i poddanych, chyba za ich wyraźną zgodą”. 113 lat przedtem dosłownie to samo orzekł imieniem Żmudzinów Mikołaj Cebulka: „Zaden książe — niech będzie wolno tekst ten przytoczyć tu raz jeszcze — nie może darować należącej do jego księstwa ziemi w całości lub części bez przyzwolenia będących przy życiu dziedziców jej i możnych”.

To, co się stało w Kownie 28 stycznia 1413 i w Inowrocławiu 28 kwietnia tegoż roku, nie mogło być umówioną grą. Komedia taka byłaby zbyt niebezpieczna dla władców. Aprobowanie przez nich tezy, że w pewnym położeniu poddani ich mogą się oderwać od nich i wybrać sobie innego księcia, byłoby igraniem z ogniem. Było to poważne starcie się dwóch sprzecznych z sobą polityk: polityki frymarczenia ziemią bez zgody jej mieszkańców i polityki broniącej ziemi i jej mieszkańców przeciwko tym zakusom. Należy zwrócić uwagę także na ton, jakim Żmudzińni ośmielali się przemawiać do swoich władców. Oni nie proszą ich, lecz „zabraniają” im i „zakazują”, i nie tylko im, ale także wielkiemu mistrzowi i jego Zakonowi, a nawet subarbitrowi Macrayowi. W tonie tym, bliskim obrazy majestatu, jeżeli chodzi o króla, przejawiała się cała indygnacja Żmudzinów z powodu sprzedawania ich Krzyżakom.

Rzeczą najbardziej w tym wszystkim istotną jest to, że wolę mieszkańców spornego terytorium uznano za decydującą, i to nie dopiero w 1464 r., jak mniemał A. van Gennep, lecz już w 1413 r. w związku ze sprawami litewskimi.

Dnia 18 kwietnia, a więc na dzień przed upływem terminu, Łaskarz przedstawił w Złotorii subarbitrowi obszerny memoriał<sup>145</sup> rozprawiający się z ową naczelną tezą krzyżacką o powołaniu Zakonu do tępienia pogan i z przedłożonymi na jej poparcie dokumentami. Mamy w nim pierwszy zarys późniejszego traktatu Pawła Włodkowica o władzy papieży i cesarzy względem pogan oraz część tzw. „impugnacji” przywilejów krzyżackich, przedstawionej przez

<sup>144</sup> Ibidem, ss. 304—305.

<sup>145</sup> Ibidem, ss. 295—300; A. Prochaska, *Król Władysław Jagiełło*, 1908, t. 1, ss. 313—314.

tegoż Włodkowica w procesie rzymskim z 1421 r. Niewątpliwie on, nie Andrzej Łaskarz, jest autorem memoriału z kwietnia w 1413 r.

Memoriał wykazał najpierw nieważność nadań papieskich, jako przez Krzyżaków wyłudzonych i w oszukańczy sposób uzyskanych; bo fałszem było twierdzenie ich, że walczyli za wiarę katolicką i dla nawracania na nią niewiernych. W rzeczywistości nikogo nie nawrócili i nawrócić nie mogą, skoro sami są prostymi laikami nie znającymi nie tylko Pisma św., ale nawet gramatyki. Nie dla nawracania niewiernych, lecz dla wydzierania im posiadłości napadali na nich, a mieszkańców zrabowanych ziem utrzymywali w pogaństwie. Zamilczeli i tę prawdę, że na Litwie działali franciszkanie i dominikanie głoszący naukę chrześcijańską, a Litwini, chociaż poganie, tego im nie bronili i z kraju swego ich nie wypędzali, że Litwini nigdy żadnej chrześcijańskiej ziemi nie zagarnęli porzeczając na swojej ojcowiznie i najazdy odpierając. Gdyby to Krzyżacy byli ujawnili, nigdy by ani nadań papieskich ani nawet cesarskich nie byli otrzymali. Nadania owe utraciły ważność z chwilą nawrócenia Litwy przez króla polskiego i jego brata Witolda, którzy w ten sposób wyprzedzili tych, co mieli zadanie nawracania pogan. Nie dokonali tego Krzyżacy, gdy mogli, lecz owe ziemie aż do nawrócenia ich przez króla i brata jego utrzymywali w pogaństwie, i nie z pomocą Krzyżaków, lecz z pomocą Bożą, a wbrew przeszkadzaniu krzyżackiemu nawrócenie zostało dokonane. Cesarz nie ma nad poganami żadnej władzy, wobec czego nadanie pogańskiej Litwy Zakonowi przez Fryderyka II, Ludwika IV i Karola IV było bezprawne, bo darowywano to, co do cesarzy nie należało. Przedstawione przez Krzyżaków bulle papieskie i cesarskie dotyczące Litwy mają nadto cechy fałszerstwa, gdyż upoważniają do zabierania cudzej własności. Ponieważ *dominia et possessiones* zaprowadzono prawem narodów i prawem naturalnym, a odbieranie ich nazwano kradzieżą i uzurpacją rzeczy cudzej, przeto nie wolno mówić, że papież i cesarze wbrew przykazaniu boskiemu dali upoważnienie do wyrządzania bliźniemu przykrody. Jest rzeczą pewną i uznaną, że niewierzący w prawdy wiary chrześcijańskiej niemniej jest naszym bliźnim, że *fides ex necessitate esse non debet*, a przymuszona służba nie miała być Bogu. Nie bronią materialną zatem należy nawracać pogan, lecz duchową, a tej Krzyżacy jako niepiśmienni laicy nie mają. Dokumenty Mendoga są po prostu sfalszowane, gdyż pieczęcie przy nich są podrobione (*adulterinum*), charakter pisma nie odpowiada czasom, w których rzekomo powstały, same zaś utrzymywane były w ukryciu i nigdy przedtem nie były okazywane, nawet wtedy, gdy Zakon prowadził układy z królem i Witoldem. Odnosi się to do omówionych wyżej układów z lat 1389—1393.

Nieważna jest także, czytamy dalej w memoriale z 18 kwietnia 1413, darowizna Żmudzi, dokonana przez Witolda, a potwierdzona przez króla, bo uczynili to obaj w celu uniknięcia wielkiego krwi rozlewu, do którego łatwo mogło dojść wskutek zjadłości (*sevicia*) oraz nadmiernej i niezwyklej potęgi Krzyżaków, gotowych do wtargnięcia na ziemię króla i Witolda. Gdyby nawet dokonanie darowizny wynikało z dokumentu, to było ono nieważne, bo uskutecznione zostało w przymusowym położeniu, w jakim wówczas znajdował się król i bez poprzedniego uzyskania zgody dostojników tej

ziemi. Krzyżacy nie mogą się przy tym powoływać na pokój toruński, zapewniający im powrót Żmudzi do nich po śmierci króla i Witolda, gdyż sami go złamali.

Rewindykacje terytorialne, żądania korektury granic przesuniętych bezprawnie przez Krzyżaków i naprawienia szkód przez nich wyrządzonych, jako też zaniechania szykan w zakresie handlu i komunikacji lądowej i rzecznej w kierunku morza delegacja polska przedstawiła Macrayowi w Gniewkowie 12 kwietnia 1413 r.<sup>146</sup>, wraz z dokumentami. W artykułach zawartych w owym wywodzie na plan pierwszy wysunięto tezę, że rewindykowane ziemie: pomorska, chełmińska i michałowska od początku Królestwa Polskiego bez przerwy, zanim jeszcze zakon krzyżacki dopuszczony został do Prus, były i są w obrębie granic Polski, oddzielone granicami od ziemi pruskiej, że więc były *de regno*. W artykule drugim, a w drugiej wersji in art. piątym, mowa jest w szczególności o Pomorzu, które zajęli Krzyżacy, którego jednakże oddać nie chcą. Płacili oni co roku (*annuatim*) królom Władysławowi i Kazimierzowi pewną poważną kwotę pieniędzy (*summam notabilem*) i dawali im inne rzeczy na znak ich władztwa (*in signum dominii*), ale od dłuższego czasu już tego zaniechali. Art. czwarty głosi, że Pomorze posiadało od początku własnych książąt i panów świeckich, którzy właśnie od niego mieli swoją denominację i tytuł. Artykuł ten, jak widać, skierowany był przeciw krzyżackiemu wywodowi władztwa Zakonu na Pomorzu, pomijającemu panowanie nie tylko Przemysła II i Władysława Łokietka na nim, ale nawet, z początku przynajmniej, panowanie Mestwina. Według art. piątego książęta pomorscy wezwali Krzyżaków do pomocy przeciw Prusom i innym poganom, a według artykułu następnego książęta ci od samego początku Królestwa Polskiego byli poddanymi i wasalami króla i do Królestwa należeli. Art. 7 głosi, że po wymarcu książąt pomorskich król polski nastąpił w pozostałym po nich księstwie jako dziedzic i sukcesor, podobnie jak nastąpił w księstwach: kujawskim, dobrzyńskim, gniewkowskim i łęczyckim. W kolejnym artykule mowa jest o wydarciu książętom polskim w różnych czasach ziem: chełmińskiej, michałowskiej i pomorskiej przez Krzyżaków, w artykule zaś następnym o staraniach królów polskich w celu odzyskania strat, czego jednakże z powodu nadmiernej potęgi Zakonu nie osiągnęli; nawet po wydaniu przez delegowany sąd papieski korzystnego dla Polski wyroku (art. 10 i 11). Art. 12 stwierdza pogwałcenie przez Krzyżaków pokoju kaliskiego z 1343 r. i odstąpienie przez nich od niego, jako też fakt, że ziemia michałowska należała do sądu gniewkowskiego. Wreszcie artykuł 13 powołuje się na istnienie na Pomorzu tych samych urzędów, co w Królestwie. Reszta artykułów dotyczy spraw granicznych, handlowych i komunikacyjnych.

W streszczonym powyżej wywodzie powołano się zatem na dwa tylko argumenty wypracowane w dawniejszych czasach, mianowicie na argument *de regno* oraz na argument z wyroku warszawskiego z 1339 r. Pominęto natomiast, w przeciwieństwie do tego przedstawionych w Budzie, argumenty natury kościelnej, mianowicie argument o przynależności ziem rewindykowanych do Kościoła polskiego

<sup>146</sup> *Lites*, t. 2, wyd. 2, ss. 235—292.



i argument z płacenia przez nie świętopietrza. Przytoczono zato kilka zupełnie nowych, mianowicie płacenie przez Zakon królom polskim daniny z Pomorza *in signum domini*, czym pośrednio uznawali zaprzeczane przez siebie władztwo Łokietka na owej ziemi; zastosowanie do niej prawa dewolucji, jakie przysługiwało królom polskim w stosunku do innych księstw po wymarciu ich książąt; starania królów o odzyskanie straty, czym dowiedli, że nigdy się z nią nie pogodzili; sądenie ludności ziemi michałowskiej w Gniewkowie, co pośrednio dowodziło, że ziemia ta, należąc do Kujaw, należała i do Królestwa; wreszcie wśród tych nowych argumentów może najważniejszy: istnienie na Pomorzu tych samych urzędów i o tych samych nazwach co w Polsce.

Zeznając w 1422 r., w procesie przed delegatem papieskim Antonim Zeno, Andrzej Łaskarz opowiedział, w jaki sposób doszedł do sformułowania tego argumentu. W protokole owych przesłuchów zapisano co następuje: „Wie świadek o tym, że księstwo pomorskie było od dawna rządzone i administrowane przez urzędy według zwyczajów Królestwa Polskiego, mianowicie przez wojewodów, kasztelanów i podkomorzich. A wie o tym stąd, że gdy był jeszcze proboszczem kapituły włocławskiej czytał wiele dokumentów, w których występowały dostojnicy pomorscy jako świadkowie z wyżej wymienionymi tytułami, których nie ma gdzie indziej, a obecnie (tzn. pod panowaniem krzyżackim) także na Pomorzu”. Z odkrycia tego Łaskarz zrobił użytek właśnie w procesie przed Benedyktem Macrayem stwierdzając, że na Pomorzu były, i dziś być powinny, dostojęstwa i urzędy świeckie takie same jak w Królestwie, mianowicie wojewodów, kasztelanów, sędziów i inne urzędy. Odkrycia tego samego i w tym samym mniej więcej czasie dokonał Zbigniew Oleśnicki. I on zeznał przed Antonim Zeno, jak do tego doszedł: w czasie „wielkiego konfliktu”, czyli w czasie wojny grunwaldzkiej, przychodziło do króla wielu zakonników z klasztorów pomorskich z prośbą o potwierdzenie nadanych im niegdyś przywilejów. Świadek (był on wówczas młodym pracownikiem kancelarii królewskiej) czytał owe dokumenty i przekonał się, że były one przez książąt pomorskich wystawione według zwyczaju polskiego z wymienieniem świadków z tytułami używanymi w Polsce: wojewodów, kasztelanów, sędziów i innych dostojników<sup>147</sup>.

Do tezy o nieważności traktatu toruńskiego z 1411 r. przedstawionej w Budzie, doszła w 1413 r. teza o nieważności pokoju kaliskiego z 1343 r. Teza ta została uzasadniona tym samym argumentem, co teza o nieważności pokoju toruńskiego, mianowicie pogwałceniem postanowień traktatowych przez Krzyżaków. Chociażby nawet, wywodził Łaskarz, o owym pokoju zawartym po wyroku sądu papieskiego z 1339 r. wiadomo było lub być mogło coś pewnego (*eciam si constaret aut constare posset*), to jednak mistrz i Zakon, nie troszcząc się o dochowanie ugody, po zawarciu rzeczy-

---

<sup>147</sup> Ibidem, s. 117, 223; G. Labuda, *Stanowisko ziemi chełmińskiej* ss. 331—332. Autor powcuł'e się wprowadzić na art. 13, ale nie na zeznania Łaskarza i Oleśnickiego z 1422 r. pozwalające stwierdzić czas dokonania owego odkrycia. Zob. także: G. Labuda, *Walka o zjednoczenie Pomorza*, s. 251; G. Labuda, *Wpływ powstania państwa*, s. 276.

nego pokoju i wbrew niemu napadli i spustoszyli ziemie, zamki i wsie króla i królestwa, uzurpując je dla siebie wraz z mieszkańcami i uprawnieniami i dotąd dzierżąc je bezprawnie, przez co z własnej woli od owego układu odstąpili (*ac per hoc ab eodem contractu, fide et concordia sponte recesserunt*)<sup>148</sup>. A przecież zawarty on został na to (*in vim et effectum*), by Krzyżacy nigdy sami ziem Królestwa nie napadali i innym napadać nie pozwalali. Jest on wreszcie, jak czytamy w wersji artykułu, nieważny dlatego, że ówczesny król polski nie mógł w inny sposób przeciwstawić się potędze Zakonu nie chcącego poddać się ani sądowi ani nakazom sprawiedliwości, że więc pokój zawarty został pod wpływem lęku, który paść może i na stałego męża (*metu... qui merito potuit cadere in constantem*), z obawy utraty i zburzenia Królestwa Polskiego, a wreszcie w celu uniknięcia wielkiego rozlewu krwi chrześcijańskiej<sup>149</sup>. W tej samej wersji powołano się jeszcze na to, że pokój kaliski zawarto bez zgody „wszystkich baronów, dostojników, wasalów, prałatów, ziem i miast oraz innych osób w tym zainteresowanych”<sup>150</sup>.

Ze zwrotów, których Łaskarz użył mówiąc o nieważności pokoju kaliskiego: *Eciam si constaret aut constare posset de aliquo contractu sive concordia facta post dictam sententiam, si de aliquibus litteris, contractibus vel concordii constaret, wreszcie si de huiusmodi aliqua concordia appareret*, wysnuto<sup>151</sup> wniosek, że Łaskarz „zdaje się zaprzeczać zawarciu takiego układu”, oraz sprzeczny z tym wniosek, że w latach 1413—1422 strona polska czerpała znajomość postanowień traktatu kaliskiego z dokumentów „wystawy” polskiej, „znając ich treść i brzmienie z wywodów przeciwnika”, wreszcie że już w 1413 r. dokumentu traktatu kaliskiego „wystawy” krzyżackiej w skarbcu koronnym nie było. „Gdyby taki dokument, czytamy dalej, znalazł się w rękach Łaskarza w 1413 r., wysunięty byłby na czoło całego aparatu dowodowego”, zwłaszcza że tenże pełnomocnik polski z dokumentu łowickiego z 1222 r. wysnuł „skwapliwie... wnioski popierające jego tezę o biegu granicy dobrzyńskiej”.

Najpierw co do owych zwrotów podających w wątpliwość zawarcie traktatu kaliskiego. Podobnych zwrotów użył Paweł Włodkowiec w stosunku do pokoju toruńskiego z 1411 r. w „impugnacji” dokumentów krzyżackich, przedstawionej w procesie rzymskim w 1421 r.: *Item, quod si de aliqua huiusmodi concordia appareret, quod talis pretensa concordia, item, quod ci constaret dictum*

<sup>148</sup> *Lites*, t. 2, wyd. 2, s. 237.

<sup>149</sup> *Ibidem*, ss. 269—270.

<sup>150</sup> *Ibidem*, s. 270.

<sup>151</sup> J. Karwasińska, *Z dziejów Archiwum*, ss. 185—187; E. Weise, *Die Staatsverträge des Deutschen Ordens*, B.I, 1, s. 176, pisze, że podstawą układów w sprawie granic na wyznaczonym na dzień 21 IV 1426 zjeździe w Jasieńcu miały być traktaty kaliskie: *gemäss den Verträgen von Kalisch von 1343 Juli 8, deren beiderseitige Ausfertigungen K. Kasimirs von Polen und des HM-s Heinrich Dusemer, beide besitzen*. Wynikałoby stąd, że jeszcze w 1425 r. rewersały krzyżackie z 1343 r. były w skarbcu koronnym. Ale to omyłka Weisego. Pokój kaliski zawierał w. m. Ludolf König, Dusemer zaś traktat graniczny z 1349 r. i ten traktat miał być podstawą wspomnianych układów.

*dominum Wladislaum regem in vim huiusmodi pretense concordie, item quod si constaret, że król Władysław i Witold in vim eiusdem pretense concordie, constat eandem pretensam concordiam fuisse violentam...*<sup>152</sup> Czy z tych zwrotów wysunęmy również wniosek, że w dziesięć lat po zawarciu pokoju toruńskiego dokumentu traktatu tego w Archiwum Koronnym już nie było, ani też dokumentu traktatu raciąskiego z 1404 r., bo i w stosunku do niego Włodkowiec użył podobnych zwrotów. Tak samo potraktował Włodkowiec oba wyroki sędziego polubownego Zygmunta Luksemburczyka z 1412 r. i 1420 r. Pełnomocnikom królewskim nie chodziło o zaprzeczenie notorycznym faktom z lat 1413—1422, lecz o wykazanie, że zarówno traktaty z lat 1343, 1404 i 1411 jak i oba wyroki polubowne zawarto resp. wydano *nulliter penitus et de facto*, wobec czego one w ogóle dla Polski nie istniały, a o ich istnieniu zapewniają tylko Krzyżacy (*ut pretenditur*) podtrzymujący nadal ich moc obowiązującą. Podobne zwroty znajdujemy jeszcze w *Summaria informatio* z 1515 r.<sup>153</sup>, o czym jeszcze będzie mowa. Tezy głoszącej, że już w 1413 r. dokumentu traktatu kaliskiego „wystawy” krzyżackiej w Archiwum Koronnym nie było, nie można zatem popierać przytoczonymi wyżej zwrotami.

Nie można jej dowodzić także powołaniem się na fakt, że owego dokumentu nie przedstawiono w 1413 r. subarbitrowi i nie wysunięto go „na czoło całego aparatu dowodowego”. Żądania zwrotu ziem pomorskiej, chełmińskiej i michałowskiej nie wolno było popierać dokumentem, w którym się król Kazimierz ich wyrzekł. Przedłożenie tegoż byłoby uznaniem ze strony polskiej, że nadal jest w mocy i nadal obowiązuje ten traktat, którego nieważności delegacja polska równocześnie tylu argumentami dowodziła. Nie było można też popierać nim żądania wznowienia przez Zakon owych świadczeń, materialnych, o których prawdopodobnie była mowa w traktacie kaliskim, a których Krzyżacy od dłuższego czasu zaniechali. Toteż żądanie to poparto powołaniem się na uiszczanie danin z Pomorza *in signum domini* już za Władysława Łokietka.

Jak można było żądać zwrotu ziem zagrabionych przez Krzyżaków, a równocześnie płacenia daniny z Pomorza *in signum domini*? Wszak jedno przeczyło drugiemu, gdyż w razie wydania owych ziem Polsce Zakon nie potrzebowałby żadnej daniny uiszczać. Jak można było równocześnie z wyrokiem sądu papieskiego z 1339 r., skazującym Zakon na zwrot ziem wymienionych Polsce, przedstawiać dokument z 1349 r., ustalający granicę między Pomorzem a Kujawami i Wielkopolską? Wszak i tu zachodzi sprzeczność, gdyż w razie zastosowania się Zakonu do wyroku Polska nie potrzebowałaby razem z nim ustalać granicy między swoimi ziemiami. Na tę drugą sprzeczność zwróciła uwagę J. Karwasińska, ale jej nie wytłumaczyła.

Pozorne sprzeczności te znikną z chwilą, gdy sobie przypomnimy to, co już wyjaśniono w rozdziale II niniejszej rozprawy, mianowicie że do ustalonych w XIV wieku dwóch członów procesów polsko-krzyżackich doszedł w XV wieku trzeci: żądanie przywrócenia granic naruszonych przez Krzyżaków, w razie nieprzysądzenia Polsce ziem

<sup>152</sup> *Lites*, t. 3, 1856, ss. 22—27.

<sup>153</sup> E. Joachim, *Die Politik des letzten Hochmeisters*, t. 1, ss. 242—243.

przez nią rewindykowanych. W traktacie pierwszego pokoju toruńskiego, 1 lutego 1411 r., pozostawiającym ziemie: pomorską, chełmińską i michałowską oraz kujawskie posiadłości krzyżackie przy Zakonie, dokładniejsze ustalenie granic między państwem zakonnym a Litwą, Mazowszem i Królestwem powierzono dwunastu prawym osobom, które miała wyznaczyć jedna i druga strona. W razie nieosiągnięcia zgody sprawę miano przekazać papieżowi, jako superarbitrowi. Jednakże Krzyżacy, jak czytamy w artykułach polskich przedstawionych w roku następnym w Budzie (art. 3 i 5), nie chcieli potem w ogóle w tej sprawie pertraktować dążąc do przekazania jej papieżowi. Wobec tego Polska żądanie przywrócenia granic przesuniętych przez Krzyżaków przedstawiła sędziemu polubownemu, Zygmuntowi Luksemburczykowi, który potem w wyroku budzińskim z 24 sierpnia 1412, pozostawiając ziemie rewindykowane przez Polskę przy Zakonie, sprawę ustalenia granic powierzył subarbitrowi. Jako podstawę przyszłej decyzji jego przedstawił mu Łaskarz dokument graniczny z 1349 r. Również żądanie wznowienia daniny wysunięto na wypadek nieprzysądzenia Polsce ziem zagrabionych przez Krzyżaków. Rzecz dziwna, że to „materii pomieszanie” trwa aż dotąd, mimo że już w 1420 r. Paweł Włodkowiec w swoich *Allegationes pro parte regis Polonie ccram Sigismundo imperatore* wprowadził ład w tej sprawie odróżniając *materia discordie occasione terrarum Culmensis, Pomoranie et Michaloviensis, de limitibus alia materia, wreszcie tertio materia dampnorum... illatorum regno Polonie et personis regni... per... Cruciferos*<sup>154</sup>.

Andrzej Łaskarz mając na uwadze te trzy odrębne sprawy, czynił poszukiwania w skarbcu koronnym, w archiwum kapitulnym wrocławskim, w archiwum klasztoru byszewskiego, w archiwum kapituły gnieźnieńskiej, w krakowskim archiwum miejskim oraz u prywatnych odbiorców dokumentów. W archiwum koronnym, stwierdza J. Karwasińska<sup>155</sup>, znalazł cztery tylko dokumenty z lat 1304, 1309, 1339 i 1349. Oceniając ich siłę dowodową autorka ta pisze o pierwszych dwóch, że „skromna ich postać zewnętrzna (dochowały się do dziś) i drugorzędna treść nie wysuwają ich na czoło dowodów praw polskich do ziem utraconych na rzecz Zakonu”, że „nadto nie zawierają one w sobie opisów granic ani dawniejszych rozstrzygnięć spraw spornych”. Dwa ostatnie natomiast: „istotnie należą do najcenniejszych”. „Oba rozstrzygają w sprawach doniosłych i nieprzedawnionej aktualności. Obu odbiorcą jest król Kazimierz i państwo polskie... Ale w treści przeczą sobie nawzajem”. Znamy je już, ów wyrok z 1339 r. i dokument graniczny z 1349 r. Wiemy także, że wzajem sobie nie przeczyły. Ale które są to owe dwa pierwsze?

Są to te dwa dokumenty, o których jeszcze *Summaria informatio* z 1515 r. twierdziła, że w nich Krzyżacy sami przyznali, iż Pomorze i ziemia michałowska należą do Polski. Pierwszy z nich dotyczy zastawu ziemi michałowskiej z 1304 r. Siła dowodowa tego dokumentu wynikała z następującego rozumowania: w zastaw bierze się rzecz nie swoją, lecz należącą do kogoś innego, mianowicie do

<sup>154</sup> *Lites*, t. 3, 1856, s. 192.

<sup>155</sup> J. Karwasińska, op. c.t., s. 187.

odbiorcy dokumentu zastawu, w tym wypadku Leszka Ziemomysłowica, księcia kujawskiego, po śmierci którego ziemia michałowska wraz z Kujawami prawem dewolucji przypadła królowi. Była ona wprawdzie w 1317 r. przez tegoż Leszka sprzedana Zakonowi, ale były to już, od połowy XIII wieku, czasy, w których pewne obszary państwa wolno było tylko zastawiać, nie zaś sprzedawać.

Drugi dokument to ten, w którym mistrz krajowy Henryk von Plotzke 1 maja 1309 r. poświadcza nabycie Żuław gdańskich od księcia kujawskiego Przemysła, który, jak wiadomo, był bratem sprzedawczyka Leszka. Jego siłą dowodowa tkwiła w tym, że obalił krzyżacki wywód władztwa Zakonu na Pomorzu z 1310 i 1320 r., stwierdzając pominięte w nim panowanie Władysława Łokietka w tym księstwie. Czytamy w nim mianowicie, że przed wspomnianym mistrzem krzyżackim stanął książę Przemysł i oświadczył, że w służbie stryja swego, księcia krakowskiego Władysława, poniósł na Pomorzu, które mu ów książę Władysław oddał w zarząd, stratę w wysokości czterech tysięcy grzywien nie licząc długów zaciągniętych przez siebie w interesie stryja, że wobec tego musi sprzedać jemu, mistrzowi, i Zakonowi na obszarze między Nogatem a Zalemem Wiślanym rybołówstwo i dobra, czyli wsie, które odziedziczył po matce swej, księżnie kujawskiej Salome ze spadku po jej ojcu (Samborze).

Oto jest owa „drugorzędna treść” dokumentu, z którego jednakże ówczesni kanoniści i dyplomaci umieli wyczytać rzeczy nader cenne dla poparcia tez polskich, mianowicie przyznanie przez samych Krzyżaków, że Władysław Łokietek władał na Pomorzu, skoro je mógł oddać w zarząd książętom kujawskim Przemysłowi i Kazimierzowi, oraz stwierdzenie przez tychże Krzyżaków, że także obszar między Nogatem i Zalemem należał do Pomorza i Łokietka, bo tylko przez sprzedaż jego praw suwerennych nad nim, a nie przez wyzbycie się swej własności prywatnej mogli wymienieni książęta powetować sobie straty poniesione w jego służbie. Transakcji tego samego rodzaju dokonali półtora wieku później, w czasie wojny trzynastoletniej, zaciężnicy krzyżaccy, sprzedając dzierżone przez siebie zamki królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi, gdy Zakon nie mógł im wypłacić umówionego żołdu. Na podstawie dokumentu z 1 maja 1309 r. w artykułach przedstawionych Zygmunтови Luksemburczykowi na soborze konstancjeńskim Polska zażądała zwrotu także owych terrae maritimae, jako tylko zastawionych a nie sprzedanych, o czym będzie jeszcze mowa w odpowiednim miejscu<sup>156</sup>.

Władztwo Łokietka na Pomorzu Andrzej Łaskarz udowodnił także z pomocą dokumentów, znalezionych poza Archiwum Koronnym, mianowicie w reszcie z wymienionych wyżej archiwów, ponadto zaś władztwo Mestwina i Przemysła II. O istnieniu i władaniu na Pomorzu Mestwina świadczył dokument tegoż z 1282 r., nadający biskupowi włocławskiemu i kapitule port morski oraz dwie wsie pod Gniewem i dwie wsie pod Tczewem; świadczyły dalej

<sup>156</sup> *Lites*, t. 3, 1856, ss. 52—53; O prawach Ziemomysłowiców do Pomorza zob. J. Karwasieńska, *Sąsiedztwo kujawsko-krzyżackie 1235—1343*, Warszawa 1927, ss. 90—91, 93—94, 103. O zachowaniu się ich w czasie podboju Pomorza przez Krzyżaków zob. tamże ss. 113—117; J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa*, s. 200.

dokumenty tegoż księcia z lat 1288 i 1292 z nadaniami na rzecz klasztoru byszewskiego, przedstawione również przez Łaskarza. C władztwie Przemysła II świadczył dokument tegoż z 1295 r. rozstrzygający spór między biskupem wrocławskim a pewnymi osobami prywatnymi o wieś Subkowy pod Tczewem, oraz dokument z tego roku rozstrzygający spór o tę samą wieś między tymże biskupem wrocławskim a podkomorzym tczewskim Andrzejem. W przedstawionym wreszcie przez Łaskarza dokumencie z 7 grudnia 1306 r. Łokietek tytułuje się księciem pomorskim, co dodatkowo jeszcze dowodziło władztwa jego w tym księstwie<sup>157</sup>.

O przynależności Gdańska i Pomorza do diecezji wrocławskiej i gnieźnieńskiej prowincji kościelnej jest mowa tylko w artykułach dotyczących pretensji biskupa wrocławskiego do Zakonu. Nie ma tam wprawdzie wniosku głoszącego, że wobec tego Pomorze należy do Królestwa, lecz wielki mistrz Henryk von Plauen, chcąc pozbawić Polskę tego argumentu, wszczął w Rzymie starania o odłączenie archidiaconatu pomorskiego od diecezji wrocławskiej i stworzenie z niego odrębnego biskupstwa, które Zakon przyrzekał uposażyć. Nie powiodły się one jednakże dlatego, że Zakon nie dawał gwarancji co do dalszego płacenia świętopietrza z Pomorza<sup>158</sup>. Zapewnienia zaś tego Zakon nie mógł udzielić dlatego, że Polska i po ewentualnym oderwaniu archidiaconatu mogłaby się powoływać na uiszczanie tej daniny jako dowód przynależności ziemi tej do Królestwa.

Jak w 1412 r. w Budzie przed sędzią polubownym Zygmuntem, tak w marcu roku następnego przed jego subarbitrem księżętą mazowieccy zażądali uznania swojego prawa patronatu nad katedrą chełmińską i Zakonem. W maju 1413 r. zażądał tegoż samego dla siebie książę słupecki Bogusław w artykułach przedstawionych Macrayowi w Szczecinku. W uzasadnieniu książę powołał się na to, że przodkowie jego wraz z książętami Polski i Mazowsza dopuścili Krzyżaków do „współmieszkania” z zadaniem obrony wiary katolickiej przeciw niewiernym i razem z wymienionymi książętami wspierali ich w walce o ujarzmienie Prusów, gdyż bez owej pomocy Krzyżacy nie daliby sobie z nimi rady. Z tego powodu są oni zobowiązani do uznania prawa patronatu nad sobą następców tych, co tak w owej walce Zakon wspierali<sup>159</sup>.

Dokumenty przedstawione przez Łaskarza w 1413 r. mogły wreszcie służyć dwojakim celom. Dokument Mestwina np., nadający biskupstwu wrocławskiemu port nad morzem, służył nie tylko udowodnieniu władztwa tego księcia na Pomorzu, lecz popierał także skargę biskupa z powodu zajęcia mu przez Krzyżaków na Wiśle 30 łasztów zboża. Dostarczone przez miasto Kraków trzy dokumenty służyły natomiast jednemu tylko celowi, oczywiście nie popieraniu

<sup>157</sup> *Lites*, t. 2, wyd. 2, ss. 247—248, 251—252, 252—253, 257—258, 259—260; A. Prochaska, op. cit., s. 299, pisząc o misji Macraya, nie wspomina o przedłożeniu mu dokumentów przez Łaskarza.

<sup>158</sup> K. Bieszk, *Walka zakonu krzyżackiego z Polską o przynależność kościelną archidiaconatu pomorskiego*, *Roczniki Tow. Nauk. Toruńskiego*, R. 34, 1927, ss. 27—28; K. Bieszk, *Wielkiego mistrza Michała Kuchmeistera zabieg r. 1421 o uniezależnienie archidiaconatu pomorskiego od diecezji wrocławskiej*, *Zapiski Tow. Nauk. Tor.*, t. 7, 1928, s. 303.

<sup>159</sup> *Lites*, t. 2, wyd. 2, ss. 185, 195, 316.

rewindykacji terytorialnych, lecz popieraniu skargi o krzywdy wyrządzone kupcom polskim przez Zakon<sup>160</sup>. W 1422 r. dokumentów tych już nie przedłożono delegatowi papieskiemu Antoniemu Zeno. Tylko jednemu celowi, mianowicie poparciu żądania przywrócenia przesuniętych przez Krzyżaków granic, służyły dokumenty przedstawione subarbitrowi: z 1222 r. ustalający granicę ziemi dobrzyńskiej na Drwęcy, z 1343 r. ustalający granicę między Zakonem a Mazowszem, oraz z 1349 r. dotyczący granicy między Pomorzem a Kujawami i Wielkopolską<sup>161</sup>. W czasie pobytu subarbitra w Nakle, 9 maja 1413 r., przed rozpoczęciem rozpraw nad granicą Krainy od strony Pomorza, pełnomocnik króla przedstawił mu mapę z granicą Królestwa Polskiego w tej okolicy (*obtulit procurator regis quandam cartham continentem grenicies regni Polonie circa illam partem, que vocatur Naklensis, alias Crayma*<sup>162</sup>. A zatem nie dopiero w 1420 r. we Wrocławiu<sup>163</sup>, lecz już w 1413 r. Polska w sporach granicznych z Zakonem posługiwała się mapami.

Krzyżacy, którzy z początku, w Kownie, uznawali kompetencje Macraya jako subarbitra i stanęli przed nim z tezami i dowodami, niebawem cdrzucili go jako sędziego. Uzasadnili to w piśmie z 25 marca 1413 r. jego rzekomą stronniczością przejawiającą się w niebraniu pod uwagę przedłożeń krzyżackich, w przesłuchiwanie świadków pogańskich, przysięgających na swoich bożków, krowy i konie itd. Zapowiedzieli też odwołanie się do arbitra, króla Zygmunta Luksemburczyka, od niekorzystnych dla siebie rozstrzygnięć Macraya, a gdyby i tam sprawiedliwości nie znaleźli, do elektorów, książąt i panów Rzeszy<sup>164</sup>. Mimo tego Macray prowadził dzieło swoje dalej i 28 kwietnia 1413 r. wydał orzeczenie stwierdzające położenie Wieloni i Kłajpedy na terytorium Żmudzi, a 11 maja tegoż roku orzeczenie uwzględniające żądanie księcia słupskiego i zakazujące Zakonowi użytkowania (*nudum usum*) Pomorza na lewym brzegu Wisły. Lecz w końcowym wyroku swoim, wydanym w Krakowie 12 czerwca 1413 r., pozostawił wszystko po dawnemu z tym tylko zastrzeżeniem, że stronie posiadającej ziemię żądane przez stronę przeciwną wolno wybierać z nich tyle tylko, ile potrzebuje do życia, że więc nie wolno z nich niczego sprzedawać ani darowywać. Tak miało pozostać aż do ostatecznej decyzji arbitra<sup>165</sup>. Był to wyrok oczywiście korzystny dla Zakonu. Wystąpienie księcia słupskiego z żądaniem Pomorza do Wisły ściągnęło na niego najazd krzyżacki. Wojna toczyła się w sierpniu i wrześniu 1413 r. Przerzuciła się ona i do Krainy, czyli do okręgu nakielskiego. Krzyżacy spalili wówczas

<sup>160</sup> Ibidem, ss. 341—344.

<sup>161</sup> Ibidem, ss. 182—184, 207—209, 264—265.

<sup>162</sup> Ibidem, s. 310.

<sup>163</sup> A. Wojtkowski, *O nowo odkrytym tekście „Justyfikacji”*, s. 545.

<sup>164</sup> *Lites*, t. 2, wyd. 2, ss. 351—353. W artykułach przedłożonych w Budzie przez pełnomocnika krzyżackiego jest także jeden: *contra pretensum processum coram quodam Benedicto de Macra milite pretendente se iudicem delegatum, subarbitrum et commissarium... Sigismundi... vigore cuiusdam pretense commissionis*.

<sup>165</sup> *Lites*, t. 2, wyd. 2, ss. 304, 306—307, 310, 347.

Łobżenicę i Kamień<sup>166</sup>. Subarbiter Macray powrócił jeszcze do Polski i 26 października 1413 r. wydał w Gniewkowie wyrok, ustalający granicę między państwem zakonnym a Mazowszem, zgodnie z układem z 1343 r.<sup>167</sup>.

Nie otrzymawszy z rąk arbitra ziem zagrabionych przez Krzyżaków Polska próbowała osiągnąć cel w drodze bezpośrednich rokowań z nimi. Tak więc po świętach wielkanocnych 1413 r. doszło do zjazdu polsko-krzyżackiego w Grabiach na Kujawach. Z początku wysunięto ze strony polskiej żądanie zwrotu ziem: pomorskiej, chełmińskiej i michałowskiej, dalej Nieszawy, Murzynna i Orłowa, a z powiatu człuchowskiego obszaru ciągnącego się od Łądka do Stawu, wreszcie Drezdenka i Santoka. Był to program maksymalny. Po odrzuceniu go przez Krzyżaków wysunięto program minimalny żądający tylko zwrotu ziemi chełmińskiej oraz Nieszawy, Orłowa, Murzynna, Drezdenka i Santoka. Gdy i to żądanie zostało odrzucone, strona polska zerwała układy<sup>168</sup>.

Tymczasem arbiter wyznaczył dwóch nowych subarbitrów, Jana, arcybiskupa ostrzyhomskiego, i Mikołaja de Gara, wielkiego palatyna Węgier. Nowy ten proces, toczony w Budzie, rozpoczął się 12 maja 1414 r., a przerwała go nagła śmierć arcybiskupa 13 czerwca tegoż roku. Podstawę stanowiło *registrum*, czyli kopia akt procesowych Macraya z roku poprzedniego, a więc i żądania przedstawione mu wówczas ze strony Polski i Litwy oraz Zakonu<sup>169</sup>.

Po przerwaniu procesu zawisła nad Zakonem groźba wojny. Wówczas 24 czerwca wielki mistrz zaproponował królowi układy bezpośrednie. Król jednakże odpowiedział, że sobie niczego już nie obiecuje po przyjaznych rozmowach i 29 czerwca wysłał z Łęczycy do wielkiego mistrza wypowiedzenie wojny, następnego zaś dnia ogłosił odezwę do ludności państwa zakonnego z wezwaniem do przyłączenia się do Polski i ze skargą na Zakon. Król wtenczas miał po swojej stronie wielu książąt śląskich, którzy wprowadzili początkowo próbowali pośredniczyć między Polską i Litwą a Zakonem, ale po przekonaniu się, że ten pokój nie chce, zapowiedzieli mu także od siebie walkę, a z nimi uczyniło to samo wielu z rycerstwa śląskiego<sup>170</sup>. Po rozpoczęciu wojny, w lipcu 1414 r., Krzyżacy gotowi byli oddać królowi ziemie: chełmińską i michałowską oraz Nieszawę, tę ostatnią pod warunkiem zburzenia tamtejszego zamku. Pośredniczył w tej sprawie margrabia miśnieński. Król jednakże nie zadowolili się tym ustępstwem. Nie udało się też Krzyżakom oderwać od króla i Witolda książąt śląskich<sup>171</sup>. W sprawę wdał się papież Jan XXIII i wojna została przerwana rozejmem brodnickim dnia

<sup>166</sup> P. Nieborowski, *Der Deutsche Orden und Polen in der Zeit des größten Konfliktes*. 2. Aufl. Breslau 1924, s. 118; Skargi króla na Zakon z tego czasu zob. *Regesta historico-diplomatica*, Pars I, vol. I, 1. Halbband, 1948, ss. 122—123.

<sup>167</sup> A. Wojtkowski, *O nowo odkrytym tekście*, s. 544.

<sup>168</sup> *Ibidem*, s. 526.

<sup>169</sup> *Lites*, t. 3, 1935, wyd. J. Karwasinska, ss. 64—72.

<sup>170</sup> *Regesta historico-diplomatica*, Pars I, vol. I, 1. Halbbd., ss. 130, nr 2093, 2094, 2100, 2104, 2107, 2111, 2112, 2113; ss. 132, nr 2129, 2134; s. 135 nr 2184; Przekład polski wypowiedzenia wojny z 29 VI 1414 u Ł. Golebiowskiego, *Panowanie Władysława Jagiełły*, t. 1, 1846, s. 231.

<sup>171</sup> J. Caro, op. cit., Bd. 3, 1869, s. 429.



9 października 1414 r., zawartym na dwa lata. Polska uzyskała tylko Jasieniec, a o zwrocie innych ziem nie było już mowy. Zygmunt Luksemburczyk wrócił w swoje prawa sędziego polubownego, mimo że ziemi rewindykowane przez Polskę przysądził był Zakonowi już w wyroku budzińskim z 1412 r. W artykułach skargi przeciw Zakonowi, przedstawionych mu w ostatnim kwartale 1414 r., Polska żądała już tylko Ziemi Chełmińskiej, Nieszawy, Murzynna, Orłowa, Drezdenka i Santoka<sup>172</sup>. Arbiter miał tę sprawę rozstrzygnąć na soborze konstancjeńskim, którego rozpoczęcie wyznaczono na koniec 1414 r. Toczona w latach 1409—1414 zbrojna i pokojowa walka o odzyskanie ziem zagrabionych przez Krzyżaków skończyła się dla Polski zupełnym niepowodzeniem.

A przecież przedstawione przez Andrzeja Łaskarza dokumenty Krzyżacy uznali za broń bardzo dla nich groźną. Wynika to z protestu założonego przeciwko nim przez pełnomocnika krzyżackiego w procesie przed arcybiskupem Janem i palatynem Gara w 1414 r. Pełnomocnik ów orzekł, że dokumenty polskie w niczym nie mogą zachwiać pokoju toruńskiego zatwierdzonego przez Zygmunta w 1412 r. W 1413 r. wielki mistrz Henryk von Plauen bardzo zaniepokoił się wiadomością, że w jakiejś rozwalonej wieży krzyżackiej Polacy znaleźli wiele dokumentów. Obawami tymi podzielił się z pełnomocnikiem swoim w Rzymie, Piotrem z Ornety, który potem starał się uspokoić go tym, że w Rzymie tak łatwo owym przywilejom nie uwierzą, że tam wezmą pod uwagę także dowody krzyżackie<sup>173</sup>. A zatem ani wielki mistrz ani jego pełnomocnik nie przeczyli zmagazynowaniu przywilejów w którejs z wież krzyżackich. Stało się to zapewne po doświadczeniach z 1410 r., kiedy to, jak już wiemy z omówionego wyżej zeznania Zbigniewa Oleśnickiego z 1422 r., wiele klasztorów pomorskich dokumenty swoje przedstawiło królów do zatwierdzenia. A przecież dokumenty te świadczyły o zaprzeczanym przez Krzyżaków dawnym władztwie Polski na Pomorzu. Wiedział coś o tym zakonnik gdański Szymon Grunau, który za Zygmunta I pisał przeciw pretensjom Albrechta do Prus Królewskich. Pisał on mianowicie o nakazie władz Zakonu wydania im kronik, za zapłatą. Te, które zostały im wydane, spalono, gdyż Krzyżacy „wstydzili się sprawek swoich poprzedników”, z wyjątkiem trzech: Dusburga, Jeroschina i tzw. *Hochmeisterchronik*. Było jednak wielu takich, którym ów nakaz wydał się od razu podejrzany i którzy kroniki potajemnie u siebie zachowali, a nawet zamurowali. Tak postąpiły zwłaszcza klasztory. Wydobyto owe kroniki z ukrycia dopiero wtedy, gdy rozpoczęła się ostateczna likwidacja panowania krzyżackiego na Pomorzu. Korzystał z nich także wspomniany Grunau<sup>174</sup>.

<sup>172</sup> A. Wojtkowski, *O nowo odkrytym tekście*, ss. 535—537.

<sup>173</sup> *Lites*, t. 2, wyd. 2, ss. 87—88; list Piotra z Ornety z 18 VII 1413 r.; P. Nieborowski, op. cit., s. 116.

<sup>174</sup> M. Töppen, *Geschichte der preussischen Historiographie*, Berlin 1853, ss. 139, 177, 231, 232, 235, 236; O nadaniu miastu Gdańskowi patronatu nad szkołą parafialną przy kościele P. Marii zob. E. Waschinski, *Chronik der Pfarrschulen Pommerellens bis 1772*. Bydgoszcz 1935, s. 34; A. Lewicki, op. cit., s. 69, nr 563, z lipca 1410 r. król dziękuje m. Elblągowi za „wierność i za przesłanie rzeczy potrzebnych do prowadzenia wojny”, nr 564 z 30 VII 1410: król nadaje Elblągowi trzy wsie.

Zespół argumentów polskich, sformułowanych w XIV w., w latach omówionych w rozdziale niniejszym, wzbogacony został: 1) wykazaniem przez Pawła Włodkowica bezpodstawności tezy krzyżackiej głoszącej, że Zakon powołano do wytępienia pogan i zabierania ich ziemi, oraz udowodnieniem przezeń, że papież i cesarz nie mieli prawa do nadawania ziem pogan chrześcijanom; 2) wysunięciem przez Mikołaja Cebulkę i Mikołaja Wiśliczkę tezy, że także prawowici władcy obszarów państwowych nie mają prawa nadawania ich komu innemu bez zgody mieszkańców, chociażby nimi byli pogańscy Żmudzini, z czego wynika, że już w 1413 r., a nie dopiero w 1464 r., jak mniemał A. van Gennep, o czym już wspomniano, powołano się, po raz pierwszy w dziejach Europy, na wolę ludności jako moment decydujący o przynależności państwowej spornego terytorium; 3) udowodnieniem, już nie tylko z pomocą zeznań świadków, jak w procesach czternastowiecznych, lecz z pomocą także dokumentów zaprzeczanego przez Krzyżaków władztwa Przemysła II i Władysława Łokietka na Pomorzu; 4) wykazaniem z pomocą dokumentów, że na Pomorzu były te same urzędy, co na innych ziemiach polskich należących do Królestwa, jak spostrzegli to równocześnie Andrzej Łaskarz i Zbigniew Oleśnicki; 5) wysunięciem tezy o nieważności traktatów pokojowych kaliskiego i toruńskiego, jako zawartych przez królów w sytuacji przymusowej, ze strachu, w obliczu groźnej zagłady całego Królestwa, oraz jako pogwałconych przez Krzyżaków. Z dawnych argumentów opuszczono w 1413 r. powołanie się na przynależność ziem rewindykowanych do Kościoła polskiego, na co powoływano się jeszcze w roku poprzednim, oraz argument z płacenia przez nie świętopietrza. Książę słuński zażądał dla siebie także prawa patronatu nad katedrą chełmińską i całym Zakonem, przysługującego księżętom mazowieckim.

#### ROZDZIAŁ IV

##### TEZY I ARGUMENTY W „PROCESSUS IUDICIALIS” I „PROCESSUS DOCTRINALIS” NA SOBORZE KONSTANCJEŃSKIM. — ZAKOŃCZENIE SĄDU POLUBOWNEGO ZYGMUNTA LUKSEMBURCZYKA

Do niedawna nieznaną była skarga polska przedstawiona królowi Zygmuntowi do rozpatrzenia na soborze konstancjeńskim. Nie mogła nią być skarga złożona w 1412 r. w Budzie, stwierdzająca nieważność pokoju toruńskiego z 1411 r. i żądająca zwrotu wszystkich ziem polskich zagrabionych przez Krzyżaków, gdyż arbiter uznał ważność traktatu toruńskiego, a polskie rewindykacje terytorialne odrzucił. Poszukiwaną skargą okazały się w końcu *Articuli accusationis contra Cruciferos ex parte Polonorum Sigismundo imperatori Romanorum missi circa annum 1413*<sup>175</sup>. Jeszcze przed 30 laty odnotowano je do końcowej fazy procesu przed wymiennym sędzią polubownym i datowano na 1420 r.<sup>176</sup>. Po dokładniejszym przyjrzeniu się danym, zawartym w tekście samym, okazało się, że powstały one

<sup>175</sup> *Lites*, t. 3, 1856, ss. 52—55.

<sup>176</sup> S. Zajączkowski, op. cit., s. 292.

w ostatnim kwartale 1414 r. na żądanie arbitra, że zatem należą do akt procesowych z czasów soboru konstancjeńskiego<sup>177</sup>. Jaki zawierają one program rewindykacyjny i jakie nowe tezy i argumenty?

Król Zygmunt, głoszą one, słyszał niewątpliwie, że ziemie pomorska, chełmińska i michałowska od dawna (ab antiquo) należały, należą i należeć powinny do Królestwa Polskiego, że po oderwaniu ich przez Krzyżaków przysądzone zostały Królestwu w 1339 r. przez sąd delegatów papieskich. Akta procesowe i wyrok przedstawiono subarbitrowi Macrayowi, który wpisał je do swego *registrum*, czyli kopiarza. Przedstawiono także i przezeń wpisany do *registrum* jego dokument krzyżacki zaświadcający, że Zakon wziął w zastaw za cztery tysiące grzywien i dotąd w zastawie trzyma ziemie nad Nogatem oraz rybołówstwo i wsie między Nogatem a Zalemem Święzym. Krzyżacy, trzymając obszary te tytułem „obligacji”, powinni je Polsce oddać po zwróceniu im wspomnianych czterech tysięcy grzywien. Okazano Macrayowi także dokument krzyżacki dotyczący wzięcia w zastaw ziemi michałowskiej. I ten dokument subarbitr wciągnął do swego kopiarza.

Tu przerwiemy na chwilę streszczenie skargi polskiej z końca 1414 r., by się przyjrzeć bliżej wysunięciu przez Polskę sprawy owych *terrae maritimae*. Zwrócić należy przede wszystkim uwagę na ówczesną interpretację polską dokumentu z 1 maja 1309 r., bo o niego tutaj chodzi. Poświadczoną w nim transakcję strona polska uważała za wzięcie w zastaw, a nie za sprzedaż, zatem za przedmiot transakcji nie własność prywatną książąt kujawskich, bo ta, raz sprzedana, nie mogłaby być rewindykowana, lecz własność publiczną, należąca do państwa, a tę należało rewindykować. Odzyskanie zastawionej własności prywatnej książąt kujawskich dla ich następców, czyli królów polskich, nie przeniosłoby automatycznie na nich prawa suwerenności nad obszarem, na którym się własność owa znajdowała, a o to przecież wyłącznie chodziło.

Pewien historyk niemiecki pisze, że nie było nic prostszego nad wskazanie owych dwóch dokumentów, mówiących o wzięciu przez Zakon w zastaw ziemi michałowskiej i ziem między Nogatem a Zalemem Wiślanym, że skoro tego nie uczyniono, natenczas zostały one *ad hoc* spreparowane dla okazania ich Macrayowi, po czym znikły na wieki<sup>178</sup>. Oto skutek nieznamomości rozumowania i argumentacji ówczesnej dyplomacji polskiej, argumentacji zapoczątkowanej, jeżeli chodzi o oba dokumenty zastawne, przez Andrzeja Łaskarza, skutek i dowód powierzchownego czytania źródeł, bo oba dokumenty są nie tylko w *registrum* Macraya i zostały wydrukowane w *Lites*, ale także w wydanych przez Niemców kodeksach dyplomatycznych dotyczących Pomorza i Prus Krzyżackich. A co do fałszowania dokumentów, to udowodnili je sami historycy niemieccy właśnie Krzyżakom<sup>178a</sup>.

<sup>177</sup> A. Wojtkowski, *O nowo odkrytym tekście*, ss. 535—538.

<sup>178</sup> P. Nieborowski, *op. cit.*, s. 149.

<sup>178a</sup> E. Maschke, *Polen und die Berufung des Deutschen Ordens nach Preussen*, Danzig 1934, Ostland-Forschungen, herausgegeben vom Ostland-Institut in Danzig, 4., s. 83 przyp. 200: *Der Deutsche Orden hat gerade so wie zahllose andere geistliche Korporationen Urkunden gefälscht (...) Wenn die polnische Forschung an der Unechtheit der Kruschwitzer Urkunde festhält,*

Dalsze artykuły dotyczą naruszenia granic Polski i Litwy przez Zakon i przeszkód w handlu, pogwałcenia przezeń pokoju toruńskiego, szkód wyrządzonych arcybiskupowi oraz biskupom włocławskiemu i poznańskiemu tudzież księżętom mazowieckim i księciu słupskiemu. Mimo stwierdzenia na początku skargi, że Pomorze oraz ziemie chełmińska i michałowska należą do Królestwa, w dalszym ciągu teże król zażądał tylko zwrotu ziemi michałowskiej, „dość małej i w obrębie granic ziemi dobrzyńskiej położonej”, dalej Nieszawy, Tucholi, Człuchowa, Chojnic i Jasieńca z należącymi do grodów tych obszarami, połowę rzeki Drwęcy, Wisły i innych rzek, miasta Brodnicy, bo zamek jest w obrębie Królestwa Polskiego i księstwa dobrzyńskiego, wreszcie Żmudzi z grodem kłajpedzkim. W razie spełnienia tych żądań przez Zakon król był gotów do dalszych układów w sprawie Pomorza i ziemi chełmińskiej. I w procesie na soborze konstancjeńskim Polska podtrzymywała tezę o ważności wyroku sądu papieskiego z 1339 r., tezę o nieważności traktatów pokojowych z lat 1343 i 1411 jako pogwałconych przez Krzyżaków, wreszcie tezę o niewdzięczności okazanej przez nich Władysławowi Łokietkowi, wnukowi ich dobroczyńcy, Konrada Mazowieckiego<sup>179</sup>. Nieważność traktatu kaliskiego uzasadniono tym, że okaleczył on Królestwo o jedną czwartą, a nawet o jedną trzecią część obszaru. Takie okaleczenie, czy jak gdyby zburzenie Królestwa, jest królom po prostu zakazane (*mutilatio et quasi destructio... regni... est simpliciter regibus prohibita*). Z argumentów sformułowanych dawniej przytoczono także patronat książąt mazowieckich nad Zakonem i katedrą chełmińską<sup>180</sup>.

Chcąc pozbawić Polskę wszelkich względów cesarskich, a spotęgować bardziej jeszcze przyjaźń Zygmunta dla Zakonu, pełnomocnik

---

*geht sie darin mit Teilen der deutschen Wissenschaft konform.* Chodzi o dokument, wystawiony rzekomo przez Konrada Mazowieckiego w Kruszwicy, nadający Zakonowi ziemię chełmińską z wszelkimi regaliami i prawami zwierzchnictwa państwowego. Pisze o nim Maschke na s. 56 co następuje: *Zu keiner Zeit haben wir Nachricht von der Existenz eines Originals; Die Herkunft des Konzeptes ist zweifellos beim Orden zu suchen; Zweifellos hatte die Kanzlei des masowischen Herzogs an der Gestaltung des Textes keinen Anteil; Erst im Jahre 1257 hat sich der Orden ein Transsumpt der Kruschwitzer Urkunde aus den päpstlichen Registern beschafft, ein Beweis dafür, dass er selbst um diese Zeit bereits nicht mehr im Besitz eines Originals war; So lag denn der Verdacht einer Fälschung nahe.* Skoro sprawa tak się przedstawia, można z całą słusnością do owego rzekomego oryginału zastosować to, co P. Nieborowski niesłusznie zarzucił owym dwom dokumentom krzyżackim dowodzącym przynależności Pomorza i ziemi michałowskiej do Polski: *Był on: natürlich nur ad hoc verfertigt und verschwand dann auf ewig*, bo przez oszukańcze przemycenie się do kopiaruszy papieskich, z których potem bezpiecznie można było sporządzać transsumpty, spełnił on swoje zadanie. Autentykowi nie dąłby Krzyżacy tak lekkomyślnie zginać już w pierwszych 27 latach po jego wystawieniu. Sfałszowanie dokumentu kruszwickiego wykazał przed stu laty niespełna historyk niemiecki Max Perlbach. Maschke, który dowodzi autentyczności treści dokumentu, stara się osłabić argumenty Perlbacha tym, że był on filologiem, nie historykiem. Wiadomo jednakże, iż metoda historyczna powstała z filologicznej, wobec czego każde odejście od akrybii filologicznej prowadzi historyka nieuchronnie na manowce. Z fałszowania dokumentów przez Krzyżaków wysnuł ktoś po stronie polskiej wnioski uwłaczające godności całego narodu niemieckiego, na co słusznie skarży się Maschke.

<sup>179</sup> *Lites*, t. 3, 1856, ss. 18, 63, 181, 334—337.

<sup>180</sup> *Ibidem*, s. 66, art. 29 repliki polskiej.

tegeż spowodował zadanie delegacji polskiej pytania, czy Polska uznaje cesarza nad sobą. Odpowiedziano zřęcznie, że Polska uznaje cesarza tylko jako sędzię polubownego, ale nie uznaje zwierzchnictwa jego nad sobą. Było to zgodne ze stanowiskiem, jakie w tej sprawie w 1357 r., na dworze cesarza Karola IV w Pradze zajęł poseł Kazimierza Wielkiego Spytek z Melsztyna, gdy go zaczęto przekonywać o nieograniczonej władzy cesarzy, której ci użyli na potwierdzenie przywilejów krzyżackich. W odpowiedzi na tę tezę Spytek wykazał nieważność nadań cesarskich na rzecz Zakonu, od cesarza Fryderyka II począwszy. „Czymże jest wasz cesarz — wywoził dalek Spytek — Nasz sąsiad i królowi naszemu równy” (*nobis vicinus, sed regi nostro aequalis*). Tłumaczono mu daremnie, że *lex regia* nadała cesarzowi pełnię władzy, że cesarz Otton III wyświadczył tyle dobrodziejstw Polsce. Odpowiedział na to ów „nieokrzesany i zuchwały nieszczęśnik”, jak go nazywa kanclerz Karola IV, biskup litomierzycki: „gdzie jest Rzym i w czyich znajduję się rękach, odpowiedz. Wasz cesarz niższy jest od papieża i przysięga mu, nasz król zaś otrzymał koronę i miecz od Boga, a prawa swoje i tradycje przodków stawia wyżej od prawa cesarskiego. *Proh dolor* — kończy kanclerz — „czyż dla tego człowieka nie ma nic świętego?”<sup>181</sup>.

Odpowiedź tej samej treści, udzielona cesarzowi w Konstancji w 1415 r., była zatem zgodna z poglądem głoszonym od dawna w Polsce. Dodano do tego jeszcze tezę, że jak cesarz w całym świecie, tak król polski w swoim państwie jest *vicarius in temporalibus*, czyli namiestnikiem Boga w sprawach doczesnych<sup>182</sup>. W sprawie tezy o zależności cesarza od papieża delegacja polska wystąpiła raz jeszcze na sejmie. Stwierdziła ona, że wiele umysłów (*multa ingenia*) trudziło się nad powstaniem monarchii ziemskiej, że wydano wiele książek na ten temat, że jednakże żadna „dysputacja” nie może być bardziej bezużyteczna, bo wszystko opiera się na praktyce sprzed czasów greckich jeszcze (*secundum observantiam ante tempus graecum*) i na poglądach z czasów imperium rzymskiego. Wystąpił z swoją teorią monarchii także Dante, poeta florencki (*poeta florentinus*), a że był gibelinem, przeto usiłował wykazać, że cesarstwo w niczym nie zależy od papieża. Nie wiele brakowało, by za ten traktat spalono go na stosie, jako heretyka<sup>183</sup>.

Sprawę Pomorza i ziemi chełmińskiej, postawioną tak niejasno i niezdecydowanie jak widzieliśmy w skardze z końca 1414 r., delegacja polska postawiła jasno dopiero dnia 15 lipca 1415 r., wzywając sędzię polubownego do wydania decyzji o przynależności państwowej nie tylko wymienionych dwóch ziem, ale i ziemi michałowskiej. Nie zgodzili się na to pełnomocnicy krzyżaccy obawiający się zakwestionowania przez to ważności pokoju toruńskiego<sup>184</sup>. W każ-

<sup>181</sup> T. Czacki, *Dziela*, t. 3, ss. 112—113; Pogląd wyrażony przez Spytka znany był w Europie od dawna. Zwalczał go w XII wieku cesarz Fryderyk Rudobrody. (Zob. J. Baszkiewicz, *Uwagi o uniwersalizmie i koncepcji suwerenności państwa w feudalnej teorii politycznej*, *Czasopismo Prawno-Historyczne*, t. 7, 1955, zes. 2, s. 29, przyp. 104).

<sup>182</sup> P. Nieborowski, op. cit., ss. 235, 284 (sprawozdanie pełnomocnika krzyżackiego z 13 VII 1415).

<sup>183</sup> *Lites*, t. 3, 1856, s. 322.

<sup>184</sup> P. Nieborowski, op. cit., s. 155.

dym razie Polacy zarzucili pierwotny swój minimalny program rewindykacyjny i wrócili do programu maksymalnego. Wkrótce zagadnienie to znikło w ogóle z pola widzenia soboru, a także delegacji polskiej. Cel swój zamierzała ona osiągnąć przez uzyskanie potępienia i skasowania Zakonu jako heretyckiego, a przynajmniej przez przeniesienie go w sąsiedztwo niewiernych z tym uzasadnieniem, że siedząc w Prusach sprzeniewierzył się swemu powołaniu i nie spełniał swego zadania. Jeszcze w 1414 r. Krzyżacy wskazywali na swoją rolę przedmurza chrześcijaństwa<sup>185</sup>, lecz po stwierdzonym przez sobór ochrzczeniu Żmudzi i ta legenda odpadła.

Wcześniej, jeszcze przed soborem, tuż po wojnie grunwaldzkiej, Krzyżacy podjęli próbę moralnego zdyskredytowania króla i Witolda w oczach świata chrześcijańskiego za to, że w czasie „wielkiej wojny” korzystali z pomocy schizmatyków i pogan. Udział wówczas jeszcze pogańskich Żmudzinów i mahometañskich Tatarów w wojnie 1414 r. przeciw Krzyżakom dostarczył im dalszego potwierdzenia ich skargi. Uzyskali jednakże tylko bullę Jana XXIII z 6 października 1412 r. mówiącą o owej „wprawiającej w osłupienie i straszliwej wojnie” stoczonyj „z poduszczenia nieprzyjaciela rodzaju ludzkiego” przez „niektórych niewiernych” z „wyznawcami Chrystusa”, których, jak stwierdza bulla, niewątpliwie na podstawie informacji dostarczonej przez Zakon, legło 18 tysięcy<sup>186</sup>.

Oskarżenia tego rodzaju nie można było pozostawić bez odpowiedzi. Napisał ją Stanisław ze Skarbmierza w oparciu o słuszną i humanitarną doktrynę papieża Innocentego IV. Tak powstał „najwcześniejszy dochowany traktat w literaturze światowej, poświęcony wyłącznie omówieniu zagadnień prawnych wojny publicznej”<sup>187</sup>. Prowadzący wojnę sprawiedliwą władca chrześcijański — mówił Stanisław ze Skarbmierza mając na myśli oskarżenia krzyżackie o dokonanie spustoszeń przez wojska króla i Witolda — nie odpowiada za zniszczenia dokonane na ziemiach nieprzyjacielskich lub na własnych. Odpowiada za nie wszczynający wojnę niesprawiedliwą, i to nie tylko za wszystkie szkody wyrządzone przeciwnikowi, lecz także za szkody wyrządzone jego własnym ludziami przez nieprzyjaciela. I nie będzie zbawiony, jeżeli ich nie naprawi. Prowadzący wojnę sprawiedliwą nie odpowiada również za nadużycia popełnione przez swych pogańskich sprzymierzeńców, byleby miał intencję „wojowania w sprawiedliwy sposób”<sup>188</sup>. „Kto chce, kończy kazanie

<sup>185</sup> *Scriptores rerum prussicarum*, t. 3, 1866, ss. 340—341. Zakon: *eyne muer vil zeit was gewest vor dy cristinlant weder dy heydin*. W przyp. 9 na s. 340 wydawca objaśnia: *Ein häufig wiederkehrendes Bild für den D. O., ebenso wie Schild der Christenheit, in vielen ihn betreffenden Urkunden seit dem XIII. Jahrhundert*.

<sup>186</sup> P. Nieborowski, op. cit., ss. 120—121.

<sup>187</sup> L. Ehrlich, *Pauler Włodkowiec i Stanisław ze Skarbmierza*, Warszawa 1954, s. 5.

<sup>188</sup> *Ibidem*, ss. 34, 37. Autor odsyła tu do wiadomości u Długosza z 7 VII 1410 o gwałtach wojsk litewskich i tatarskich na ludności polskiej w tej części Mazowsza, która odstąpiona była Zakonowi. Już z tego powodu kazanie Stanisława ze Skarbmierza nie mogło powstać przed wojną grunwaldzką. (L. Ehrlich, *Polski wykład prawa wojny XV wieku*, Warszawa 1955, s. 117). Zaznaczyć tu można, że Witoldowi teoria ta nie wystarczała, by się czuć nieodpowiedzialnym za to, czego wojska jego dopuścili się na ziemiach krzyżackich w 1422 r. Zwrócił się on mianowicie do papieża Marcina V z prośbą

Stanisław ze Skarbimierza, niech rozumie, że nie jest złe, aby monarcha katolicki w nieuniknionej konieczności wzywał pogan na wojnę sprawiedliwą przeciw złym chrześcijanom, jeżeli, rozumując po ludzku, inaczej nie umie sobie poradzić”<sup>189</sup>.

Nie wszystkich przekonywały powyższe argumenty, skoro w tym samym, jak się przypuszcza, czasie Stanisław ze Skarbimierza lub Paweł Włodkowiec napisał traktat zaczynający się od słów: „Podawane jest w wątpliwość przez bardzo wielu”, czy wolno było królowi polskiemu korzystać z pomocy pogan w wojnie z chrześcijanami<sup>190</sup>. Wątpliwości owe wynikały z tezy o niedopuszczalności przymierzy z niewiernymi dlatego, że są ekskomunikowani i wrogami Kościoła i Chrystusa, dalej dlatego, że królowie są do obrony Kościoła przeciw heretykom, wreszcie dlatego, że Kościół walczy i nakazuje walczyć z heretykami, wobec czego nie wolno z nimi współdziałać. Przeciwno tej tezie wysunięto w omawianym tu traktacie następujące argumenty: 1) Każdemu przysługuje prawo naturalne do samoobrony pozwalające na zabicie przeciwnika. „Jeżeli więc Król Jegość dla obrony swojej i swoich chce korzystać z poparcia niewiernych, opiera się na prawie przyrodzonym i dlatego nie może być ganiony”. 2) „Oprócz tego jest oczywiste, że w wojnie sprawiedliwej wolno jest wiernym wspierać niewiernych, zatem w ten sam sposób, na odwrót, używamy niewiernych jako narzędzi... w celu zadośćuczynienia naszym koniecznym potrzebom, nie dlatego, żebyśmy pochwalali ich postępowanie i doktryny”. 3) „Skoro wolno w razie konieczności pomagać heretykom, np. jałmużną, więc tym bardziej wolno od nich przyjmować pomoc w razie konieczności”. 4) „Ponadto nie ulega wątpliwości, że według prawa przyrodzonego, kanonicznego i boskiego wszystkie środki (osiągnięcia) pokoju i zgody są nie tylko dozwolone, ale nakazane, a przeciwnie zabronione. Otóż nie można zaprzeczyć, że zjednanie tych heretyków stanie się łatwiejsze przez tego rodzaju współdziałanie niż przez akty przeciwnie”. 5) „Dalej jest oczywiste, że Kościół nie pozwala, aby niewierni byli wypędzani ze swych posiadłości i cierpieli gwałt, jak wyraźnie zaznaczają Innocenty i Oldradus” ... „A wynika to właśnie tylko stąd, że są stworzeniami Boga, co do których nie należy tracić nadziei, za wszystkich bowiem, wiernych i niewiernych, (Chrystus) poniósł mękę. I dlatego w jakiś sposób trzeba z wszystkimi stosunki ułożyć, gdyż wszyscy są owieczkami, o których powiedziane jest: „Paś owce Moje”. Słowem: „wolno bez podejrzenia o grzech i jakąś karę zywać takich na swoją obronę”<sup>191</sup>.

Chodziło teraz o uzyskanie aprobaty soboru dla tych cennych, prowadzących w przyszłość osiągnięć myśli polskiej. Walkę o to w Konstancji stoczył Paweł Włodkowiec. Pierwszy traktat, z którym tam wystąpił, zaczyna się od słów *Saevientibus olim Prutenis* („Gdy niegdyś srożyli się Prusowie”). Znany zaś w literaturze historycznej tytuł *De potestate papae et imperatoris respectu infidelium* („O wła-

o rozgrzeszenie dla siebie i swoich wojsk. Otrzymał je w piśmie z Rzymu z 28 VIII 1423. (Zob. J. Caro, *Liber cancellariae Stanislai Ciolek*, T. 2, Archiw für österreichische Geschichte, Bd. 52, 1874, T. 1, s. 206).

<sup>189</sup> L. Ehrlich, *Polski wykład prawa wojny*, s. 143.

<sup>190</sup> Ibidem, ss. 193—207.

<sup>191</sup> Ibidem, ss. 194, 201—203.

dzy papieża i cesarza względem niewiernych”) nadał mu w 1699 r. wydawca źródeł do historii soboru konstancjeńskiego, von der Hardt, nie znający zresztą tekstu tego traktatu. Odkrył go i wydrukował dopiero Michał Bobrzyński<sup>192</sup>. W traktacie tym, jak już napomknęto w rozdziale III niniejszej rozprawy, Włodkowiec rozwinął i uzasadnił dokładniej przedstawił 18 kwietnia 1413 r. subarbitrowi Benedyktowi Macrayowi, a zwalczające poglądy krzyżackie.

W sprawie władzy papieża Włodkowiec sformułował jedenaście pytań i tyleż w sprawie władzy cesarza. Po przytoczeniu na wstępie doktryny Henryka de Segusio odmawiającej poganom wszelkich praw i przenoszącej je na chrześcijan, Włodkowiec głosi wbrew niej, że chrześcijanom nie wolno wypowiedać wojny poganom zachowującym się spokojnie i zabierać im ich ziemie. Dokumenty papieskie nadające je Krzyżakom są podejrzane, gdyż papież nie może upoważniać do zabierania cudzej własności. Przeciwnie, papież musi bronić pogan, bo i oni należą do owczarni Chrystusowej. Posiadają oni ziemie swoje prawnie, z wyjątkiem Saracenów władających Ziemią Świętą. Tym mniej może rozporządzać ziemiami pogan mający władzę od papieża. Nad poganami może on władzę sprawować tylko przez gwałt i tyranie. Dokumenty cesarskie nadające ziemie pogan Krzyżakom są nieważne. Krzyżacy opierając się na nich nigdy nie toczyli wojny sprawiedliwej. Pomagający im chrześcijanie narażają się, gdy polegną w boju, na wiekiuste potępienie. Poddani Zakonu są zobowiązani do każdorazowego zbadania, czy wojna, na którą im każą iść, jest sprawiedliwa i pod grzechem śmiertelnym mają obowiązek odmówić posłuszeństwa, gdy wojnę uznają za niesprawiedliwą, choćby przez to mieli ponieść jakieś szkody doczesne.

Nie wolno też, głosi Włodkowiec dalej, zmuszać siłą pogan do przyjęcia wiary chrześcijańskiej. „Nowe i niesłychane jest owo przepowiadanie, które biciem wymusza wiarę” (*Nova et inaudita est ista praedicatio, quae verberibus exigit fidem*). Tej samej łagodności, jaką w nawracaniu żydów nakazywał synod w Toledo z wieku VII, Włodkowiec żądał także w stosunku do pogan. O stosującym się w nawracaniu mówi, że bardziej chodzi mu o własny zysk niż o dobro Chrystusa. Rozumieć to należy w ten sposób, że obszary, które chociażby tylko z imienia stały się chrześcijańskie, wchodziły w skład nawracającego państwa i traciły niepodległość. Krzyżacy muszą wydarte ziemie zwrócić prawym ich właścicielom. Wreszcie konkluzja ostatnia: władca chrześcijański może zwołać pogan do pomocy w obronie kraju, także tych, co nie są jego poddanyymi<sup>193</sup>.

Walka o tezy powyższe rozgorzała w 1416 r., gdy Włodkowiec przedstawił soborowi nowy traktat powtarzający w zasadzie kon-

<sup>192</sup> *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. 5, ss. 161—187. Poprawniejsze wydanie tego tekstu, dokonane przez ks. S. Bełcha, wydrukowane w *Sacrum Poloniae Millennium*, t. 9, 1956.

<sup>193</sup> K. Tymieniecki, *Moralność w stosunkach między państwami w poglądach Pawła Włodkowica*, Przgl. Histor. t. 22, 1919—1920; L. Ehrlich, *Paweł Włodkowiec i Stanisław ze Skarbimierza*, ss. 67—70, 75—76. Opierając się na rozprawie G. Agosti pt. *Bezpośrednie źródło traktatu De potestate papae respectu infidelium Pawła Włodkowica*, wydrukowanej w „Rocznikach Historycznych”, R. 12, 1936, L. Ehrlich stwierdza zależność Włodkowica od kardynała Zabarelli.



kluzje z roku poprzedniego. Według krzyżackiego pełnomocnika na soborze traktat ów miał na celu „gruntowne zniszczenie (*vorderp-nuss*) Zakonu”. Spór toczył się głównie o to, czy Zakon miał prawo do narzucania wiary poganom siłą, oraz czy król miał prawo do korzystania z pomocy pogan w wojnie z Krzyżakami. W obronie Zakonu wystąpił pierwszy biskup Jakub z Lodi w traktacie *contra Polonos*. Opierając się na słowach św. Pawła: co ma Chrystus do Beliala, biskup orzekł, że chrześcijańskiemu władcy nie wolno wzywać pomocy pogan na wojnę z chrześcijanami. Opinię tę poparł ósmioma argumentami. Na stwierdzenie faktu, że papież i cesarz nie zakazali jeszcze przymierzy z poganami, odpowiedział, że w czasie trwającej wielkiej schizmy zaniedbano wydania wielu zakazów, że przecież to nie może stanowić usprawiedliwienia. Ostrzej wystąpił przeciw Polsce drugi polemista, dominikanin krakowski Jan z Falkenbergera w Nowej Marchii. Według niego władza cesarza pochodziła od Boga. Ma więc cesarz prawo do podporządkowania sobie pogan, oraz do zabierania im ziemi i nadawania jej Krzyżakom. Walka z poganami, do której powołano Zakon, zasługuje na niebo. Tocząc ją Zakon stał się dobrodziejem Polski. Do walki z nią Zakon był zmuszony, gdyż Polska zawsze była agresorem i pobudzała pogan do najazdów na ziemie zakonne. Ci, co Zakonowi pomagają, zasługują na żywot wieczny. Rozpoczynanie wypraw na pogan w święta Matki Boskiej jest dozwolone. Polska powinna naprawić szkody wyrządzone Zakonowi. Chrześcijanie, którzy polegli pomagając wraz z poganami Polsce, umarli w grzechu śmiertelnym i nie wolno za nich się modlić. Wreszcie teza ostatnia, XXIII, głosi, że Polska musi utracić koronę królewską, jak ją utraciła niegdyś po zabójstwie dokonany na św. Stanisławie. Wyrok ten powinni wykonać władcy chrześcijańscy, a gdy tego nie uczynią, wówczas Polska po zdobyciu Prus i dotarciu aż do morza spustoszy cały świat chrześcijański. Wszak Witold, którego dziadek był szewcem, groził już, że konia swego napió w Renie<sup>194</sup>.

Trzecim obrońcą Zakonu na soborze był Jan z Bambergi, czyli Jan Vrebach. Głosił on w swoim traktacie, że pogan i niewiernych można wprawdzie ze względu na stworzenie ich i odkupienie zaliczyć do owiec Chrystusa, że jednakże z powodu swojej niewiary i ze względu na popełniane okrucieństwa są oni dzikimi bestiami. Do nich zatem nie odnoszą się słowa Chrystusa: Paś owce Moje. Można z nimi dla chwały Bożej wojować, bo bałwochwalstwem, wielożerstwem i innymi występkami gwałcą prawo natury. Wojna Zakonu z bluźniącymi Bogu poganami jest sprawiedliwa. Chrześcijanie i Kościół powinni udzielać Zakonowi pomocy zbrojnej, pieniężnej i żywnościowej. Pewnej koncesji dokonuje Vrebach tylko na rzecz tezy polskiej o korzystaniu z pomocy zbrojnej pogan. Jest ono, przyznaje Vrebach, istotnie dozwolone, jednakże pod warunkiem, że wojna jest wyłącznie obronna. Temu obrońcy Zakonu odpowiedzieli Włodkowie i Maurycy z Pragi. Uczony czeski nazwał

---

<sup>194</sup> *Lites*, t. 3, 1856, ss. 66—146: *Causa inter reges Poloniae et Cruciferos coram concilio constanciensi ex parte Polonorum dicta a. D. 1416*; H. Bellée, *Polen und die römische Kurie*, 1914, s. 14; P. Nieborowski, op. cit., ss. 195—197.

traktat Vrebacha heretyckim, a przynajmniej trącącym herezją (*haeresim sapiens*). O Zakonie zaś powiedział, że po zaniku pogaństwa w jego sąsiedztwie powinien być wycięty jak drzewo nie owocujące lub przeniesiony na inne miejsce<sup>195</sup>.

Rozpoczęło się dowodzenie, że Zakon w tym miejscu, gdzie stworzył swoje państwo, stracił rację bytu. Najsilniejszy atak na podstawy jego przypuścił Włodkowiec w traktacie rozpoczynającym się od słów *Ad aperendum*. I w tym obszernym piśmie powtórzył on tezy dotyczące praw pogan i stwierdzające nieważność przywilejów pozwalających Krzyżakom na wojowanie z nimi. Głównie jednak chodziło o wykazanie, że Zakon nie jest ten sam, któremu nadano pierwsze przywileje, gdy został ustanowiony przy szpitalu jerozolimskim. Uzyskane wówczas prawa straciły moc z chwilą zburzenia szpitala. Zakonowi wolno było wojować tylko w obronie Ziemi Świętej. Nie spełnia on już tego zadania, jest zatem sektą trudniącą się grabieniem cudzej własności. Bracia pod grzechem śmiertelnym powinni wyjść z Zakonu, a poddani jego wypowiedzieć mu posłuszeństwo, Kościół zaś powinien ich zniszczyć jak templariuszy, gdyż *haeresis prussiana* gorsza jest od tureckiej i żydowskiej, bluźniercza, występująca przeciw Pismu św., zasługująca na zniszczenie bez procesu. Wykonanie wyroku powierzyć należy królowi polskiemu w charakterze „ramienia świeckiego”. Także inni władcy chrześcijańscy zobowiązani są do zniszczenia Zakonu i to pod grzechem śmiertelnym. Wystąpienie Włodkowica miało ten skutek, że instygator św. Officium, czyli Inkwizycji, a zarazem promotor wiary na soborze przekazał sprawę herezji krzyżackiej specjalnej komisji soborowej. W skardze swej pisał instygator, że chodzi o herezję gorszą o wiele od wiklefizmu i husytyzmu, że heretykami są Krzyżacy już przez swoją tezę głoszącą, iż są powołani do zniszczenia pogan. A że istotnie walczyli z nimi, przeto są prześladowcami wiary chrześcijańskiej. Są heretykami zastarzałymi, bo czynią to już od dawna, upartymi, bo ciągle się powołują na swoje przywileje. Siłą zmuszali Prusów do przyjęcia chrztu, a potem ich w rzeczach wiary nie uświadamiali, gdyż sami są nieukami<sup>196</sup>.

Chodziło teraz o zajęcie stanowiska przez sobór, w szczególności wobec żądania Polski unieważnienia przywilejów krzyżackich. Zniósł je wprawdzie w styczniu 1415 r. Jan XXIII. Jednakże w maju tegoż roku, także za sprawą delegacji polskiej, zdjął go z urzędu, wobec czego i decyzja jego straciła ważność. W 1417 r. sobór stanął po stronie Zakonu i zatwierdził podstawę egzystencji jego, mianowicie bullę Honoriusza III z 1220 r. i inne główne przywileje krzyżackie. Tym samym przerwano proces o herezję. Także nowy papież, Marcin V potwierdził przywileje krzyżackie (7 maja 1418 r.)<sup>197</sup>.

<sup>195</sup> P. Nieborowski, op. cit., ss. 197—199.

<sup>196</sup> *Lites*, t. 3, 1856, ss. 66 nn.; *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. 5, s. 258; L. Ehrlich, *Paweł Włodkowiec i Stanisław ze Skarbimierza*, ss. 173—175; P. Nieborowski, op. cit., ss. 220—221.

<sup>197</sup> H. Bellée, op. cit., s. 5, o skasowaniu przywilejów krzyżackich przez Jana XXIII. Przywileje nadane Zakonowi przez cesarzy i papieży miała otrzymać Polska, gdyż ona, a nie Krzyżacy, zasłużyła się około nawracania pogan. O zatwierdzeniu przywilejów krzyżackich, dokonany już po soborze jak najuroczyściej (*feierlichst*), przez papieża Marcina V, zob. ibidem, s. 32. (P. Nieborowski, op. cit., s. 221).

To zapewnienie Zakonowi dalszej egzystencji sobór i papież umieli pogodzić z faktem przyjęcia chrześcijaństwa przez ostatnich pogan w Europie: Żmudzinów. Na soborze nawrócenie Żmudzi wywołało bardzo silne wrażenie. Kardynał Jan Domenico z Raguzu, wysłany przez sobór na Litwę wraz z arcybiskupem lwowskim i biskupem wileńskim, w sprawozdaniu z Trok potwierdził przede wszystkim prawowierność króla i Witolda, tak że Krzyżacy przestali odtąd podawać w wątpliwość szczerłość ich nawrócenia się, a ponadto zdał sprawę z dzieła chrystianizacji, dokonanego na Żmudzi zimą 1416/17 r. Sławił to dzieło w listach do króla i Witolda przyjaciół Zakonu, król Zygmunt Luksemburczyk. Powściągliwiej gratulował królowi Władysławowi Jagielle papież Marcin V, który nie był przyjacielem Polski. Ale i on, choć równie dobrze jak król rzymski, zdawał sobie sprawę z następstw tego nawrócenia dla racji dalszego istnienia państwa krzyżackiego, dziękował Bogu za to, że przez króla polskiego zapoczątkował tak wielkie dzieło, a królowi gratulował, że z tak staranną troskliwością, uzbrojony w samą tylko sprawiedliwość i prawdę, potężną ręką przeprowadził Żmudzinów z ciemności do światła prawdy nieomyłnej<sup>198</sup>.

Znaczenie Polski i Litwy w świecie dochodziło do szczytu. W przepowiedniach, które się właśnie w owym czasie w Niemczech pojawiły, w potęgę obu tych narodów pokładano „nadzieje na lepszą przyszłość i naprawę wszelkich stosunków” w świecie. Pokój na ziemi nastanie wtedy, „gdy wszystko zginie, ale syn człowieczy i orzeł pozostaną”. Z dodanego wyjaśnienia dowiadywano się, że „syn człowieczy” to Witold, „orzeł” to król, a dzieci jego to naród, któremu panuje<sup>199</sup>: przepowiednia zupełnie sprzeczna z tą, którą wspomniany obrońca Zakonu straszyl sobór.

Teza polska głosząca, że nie należy nawracać siłą (*fides ex necessitate esse non debet*) została wobec całego świata chrześcijańskiego potwierdzona przez pokojowe i wolne od przymusu nawrócenie Żmudzi. A przecież sobór jej nie zatwierdził i nie zalecił narodom. Droga do krwawych represji wobec innowierców i do wojen religijnych stała nadal otworem. Nie rozstrzygnięto też na soborze polsko-krzyżackiego sporu terytorialnego. Wysłęk soboru w tym zakresie ograniczał się do wywierania nacisku na Polskę, by zgodziła się na kolejne przedłużenie rozejmu brodnickiego z 1414 r.

Zawiodły nie tylko nadzieje na skasowanie Zakonu przez unieważnienie przywilejów jego, ale także nadzieje na uzyskanie zgody soboru na przeniesienie Zakonu w sąsiedztwo tureckie, czy tatarskie. Olgierd w 1358 r. wystąpił pierwszy z takim projektem odpowiadając poselstwu cesarskiemu, które mu zaproponowało przyjęcie

<sup>198</sup> J. Caro, *Aus der Kanzlei Kaiser Sigismunds. Urkundliche Beiträge zur Geschichte des Konstanzer Konzils*, Archiv für österreichische Geschichte, Bd. 59, 1880, ss. 151—152; *Lites*, t. 3, 1856, s. 117; H. Bellée, op. cit., ss. 2, 6, 11; T. Silnicki, *Arcybiskup Mikołaj Trąba*, 1954, ss. 109, 131, 163.

<sup>199</sup> J. Caro, *Aus der Kanzlei*, ss. 155—156, pismo Zygmunta z 28 V 1417, gdzie jest m. in. następujący zwrot: „My doprowadzamy Zachód do słońca prawdy (tzn. do zakończenia wielkiej schizmy zachodniej)... przez Was Wschód, jak gwiazda poranna, wysłała szczęśliwie promienie nowego światła”. Druga gratulacja cesarza wydrukowana na ss. 163—164, list papieża na ss. 163—164.

chrztu<sup>200</sup>. Na soborze konstancjeńskim delegacja polska zażądała usunięcia Zakonu z Prus i przeniesienia go w sąsiedztwo Tatarów i Turków w memoriale przedstawionym 13 lutego 1416 r.; katolicki autor 22-tomowej *Weltgeschichte* z lat 1872—1898, Johann Baptist Weiss, w t. 6 na s. 506 wyraża przekonanie, że proponowane przeniesienie byłoby szczęściem zarówno dla Zakonu jak i dla chrześcijaństwa<sup>201</sup>. Po zakończeniu, bez wyniku, konferencji polsko-krzyżackiej w Wieloni król usiłował wciągnąć także Danię do wojny z Zakonem. W układach mowa była m. in. o przeniesieniu go na wyspę Cypr<sup>202</sup>.

Gdy ani sobór nie rozstrzygnął sporu polsko-krzyżackiego, ani bezpośrednie układy stron zwąsnionych nie dały żadnych wyników, wówczas papież Marcin V postanowił wziąć sprawę w swoje ręce. Wysłał więc w 1419 r. do Polski i Zakonu dwóch delegatów, którzy na miejscu rozstrzygnąć mieli spór. Przyznali oni słuszność Krzyżakom po zaznajomieniu się z dokumentami, które im ci przedstawili<sup>203</sup>. Rozstrzygnięcia tego nie przyjęli ani król, ani Witold. Apelować od niego nie było dokąd. Pozostawało zatem albo wznowienie wojny po upływie ostatniego przedłużenia rozejmu brodnickiego, albo poszukanie innego arbitra. Zdecydowano się na wznowienie wojny. W lipcu 1419 r. król i Witold stanęli w 18 tysięcy koni nad granicą krzyżacką. Niebezpieczeństwo, które zawisło nad Zakonem, zostało jednakże od niego oddalone za sprawą delegatów papieskich i wysłannika króla angielskiego. Gotowa do boju armia ruszyła do odwrotu. Spór za zgodą obu stron oddano do rozstrzygnięcia sędziemu polubownemu, temu samemu, który już raz, w 1412 r., wydał wyrok niekorzystny dla Polski i Litwy. Niezrozumiały krok ten króla i Witolda tłumaczy się tym, że, jak wynika z zarzutów czynionych mu po doznaniu ponownego zawodu, Zygmunt Luksemburczyk umowami i przysięgą zobowiązał się uprzednio do wydania wyroku korzystnego dla wymienionych władców<sup>204</sup>.

Podstawą wznowionego procesu były skargi przedstawione przez Andrzeja Łaskarza Macrayowi w 1413 r. oraz arcybiskupowi Janowi i palatynowi Mikołajowi de Gara w roku następnym. Akta obu procesów, przeprowadzonych przez wymienionych subarbitrów, wraz z zeznaniami świadków przedstawiono również arbitrowi. W obu skargach, w brzmieniu swoim identycznych, pełnomocnik królewski domagał się zasądzenia Zakonu na zwrot Polsce Pomorza oraz ziem chełmińskiej i michałowskiej, jako też orzeczenia, że wyrok delegatów papieskich z 1339 r. jest nadal w mocy, wobec czego zawarte po nim traktaty pokojowe i umowy są nieważne. W dodatkowej skardze,

---

<sup>200</sup> *Scriptores rerum prussicarum*, t. 4, s. 272; H. Łowmiański, *Agresja Krzyżaków na Litwę w XII—XV w.*, *Przegląd Historyczny*, t. 45, 1954, s. 357; H. Bellée, op. cit., s. 8, podaje r. 1348. Olgierd proponował przeniesienie Zakonu na Wolyń należący wówczas do Litwy. (K. Tymieniecki, *Moralność*, s. 23).

<sup>201</sup> P. Nieborowski, op. cit., ss. 96, 172.

<sup>202</sup> L. Ehrlich, *Paweł Włodkowic*, s. 135, z powołaniem się na J. Caro, *Geschichte Polens*, Bd. 3, 1869, ss. 474—475.

<sup>203</sup> S. Zajączkowski, op. cit., s. 320.

<sup>204</sup> A. Wojtkowski, *O nowo odkrytym tekście*, ss. 534, 538.

wysłanej do Wrocławia, dokąd arbiter dla rozpatrzenia nowych przedłożeń miał zjechać na dwa tygodnie przed świętami Bożego Narodzenia 1419 r., zażądano ponownie od arbitra orzeczenia, że wspomniany wyrok delegatów papieskich jest nadal w mocy, że powinien być wykonany, że on, król Zygmunt, o ile jest do tego uprawniony, wykonanie jego nakazuje, że wreszcie żaden z późniejszych traktatów pokojowych, ani werdykt budziński wyroku delegatów papieskich nie zniósł, gdyż Krzyżacy sami od nich odstąpili, a według reguły prawa nikt na swoją korzyść nie może się odwoływać do tego, co sam jawnie pogwałcił. W tej dodatkowej skardze król ponowił żądanie zwrotu ziem zagrabionych przez Krzyżaków nie uważając się za zobowiązanego do przestrzegania ani traktatu kaliskiego, ani żadnego z dwóch traktatów, które sam z Zakonem zawarł. Odwołał także zobowiązanie swoje i Witolda zawarte w dokumencie z 15 stycznia 1413 r., wydanym na rzecz Zakonu w sprawie powrotu Żmudzi do niego po śmierci obu władców. Omówiony w rozdziale poprzednim protest Żmudzinów przeciw decydowaniu o ich losach bez nich odniósł zatem skutek po sześciu latach. Dalszy ciąg skargi dodatkowej zawiera żądanie przywrócenia przesuniętych przez Krzyżaków granic oraz żądanie wynagrodzenia szkód przez nich wyrządzonych<sup>205</sup>.

Uzasadnienie żądań zawartych w omówionej wyżej *petitio summaria*, czyli skardze dodatkowej, znajdujemy w *informatio summaria* przesłanej również do Wrocławia. Chodziło w niej przede wszystkim o wykazanie, że Krzyżacy nigdy nie byli zdolni do przestrzegania jakichkolwiek umów i dotrzymywania zobowiązań. Prawdziwość tej tezy dowodzą bezprawia, których się oni w stosunku do Polski i Litwy dopuścili. W *informatio summaria* wyliczono tylko najważniejsze z nich, zaczynając od przyczyny wszystkich wojen polsko-krzyżackich, czyli od zagarnięcia przez Zakon ziem polskich. A przecież Pomorze oraz ziemie chełmińska i michałowska od niepamiętnych czasów, zanim jeszcze powstał Zakon, leżały w obrębie granic Królestwa Polskiego jako jego znamienita część. Mamy tu zatem argument *de regno*. Wydarli Krzyżacy ziemie te Polsce niepomni dobrodziejstw doznanych ze strony władców polskich, przez których doszli do wielkiej potęgi. Był to argument o dopuszczeniu się felonii, przez którą Krzyżacy stracili prawo do ziem im nadanych. Do argumentów tych dochodzi dowód, że książęta i królowie polscy przed okupacją krzyżacką ziemiami owymi władali. Toteż wyrokiem delegatów papieskich z 1339 r. Zakon skazano na oddanie owych ziem Polsce, jako należących do korony Królestwa Polskiego, a bezprawnie przezeń okupowanych. Nie stosując się do owego wyroku okazał on wzdargę Stolicy Apostolskiej, a obłożony cenzurami kościelnymi stał się co do wiary mocno podejrzany. Argument *de regno* zastosowano także do Litwy, jako inkorporowanej do Królestwa Polskiego. Wynikało stąd, że i Żmudź stanowiąca z nią jedną całość powinna powrócić do Królestwa. Następują dowody pogwałcenia przez Krzyżaków traktatów pokojowych: kaliskiego, raciąskiego i toruńskiego, oraz wyroku budzińskiego<sup>206</sup>.

<sup>205</sup> Ibidem, ss. 545—547.

<sup>206</sup> Ibidem, ss. 550—553.

Wniosek z tych przykładów był prosty: Polska również nie potrzebowała uznawać ich za prawomocne i obowiązujące.

Oprócz omówionych wyżej *petitio* i *informatio* przedłożono arbitrowi we Wrocławiu *Allegationes pro parte regis Polonie*, opracowane przez Pawła Włodkowica. Wskazał w nim znakomity kanonista, opierając się na zeznaniach trzydziestu świadków w procesie warszawskim z 1339 r., na istnienie dokumentu, w którym Zakon zobowiązywał się do zwrotu ziemi chełmińskiej po ujarzmieniu Prusów<sup>207</sup>. Przedstawił przebieg wydarzenia Pomorza Łokietkowi władającemu nim od kilku lat spokojnie i utrzymującemu tam starostów i urzędników takich samych jak w innych częściach Królestwa Polskiego. Udowodnieniu władztwa jego na Pomorzu służyło przypomnienie następującego faktu opowiedzianego w procesie warszawskim przez biskupa krakowskiego Jana Grota: w czasie układów z Łokietkiem Krzyżacy zaproponowali mu sprzedaż Pomorza za dziesięć tysięcy grzywien srebra i za pewne posiadłości na Kujawach, dołączając do tego zobowiązanie do zbudowania i uposażenia klasztoru z 18 zakonnikami, którzy modlili się za króla i jego rodzinę, oraz przyrzeczenie udzielania mu pomocy zbrojnej w razie potrzeby. Temu samemu celowi służyło przypomnienie innego wydarzenia, opowiedzianego przez pewnego rycerza kujawskiego we wspomnianym procesie: gdy Krzyżacy zajęli Gdańsk, książę kujawski Kazimierz z owym rycerzem udał się z Tczewa do obozu krzyżackiego i prosił mistrza, by zaniechał dalszego zajmowania Pomorza, gdyż właśnie on, mistrz, zachęcił jego, księcia, do przyjęcia od Łokietka wielkorządnictwa na Pomorzu i przyrzekł nie czynić mu żadnych trudności, lecz udzielać pomocy. Mistrz odpowiedział na to, że bardzo zależało mu na tym, by książę wraz z bratem Przemysłem dzierżyli Pomorze, a nie ktoś potężniejszy, że nie chodziło mu o to, by ziemię tę utrzymać dla Łokietka, lecz o to, by ją tym łatwiej mógł zdobyć. Wtedy książę Kazimierz padł przed mistrzem na kolana i ze złożonymi rękami zaczął go błagać o dotrzymanie przyrzeczenia. Lecz mistrz poradził mu, żeby albo bronił się w zamku tczewskim, albo opuścił Pomorze. Wskazał też Włodkowic na to, że Łokietek skarżył się papieżowi Janowi XXII na niewdzięczność Krzyżaków w stosunku do niego, wnuka ich dobrodzieja, księcia Konrada<sup>208</sup>.

Najwięcej trudności sprawiało Włodkowicowi odparcie argumentów, że królowie polscy sami zrzekli się ziem rewindykowanych w traktatach pokojowych z lat 1343, 1404 i 1411, że przysądzone zostały one Zakonowi przez sędziów polubownych, wreszcie że wyrok z 1339 r. nie jest już ważny, gdyż uległ przedawnieniu. Włodkowic zwalczał te poglądy w następujący sposób: Jest rzeczą pewną i potwierdzoną przez prawo i dokumenty, że Krzyżacy jako posiadacze ziem spornych od samego początku byli w złej wierze, wobec czego o przedawnieniu mowy być nie może. Dotyczy to i Pomorza i ziemi chełmińskiej i ziemi michałowskiej, gdyż sądy

---

<sup>207</sup> *Lites*, t. 3, 1856, ss. 196—197.

<sup>208</sup> *Ibidem*, ss. 193, 199.

papieskie określiły Krzyżaków jako gwałtownych, bezprawnych i niesprawiedliwych najeźdźców, a w konsekwencji jako posiadaczy w złej wierze. Wiadomo również, że pokój zawarty z nimi wymuszony został przez strach, gdyż nie można przypuścić, by król kraje tak bogate dobrowolnie chciał porzucić i od Królestwa odciąć. Wynika stąd, że wspomniane traktaty pokojowe są niesprawiedliwe i niesłuszne, bo przeciwne prawu naturalnemu: nie czyn drugiemu tego, czego nie chcesz, aby tobie czyniono, oraz przykazaniem boskim: nie kradnij, nie pożądaj rzeczy bliźniego twego. Niechętnie wyrazili królowie zgodę na owe traktaty; nie zrzeka się bowiem dobrowolnie ten, co zrzeka się jako obrabowany. W wypadkach tych zrzeczenie się poprzedzone zostało aktami przemocy. Tak było przy zawieraniu nie tylko pokoju kaliskiego, ale i toruńskiego. Przed zawarciem tego drugiego król odzyskał wprawdzie wielką część ziem swoich, ale ponownie został z nich wyzuty. Wspomniane traktaty przeciwne są prawu kanonicznemu zakazującemu bogacenia się z krzywdą drugiego. Wyrzeczenie się ziem: pomorskiej, chełmińskiej i michałowskiej w traktacie toruńskim przeciwne jest wyrokowi delegatów papieskich z 1339 r. Sąd ten orzekł, że ziemie te należą do Królestwa Polskiego, wobec czego traktat ów jest nieważny z samego prawa. I podobnie jak haniebne jest postępowanie Krzyżaków przetrzymujących owe ziemie, które stanowią jedną czwartą część Królestwa, tak haniebne jest postępowanie króla, że się o nie nie upomina, mimo złożonej przy koronacji przysięgi, że nie dopuści do uszczuplenia obszaru państwa, a ziemie utracone odzyska. Nie obowiązuje więc króla traktat z 1411 r., bo haniebne przyrzeczenia są nieważne. Nie obowiązują króla traktaty pokojowe także dlatego, że je Krzyżacy pogwałcili: pokój kaliski — wzięciem ziemi dobrzyńskiej w zastaw od Władysława Opolczyka, raciąski — ponownym zagarnięciem tej ziemi w 1409 r., a pokój toruński — niestosowaniem się do jego postanowień. Nie obowiązuje wreszcie także wyrok budziński z powodu napadu Krzyżaków na Polskę, za który ci ściągnęli na siebie jej odwet. Dotyczy to wypadków z 1414 r.<sup>209</sup>

W przeddzień ferowania wyroku wrocławskiego, 5 stycznia 1420 r., obie strony, jak stwierdza arbiter w „Justyfikacji” rzeczono- nego wyroku, przedstawiły mu „opisy i malowania wykonane tak na papierze, jak i na płótnie i pergaminie”<sup>210</sup>. Owe *picturae*, wykonane na płótnie, to oczywiście mapy. Po raz drugi zatem, od 1413 r., w sporze terytorialnym z Krzyżakami Polska poparła swoje żądania mapą. Miała ona, jak w rok później przedstawiła mapa w Rzymie, zilustrować argument polski *de regno*, czyli wykazać położenie ziem rewindykowanych w obrębie granic Królestwa.

W wyroku z 6 stycznia 1420 r. sędzia polubowny odrzucił polskie rewindykacje terytorialne. Wobec tego wysłana do Wrocławia delegacja polska z prymasem Mikołajem Trąbą i biskupem poznańskim Andrzejem Łaskarzem na czele werdyktu nie przyjęła. Protest przeciw niemu założyło specjalne poselstwo złożone ze Zbigniewa Oleśnickiego i Mikołaja Cebulki. Arbiter kazał więc napisać „Justy-

<sup>209</sup> Ibidem, ss. 193, 200, 201, 203—212.

<sup>210</sup> A. Wojtkowski, *O nowo odkrytym tekście*, s. 545.

fikację" wyroku i przesłał ją królowi i Witoldowi. Tekst tego dokumentu, dotąd bardzo niedokładnie znanego, odnaleziono dopiero niedawno <sup>211</sup>. Wynika z niego, że arbiter oparł się na dokumentach przedstawionych mu przez Krzyżaków, a przede wszystkim na traktatach pokojowych kaliskim i toruńskim.

Odpowiedź na „Justyfikację”, czyli „impugnację” tejże, napisał Paweł Włódkowic. Wypominał on arbitrowi, że nie wziął pod uwagę jego *Allegationes* wykazujących, że ani traktat kaliski, ani traktat toruński nie unieważniły wyroku sądu delegatów papieskich z 1339 r. Na tezę arbitra, że traktat toruński przez żadną z obu stron procesowych nie został odwołany, Włódkowic odpowiedział, że obie strony odstąpiły od niego milcząco zgadzając się w rozejmie brodnickim na oddanie sporu, jako nierozstrzygniętego, papieżowi i soborowi, wobec czego z całą rewerencją należą arbitrowi stwierdzić można, że nie jest prawdą, iż traktat umocniony pieczęciami należało odwołać wyraźnymi słowami (*per expressum*). Zawarty w wyniku obopólnej zgody traktat toruński upadł wskutek obopólnej niezgody, a to rozejście bardziej ujawniło się w czynach niż w słowach. Traktat toruński nieważny jest przede wszystkim dlatego, że zawiera zobowiązania i postanowienia przeciwnie prawu Bożemu. Stosując do nich doktrynę, którą najpierw przedstawił za pośrednictwem Andrzeja Łaskarza w procesie przed subarbitrem Macrayem, a potem osobiście na soborze konstancjeńskim, Włódkowic zaczął te artykuły traktatu toruńskiego, które upoważniały obie układające się strony do nawracania niewiernych przemocą i do wydzierania poganom ziemi. Król zobowiązał się, że będzie usiłował skłonić pogan w swoich krajach do przyjęcia wiary, że będzie dla nich budował kościoły i ustanawiał przy nich kapłanów w celu wytepienia błędów pogańskich. Podobnie także wielki mistrz i Zakon zobowiązali się do położenia kresu pogaństwu w Prusach i Inflantach. Postanowienia te obie strony miały podać do wiadomości swoim poganom z wezwaniem ich do przyjęcia chrześcijaństwa. W razie oporu obie strony miały się wzajemnie wspomagać, pozwalać wzajemnie na przemarsz wojsk przez swoje terytoria, wreszcie porozumiewać się we wszystkich sprawach, a przede wszystkim w sprawie podziału ziem zdobytych na niewiernych. Włódkowic nazwał układ ten, już bez żadnej rewerencji dla króla i Witolda, haniebnym, przeciwnym prawu Bożemu i z samego prawa niemożliwym do przyjęcia. Żadną miarą też, jego zdaniem, nie należało go aprobować <sup>212</sup>. Można by przypuścić, że stanowisko to, tak obce mentalności polskiej, zostało królowi i Witoldowi narzucone przez Krzyżaków. Ale nie. W liście do soboru 2 stycznia 1417 r. król pisał, że pragnie pokoju z Zakonem dlatego, by móc wszystkie siły swoje obrócić ku pogębieniu i wyniszczeniu pogan. Podobne intencje zawiera list króla do papieża Marcina V: gotów wrogów wiary chrześcijańskiej, nawet odległych, w miarę sił prześladować i albo ich nawrócić albo zniszczyć <sup>213</sup>.

<sup>211</sup> Ibidem, ss. 538—545.

<sup>212</sup> *Lites*, t. 3, 1856, ss. 222—224.

<sup>213</sup> P. Nieborowski, op. cit., ss. 286—287, tu list do soboru w całości wydrukowany; List do Marcina V u Długosza, *Opera omnia*, t. 13, s. 225.



## TEZY I ARGUMENTY POLSKIE

PRZEDSTAWIONE W PROCESIE RZYMSKIM 1420—1422.

OSTATNIE SŁOWO WŁODKOWICA W SPRAWIE KRZYŻACKIEJ (1432)

Argumenty Włodkowica skierowane przeciw traktatowi toruńskiemu z 1411 r., nie skłoniły Zygmunta Luksemburczyka do cofnięcia mu zatwierdzenia zawartego w wyroku wrocławskim. Wobec tego król i Witold apelowali do papieża<sup>214</sup>, a zatem do instancji, która już w roku poprzednim przez swoich delegatów rozstrzygnęła spór na korzyść Zakonu. W prośbie do Marcina V ubolewali oni z powodu wyroku wrocławskiego nie tyle dlatego, że odmówiono im prawa do rozległych obszarów, ile dlatego, że tyle trudu, włożonego w dzieło nawrócenia Żmudzi, po jej powrocie do Zakonu pójdzie na marne, gdyż wtedy ochrzczeni Żmudzini znajdą się w gorszym położeniu, niż byli przed przyjęciem chrześcijaństwa. Niesprawiedliwy wyrok ów pogrzyżył ich wobec tego w rozpacz. Wszak, dopóki trwali w pogaństwie, cieszyli się pełną wolnością i swobodnie rozporządzali swoimi środkami materialnymi, gdy tymczasem ochrzczeni, w razie powrotu pod panowanie krzyżackie, pozbawieni zostaną wolności i swoich posiadłości, z których żyli i potrzeby swoje opatrywali. Los ich odstraszy Tatarów od przyjęcia chrześcijaństwa. Może się też nie powieść dzieło unii z Kościołem wschodnim, dzieło, jak pisze król, „z taką chciwością (*aviditate*) i z takim zapałem (*feruore*) przeze mnie rozpoczęte”. W sprawie tej wysłał już był ambasadorów do cesarza greckiego<sup>215</sup>.

Co do sporu z Zakonem sprawa postawiona została prosto: chodziło o zatwierdzenie przez papieża wyroków delegatów papieskich z 1321 r. i z 1339 r., oraz o nakazanie ich wykonania. Prymas Mikołaj Trąba i biskup poznański Andrzej Łaskarz przypilnowali sporządzenia notarialnych kopii obu wyroków w celu przesłania ich papieżowi<sup>216</sup>.

Poselstwo polskie wysłane do Rzymu zatrzymało się we Florencji i tam 1 września 1420 r. uzyskało od papieża wydanie dwóch bull. W jednej z nich, zaczynającej się od słów *Regis pacifici*, papież brał na siebie rozstrzygnięcie sporu dlatego, że jedna ze stron nie przyjęła wyroku wrocławskiego; przedłużał rozejm do 13 lipca 1421 r. i wzywał obie strony do przedstawienia do świąt Bożego Narodzenia skarg swoich, które papież rozstrzygnie do Wielkanocy 1421 r. Druga bulla, zaczynająca się od słów *Iniunctum nos excitat*, zawierała dodatkowy mandat w sprawie przedłużenia zawieszenia broni oraz orzeczenie zniesienia wyroku wrocławskiego, co było wielkim osiągnięciem Polski i Litwy<sup>217</sup>. Do prowadzenia tego

<sup>214</sup> S. Zajączkowski, op. cit., ss. 342, 344.

<sup>215</sup> J. Caro, *Liber cancellariae Stanislai Ciołek*, ss. 75—76, 109—110.

<sup>216</sup> A. Wojtkowski, *O nowo odkrytym tekście*, s. 545.

<sup>217</sup> S. Zajączkowski, op. cit., ss. 358—359; J. Caro, *Liber cancellariae*, ss. 164—167; *Regesta historico-diplomatica...* Pars II, ss. 483, nr 4529, 4530; *Liv-, Esth- und Curländisches Urkundenbuch*, Bd. 5, 1867, szp. 740 (pełnomocnik krzyżacki o pobyty delegacji polskiej we Florencji).

nowego procesu papież wyznaczył kardynała św. Marka, Gwillerma Fillastre.

Skargę polską zawiozło do Rzymu nowe poselstwo dopiero w marcu 1421 r., zatem z trzymiesięcznym opóźnieniem<sup>218</sup>. Dołączono do niej memoriał składający się z 22 tez i artykułów, kopię zeznań 31 świadków w procesie 1339 r., kopię przedłożeń polskich w procesie 1419/20, wreszcie opinie prawników włoskich dotyczące całego sporu polskokrzyżackiego, przede wszystkim zaś kwestii, czy apelacja króla do papieża była uprawniona. Skarga zawiera historię sporu o ziemię: pomorską, chełmińską i michałowską, prośbę o wykonanie wyroków z lat 1321 i 1339, żądanie naprawienia szkód wyrządzonych przez Krzyżaków, wreszcie żądanie zwrotu dochodów pobranych przez Zakon z ziemi dobrzyńskiej w czasie jej zastawu w latach 1392—1405 wraz z kwotą zastawną zwróconą Zakonowi przez króla w 1405 r.<sup>219</sup>. Obszerniejsze rozwinięcie tej *supplicatio* króla zawierają wspomniane artykuły, z których pierwsze dwa stwierdzały, że rewindykowane ziemie stanowiły część składową Królestwa zawsze, z wyjątkiem okresu okupacji krzyżackiej. Żądanie wykonania wyroku z 1339 r. połączone było z wyliczeniem sposobów, którymi należało Zakon zmusić do zastosowania się do niego. Były nimi: stosowanie cenzur kościelnych i wszelkich środków prawnych; pozbawienie Krzyżaków przywilejów, praw i beneficjów oraz orzeczenie niezdolności ich do posiadania tychże; zupełne dokonanie egzekucji, a przynajmniej nakazanie jej; nękanie Zakonu, w razie potrzeby, procesami; wezwanie pomocy ramienia świeckiego; nakazanie wszystkim książętom, panom i prałatom oraz wszystkim w ogóle katolikom, by wielkiemu mistrzowi, braciom i zwolennikom ich, w razie oporu, nie udzielali pomocy, nie okazywali im przychylności i nie wpuszczali ich na swoje ziemie, by wreszcie unikali ich wraz z ich zwolennikami. Ostatni, najostrzejszy sposób — to wezwanie ich poddanych do wypowiedzenia im posłuszeństwa i zwolnienie tychże poddanych od przysięgi na wierność Zakonowi<sup>220</sup>.

Na skargę i żądania króla Krzyżacy odpowiedzieli memoriałem składającym się z 34 artykułów. Stwierdzono w nich pochodzenie władztwa Zakonu na ziemiach posiadanych od cesarza. Co do Pomorza: cesarz Fryderyk II nadał w 1230 r. ziemię tę wraz z innymi feudami margrabiom brandenburskim Janowi I i Ottonowi III. W 1311 r. margrabia Waldemar sprzedał, za zgodą margrabiego Jana, Pomorze Zakonowi, a król rzymski Henryk VII w tymże roku transakcję tę zatwierdził. W 1329 r. Jan Luksemburczyk, jako król polski, a w roku następnym żona jego Elżbieta, nadali Pomorze ze swej strony Zakonowi, co potem syn ich Karol zatwierdził. Nie było tu zatem miejsca nie tylko na Przemysła II i Władysława Łokietka, ale również na Mestwina. Dla sfalszowanego w ten sposób wyводу Krzyżacy usiłowali pozyskać wiarę sądu papieskiego przedstawieniem odpowiednich dokumentów<sup>221</sup>.

<sup>218</sup> *Regesta historico-diplomatica*. Pars I, 1. Halbbd., 1948, s. 214.

<sup>219</sup> S. Zajączkowski, op. cit., ss. 304—305; *Regesta historico-diplomatica*. Pars I, 1. Halbbd., ss. 212, 214.

<sup>220</sup> S. Zajączkowski, op. cit., ss. 298—299.

<sup>221</sup> *Lites*, t. 1, 1855, cz. 2, ss. 7—9 — wywód władztwa Zakonu na Pomorzu; ss. 19—26 teksty dokumentów, którymi Krzyżacy wywód swój popierali.

Krzyżacki wywód władztwa Zakonu na ziemi chełmińskiej brzmi jak następuje: na długo przed 1226 r., zwłaszcza za panowania cesarza Fryderyka II, Polska podzielona była na wiele księstw, z których każde posiadało odrębnego księcia, ale Królestwa Polskiego wówczas nie było. Istniało ono dawniej, zanim wspomniane czasy nadeszły. Ziemia chełmińska, wydarta w znacznej części ksiądzętom mazowieckim i kujawskim, znajdowała się pod okupacją pogańskich Prusów, którzy stąd napadali i pustoszyli Mazowsze i Kujawy. Wtedy Konrad, książę mazowiecki i kujawski, nie mający nad sobą żadnego króla, tylko cesarza, wezwał pomocy Hermanna Balka i nadał mu ziemię chełmińską. Jednakże ten nie przyjął nadania od razu, lecz poprosił cesarza o pozwolenie. Ten zgodził się na przyjęcie przezeń wspomnianego daru, gdyż ziemia owa z przynależnościami wchodziła w skład monarchii cesarskiej. Wówczas Krzyżacy zaczęli wyzwalając ją z rąk Prusów, samych zaś z czasem zupełnie podbili i w ten sposób Polskę od nich zabezpieczyli, zdobyte zaś na nich ziemie zagospodarowali, zabudowali i ufortyfikowali. Wtedy Władysław Łokietek, zazdrozcząc im sukcesów i zapominając o dobrodziejstwach, które Zakon wyświadczył Polsce, jemu samemu i jego poprzednikom, dopuszczając się występku niewdzięczności i pragnąc zeżniwować to, czego nie zasiał, wszczął różne wojny z nimi i przyprawił ich o wielkie straty. Zakon jednakże nie tylko się obronił, ale zdobył na nim ziemię dobrzyńską i Kujawy, które potem przez lat kilka dzierżył. I ten wywód Krzyżacy poparli odpowiednimi dokumentami <sup>222</sup>.

Zwalczając powoływanie się Polaków na wyroki z lat 1321 i 1339 pełnomocnicy krzyżacy wysuwali przede wszystkim tezę o ich przedawnieniu i o ich sprzeczności z przywilejami Zakonu przedstawionymi sądowni. Twierdzili także, iż nic nie wiadomo o delegacji danej sędziom, którzy wyroki owe ferowali; że nie pozwano mistrza i Zakonu i nie powiadomiono ich o tym, o co w procesie chodziło; że nie przestrzegano formalności obowiązujących w procesach kanonicznych, że wreszcie proces z 1320/21 r. odbył się w miejscowości, do której Krzyżacy nie mieli pewnego dostępu, mianowicie w Krakowie (sic) <sup>223</sup>. Powoływanie się Polski na owe wyroki Krzyżacy uważali za tak niebezpieczne dla siebie, że postarali się o osobny memoriał (*Allegationes*) wykazujący ich nieważność. Opracował go włoski adwokat konsystorski, Ardicinus de Novaria <sup>224</sup>, ten sam, co na soborze konstancjskim, w lutym 1417 r., za sto florenów bronił ważności przywilejów krzyżackich <sup>225</sup>. Zresztą, Krzyżacy wywodzili dalej, po wyroku 1339 r. król Kazimierz zawarł w 1343 r. i zaprzysiął traktat pokojowy przekreślający ów wyrok i oddający ziemie pomorską, chełmińską i michałowską Zakonowi. Przekreślili ów wyrok także traktaty zawarte przez króla Władysława Jagiełłę w latach 1404 i 1411, oraz potwierdzenie traktatu toruńskiego przez sędziego polubownego w wyrokach budzińskim i wrocławskim. Ten niebezpieczny dla Polski argument Krzyżacy poparli wielką liczbą

<sup>222</sup> Ibidem, s. 2—7; 10; teksty dokumentów na ss. 13—19.

<sup>223</sup> Ibidem, ss. 9—11. (S. Zajączkowski, op. cit., s. 342).

<sup>224</sup> *Regesta historico-diplomatica*, pars I, 1. Halbbd., s. 214.

<sup>225</sup> P. Nieborowski, op. cit. ss. 197—199, 215—216.

dokumentów, mianowicie wymienionymi traktatami pokojowymi oraz dokumentami poręczającymi pokój kaliski a wystawionymi przez książąt, dostojników kościelnych i państwowych, opatów, wreszcie przez miasta mało- i wielkopolskie<sup>226</sup>. Krzyżacy uprosili nadto trzech elektorów reńskich, czyli arcybiskupów: kolońskiego, mogunckiego i trewirskiego, do wystąpienia w obronie Zakonu i wyroku wrocławskiego wobec papieża i kardynałów<sup>227</sup>.

Ze skarg, dokumentów, artykułów i *allegaciones*, przedstawionych w Rzymie przez obie strony, kardynał Fillastre kazał sporządzić dwa kopiarze, czyli *registra*, jeden z przedłożeń polskich, drugi z krzyżackich. Kopię tego drugiego, mającą postać dokumentu publicznego i opatrzoną w pieczęć kardynała, otrzymał Włodkowiec na usilną prośbę swoją 13 marca 1421 r. Ze sprawozdania pełnomocnika krzyżackiego z 8 kwietnia tegoż roku, przesłanego wielkiemu mistrzowi, dowiadujemy się, że stało się to wbrew oporowi delegacji Zakonu, z wyraźnego polecenia papieskiego. Prowadzący proces kardynał nie od razu usłuchał go licząc się ze stanowiskiem krzyżackim w tej sprawie. Poskutkowało dopiero powtórny nakaz Marcina V, który skrupuły kardynała uspokoił zapewnieniem, że wydanie Polakom odpisów bynajmniej Zakonowi nie zaszkodzi, że raczej mu pomoże, gdyż w miarę, jak rozpowszechniać się będzie znajomość dokumentów krzyżackich dowodzących słuszności sprawy Zakonu, wzrastać będzie hańba króla. Wówczas pełnomocnik krzyżacki z rozbijającą szczerością wyjaśnił papieżowi, że nie chodziło bynajmniej o ukrywanie owych dokumentów przed światem, lecz o uniemożliwienie stronie polskiej zajęcia wobec nich stanowiska i zinterpretowania ich na swoją korzyść. Lecz według papieża słuszność sprawy Zakonu była tak oczywista, że udostępnienie dokumentów królowi przyprawi go o konfuzję, zwłaszcza że pełnomocnik jego mógł przedstawić sądowi tylko „wyrok pewnych rzekomych sędziów delegowanych”, wyrok, który Polacy przedstawili najpierw Benedyktowi Macrayowi, a potem arbitrowi we Wrocławiu. Ta wypowiedź papieża przełamała wreszcie opór kardynała i pełnomocników krzyżackich<sup>228</sup>.

Jak z powyższego widać, korzystny dla Zakonu wyrok papieża, zgodny z orzeczeniem delegatów jego w Toruniu 1419 r., gotów był już w marcu 1421 r. Mógł więc być, jak to Marcin V zapowiedział, proklamowany przed Wielkanocą tegoż roku. Lecz Włodkowiec w porę przystąpił do przeciwnatarcia. Bronią, której przy tym użył, były opinie wybitnych prawników włoskich, z którymi sąd papieski musiał się liczyć. Pierwszy z nich to Dominik de Santo Geminiano, doktor dekretów, profesor florenckiego *studium generale* i audytor Kamery Apostolskiej; drugi to doktor Gaspar de Perusio, późniejszy biskup, który już na soborze konstancjskim występował w obronie Polski przeciw jej wrogowi, Janowi z Falkenberga; trzeci wreszcie

<sup>226</sup> S. Zajączkowski, op. cit., s. 342. — Teksty dokumentów w *Lites*, t. 1, 1855, cz. 2, ss. 28—38, 53—81; A. Lewicki, op. cit., ss. 133—134, nr 1145—1147; *Regesta hist.-dipl.*, p. I, 1. Halbbd., s. 215 list pełnomocnika krzyżackiego do w. mistrza z 29 IV 1421.

<sup>227</sup> Ibidem.

<sup>228</sup> *Lites*, t. 1, 1855, cz. 2, s. 1. — *Codex epistolaris*, s. XV, t. 2, nr 95 s. 119; H. Bellée, op. cit., s. 59.

to Jan Miles, doktor obojga praw i adwokat konsystorski w Rzymie<sup>229</sup>. W obszernych memoriałach, liczących łącznie 52 strony druku wielkiego formatu<sup>230</sup>, wykazali oni dopuszczalność apelacji polskiej i litewskiej do papieża, słuszność rewindykacji terytorialnych wysuniętych przez Polskę i Litwę, a zarazem nieważność przedstawionych dokumentów krzyżackich<sup>231</sup>. Pierwszy z wymienionych prawników wykazał w szczególności nieważność darowizn uczynionych przez władców polskich na rzecz Zakonu oraz nieważność wszelkich paktów i konwencji zawartych przez nich, jeżeli prowadziły do utraty posiadłości i praw Królestwa. Król nie ma prawa do czynienia, nawet na cele pobożne, darowizn połączonych z wielką szkodą dla Królestwa. Nie jest on panem posiadłości i praw Królestwa, gdyż inne są posiadłości należące do osoby królewskiej, a inne posiadłości i prawa należące do Królestwa, wobec czego nawet za zgodą możnych i baronów Królestwa donacje takie nie mogą być dokonywane, gdyż byłyby z niezmierną szkodą dla Królestwa. Szkoła zaś, którą Królestwo ponosi wskutek wydarcia mu ziem rewindykowanych, wynosi czwartą część jego dochodów, jest więc rzeczywiście ogromna<sup>232</sup>.

Drugi z prawników, Gaspar de Perusio, orzekł również, że królowie nie są posiadaczami, lecz administratorami ziem. W przeciwieństwie do pierwszego był on zdania, że za zgodą obywateli mogą oni wyzbywać się ziem, że jednakże przy odstępowaniu ziem polskich Zakonowi owej zgody nie było. Dodał nadto, że gdyby nawet owe układy władców polskich z Krzyżakami były ważne, ci przez naruszenie pokoju z Polską utracili prawo do powoływania się na nie<sup>233</sup>. Trzeci z prawników wyraził opinię, że papież z urzędu swego (*iuxta officium suum*) powinien nakazać wykonanie wyroku warszawskiego, gdyż ani nie jest on przedawniony, ani przywileje krzyżackie nie stanowią przeszkody. Co do przedstawionego przez Krzyżaków przywileju kruszwickiego z 1230 r., dotyczącego ziemi chełmińskiej, a potwierdzonego przez cesarza Fryderyka II oraz przez papieża Aleksandra IV i Grzegorza IX, Jan de Miles stwierdził, że darowizna nie jest udowodniona, wobec czego i potwierdzenia jej nie mają żadnego znaczenia. Wszak Aleksander IV, który ów przywilej wciągnął do swego dokumentu potwierdzającego, uczynił to wyłącznie na podstawie relacji krzyżackiej i nie orzekł, że owej relacji należy dawać wiarę. Co do Żmudzi prawnik ten orzekł, że leży ona w obrębie granic Litwy, co przyznał także dokument cesarza Ludwika IV. Nadanie jej Krzyżakom przez tegoż jest nieważne z tego powodu, że książęta litewscy nigdy władzy cesarskiej nad sobą nie uznawali, że uznawali raczej zwierzchnictwo królów polskich. Traktat pokojowy z 1343 r., jakkolwiek potwierdzony przez możnych Królestwa, jest przecież nieważny, gdyż wartość poczynionych w nim darowizn przekracza kwotę pięciuset złotych. Nieważna jest wobec tego i przysięga złożona nań przez króla. Traktaty z lat 1404 i 1411, zawarte

<sup>229</sup> S. Zajączkowski, op. cit., s. 307; J. Fijałek, *Polonia apud Italos scholastica*, Kraków 1901, ss. 12—13.

<sup>230</sup> *Lites*, t. 3, 1856, ss. 224—276.

<sup>231</sup> S. Zajączkowski, op. cit., s. 307.

<sup>232</sup> *Lites*, t. 3, 1856, ss. 233—234.

<sup>233</sup> *Ibidem*, ss. 265—276.

ze szkodą dla Królestwa, są również nieważne i król ma nie tylko prawo, ale i obowiązek odwołać traktat toruński, gdyż w przeciwnym razie działałyby przeciw honorowi swojej korony<sup>234</sup>.

Oprócz powyższych trzech opinii strona polska przedstawiła sądowi orzeczenie kolegium doktorów padewskich, florenckich i sjeneńskich, spisane w Padwie 4 marca 1421 r. Orzekało ono ważność wyroków z lat 1321 i 1339, nieważność traktatów pokojowych z lat 1343, 1404 i 1411, wreszcie nieważność wyroków sędziego polubownego z lat 1412 i 1420, jako opartych na dokumentach, którym udowodniono fałszywość i nieprawość (*falsitatem et iniquitatem*)<sup>235</sup>.

Powołując się na omówione powyżej orzeczenia „czcigodnych doktorów całych prawie Włoch”, na ich powagę i doświadczenie oraz na przedstawione sądowi dokumenty król Władysław Jagiełło w liście do papieża prosił o wydanie wyroku znoszącego niesprawiedliwy wyrok wrocławski, a potwierdzającego wszystkie prawa królewskie, udowodnione przed sądem papieskim przez prokuratora królewskiego i ambasadorów polskich<sup>236</sup>.

Pozostało jeszcze napisanie odpowiedzi na omówiony wyżej memoriał krzyżacki, złożony z 34 artykułów i usiłujący wykazać bezpodstawność skargi i żądań króla. Uczynił to Paweł Włodkowic w traktacie pt. *Allegationes breves pro serenissimo domino rege Poloniae contra Pruthenos*. Fundamentem wywodu, jak pisze autor, jest notoryczny fakt, że ziemie rewindykowane przez króla zawsze były w obrębie granic Królestwa Polskiego. Fakt ten potwierdzają pisma przedstawione przez stronę przeciwną oraz wyrok z 1339 r. Z tego wynika wniosek prawny (*iuris praesumptio*), że ziemie owe należą do Królestwa i króla polskiego. Przez wspomniany wyrok delegatów papieskich zniesiono wszelkie prawa i przywileje, nadane uprzednio stronie przeciwnej w odniesieniu do owych obszarów, a mianowicie tytuły darowizny ziemi chełmińskiej, sprzedaży Pomorza przez margrabiego brandenburskiego, nadania Jana Luksemburczyka, jako też wszelkie przywileje papieskie i cesarskie, a także wyrok wyszehradzki królów węgierskiego i czeskiego z 1335 r. orzekający, że król Kazimierz potwierdził darowiznę skuteczną przez jego przodków oraz że zrzekł się praw do ziem chełmińskiej i michałowskiej. Wspomniany wyrok delegatów papieskich zniósł moc nie tylko umów zawartych między obu stronami, ale i przysięg, którymi owe umowy umocniono. Sprzedaż Pomorza była fikcyjna, jak wynika z umówionej niskiej ceny. Ustalono ją na dziesięć tysięcy grzywien, nigdy zresztą nie zapłaconych. A przeciw roczny dochód z owej ziemi wynosił więcej. Z niskości ceny narzuca się wniosek o symulacji. Zresztą sprzedawca nigdy nie był w posiadaniu owej ziemi, nie miał więc prawa do jej sprzedawania. Należała ona wówczas do kogoś innego, jak przyznają sami Krzyżacy w pewnym dokumencie przedstawionym sądowi ze strony króla. (Chodzi tu o ów dokument z 1 maja 1309 r. wystawiony przez mistrza Henryka von Plotzke dla księcia kujawskiego Przemysła). O darowiznie ziemi

<sup>234</sup> Ibidem, ss. 251—257.

<sup>235</sup> Ibidem, ss. 276—293; S. Zajączkowski, op. cit., s. 307.

<sup>236</sup> S. Zajączkowski, op. cit., s. 362, przyp. 333; ss. 367—369; *Codex epistolaris Vitoldi*, 1832, nr 926, s. 512.

chełmińskiej wiadomo tylko z potwierdzającego ją dokumentu księcia Konrada. A to nie wystarczy, gdyż słowa księcia są narracyjne i powiedziano je na żądanie Krzyżaków. Należałoby zatem darowiznę ową udowodnić inaczej. Ale gdyby nawet wszelkie tytuły prawne posiadania krzyżackiego były w jak największym porządku, to przecież mają one tę nie dającą się usunąć wadę, że bez niepomniernego uszczerbku dla Królestwa i godności królewskiej Zakon nie mógł nabyć owej ziemi od królów i książąt polskich, tym mniej od osób postronnych spoza Królestwa. Ziemię michałowską Zakon uzyskał w drodze zastawu, na co wystawił dokument, który strona polska przedstawiła również sądowni. Z licznych argumentów przemawiających przeciw ważności traktatu kaliskiego najważniejszy jest ten, że królowie i książęta nawet za zgodą możnych nie mają prawa wyzywać się ziem należących do Królestwa. Przysięga złożona na ów traktat, jako nieważna, powinna być przez króla odwołana, a w razie nieuczynienia tego przezeń powinien to uczynić z urzędu papież. Że zaś alienacja dokonana z ogromnym uszczerbkiem Królestwa jest nieważna, na to zgadzają się wszyscy uczeni. Pod koniec swego wywodu Włodkowiec zwrócił uwagę sądu na fakt przedstawienia przez Krzyżaków nie oryginałów dokumentów, lecz ich transumptów sporządzonych na ich terytorium, w miejscu dla króla niebezpiecznym, wobec czego nie zasługują one na wiarę. Krzyżacy czują to sami, jak wynika z wybiegu ich o rzekomych przedawnieniu wyroku z 1339 r. Ostatnia to ucieczka grzeszników (*refugium peccatorum*), jaka im pozostała<sup>237</sup>. Obronie wspomnianego wyroku delegatów papieskich Włodkowiec poświęcił osobny traktat zaczynający się od słów: *In causa regis Poloniae circa praescriptionem*<sup>238</sup>.

Zaprzeczenie wiarogodności transumptów krzyżackich przez Włodkowica wprawiło w niemały kłopot pełnomocnika Zakonu w Rzymie. Poprosił on więc biskupa spoletańskiego, który w 1419 r. wraz z drugim delegatem papieskim wydał wyrok korzystny dla Zakonu, o zaświadczenie wobec kardynałów, że widział na własne oczy oryginały dokumentów przedstawionych w Rzymie w transumptach. Biskup istotnie zaświadczył wobec kardynała-protektora Zakonu i wobec kardynała prowadzącego proces, że, jak Bóg na niebie, tak on na prawdę widział owe oryginały. Okazał im też sumariusze owych dokumentów sporządzone dlań<sup>239</sup> w Toruniu. Pełnomocnikowi krzyżackiemu udało się w ten sposób obronić wiarogodność transumptów. Ale jak sobie dał radę z dokumentami przedstawionymi przez delegację polską i jakie to były dokumenty?

Odpowiedź na drugą część pytania nie jest łatwa, gdyż nie mamy *registrum*, czyli kopiarza przedłożeń polskich<sup>240</sup>. Usiłuje dać ją historyk procesów polsko-krzyżackich z lat 1420—1423, ale dochodzi do błędnego wyniku. Opierając się na wiadomości, że „na konferencji delegatów krzyżackich z kardynałem Gwillermem była mowa

<sup>237</sup> S. Zajączkowski, op. cit., ss. 365—366; *Lites*, t. 3, 1856, ss. 342—346.

<sup>238</sup> S. Zajączkowski, op. cit., ss. 294; *Lites*, t. 3, 1856, ss. 334—337.

<sup>239</sup> *Codex epistolaris* s. XV, t. 2, s. 123, nr 95.

<sup>240</sup> Zrekonstruował go S. Zajączkowski, op. cit., ss. 309—311, ale niefortunnie zidentyfikował owe dwa dokumenty przedłożone w Rzymie, o których pisze pełnomocnik krzyżacki 8 V 1421, o czym niżej będzie mowa.

o przedstawieniu przez Polaków jakichś dwóch dokumentów”, autor ów przypuszcza, że jednym z nich były listy uwierzytelniające króla polskiego dla pełnomocników jego, drugim zaś jedna z bull papieskich z 1 września 1420 r.<sup>241</sup>. Domysł ten jest już dlatego błędny, że w dalszym ciągu sprawozdania pełnomocnika krzyżackiego znajduje się następująca wypowiedź: „z dokumentem dotyczącym Pomorza przedstawionych przez Polaków mam nadzieję dać sobie radę gadaniem” (*wedir dehm uff Pomern, den die Polen vorgebin han, hoffe ich mit reden genug zu thuen*). Prosił jednakże pełnomocnik, by w razie znalezienia go w Malborku, przysłano mu wraz z zastrzeżeniami, które by można przeciw niemu wysunąć. Otrzymanie go, chociażby już po ogłoszeniu wyroku, będzie pożyteczne, gdyż potwierdzi prawdomówność delegacji krzyżackiej, która zapewniała, że Zakon może udowodnić prawa swoje do ziem rewindykowanych przez Polskę, że wielki mistrz tylko z powodu krótkości czasu dowodów owych w terminie nadesłać nie mógł. Ziemią, której dotyczył drugi dokument przedstawiony przez delegację polską, była ziemia michałowska. Wynika to z prośby pełnomocnika, zawartej w omawianym sprawozdaniu jego z 8 kwietnia 1421 r., żeby mu wielki mistrz przysłał dokument kupna ziemi michałowskiej od Leszka kujawskiego w 1317 r. Chodziło o przeciwstawienie go dokumentowi z 1304 r., w którym Krzyżacy poświędzali wzięcie w zastaw ziemi michałowskiej, a który delegacja polska, jako jeden z owych dwóch dokumentów, przedstawiła w Rzymie. Rzecz znamienne, że wśród transumptów krzyżackich, przedstawionych sądowi, nie było transumtu dokumentu z 1317 r. Fakt ten mógł być zachwiać wiarę kardynałów w uczciwość krzyżacką i nasunąć im podejrzenie, że Zakon ukrywa przed sądem dokumenty dla siebie niebezpieczne, a występuje z nimi dopiero wtedy, gdy go delegacja polska swoją taktyką do tego zmusi. Jednakże pełnomocnik krzyżacki wykrecił się sianem zapewniając, że stało się to z winy — posłańca<sup>242</sup>.

Tyle co do drugiego dokumentu. Pierwszym zaś, dotyczącym Pomorza, był oczywiście dokument z 1 maja 1309 r., w którym Krzyżacy sami przyznawali zaprzeczane przez siebie władztwo Łokietka na Pomorzu przed opanowaniem go przez nich. Są to te dwa dokumenty, które Polska po raz pierwszy przedstawiła w 1413 r., na które po raz ostatni powoła się, jak zobaczymy, w 1515 r.

W nie mniejszy kłopot niż owe dwa dokumenty wprowadziła delegację krzyżacką w Rzymie przedstawienie papieżowi polskiej mapy Pomorza i ziemi chełmińskiej. Pokazał ją papież w obecności biskupa spoletańskiego delegacji krzyżackiej na audiencji 28 marca 1421 r. Kartograficzne to zobrazowanie naczelnej tezy skargi polskiej okazywało położenie spornych ziem w obrębie Królestwa Polskiego. Na pytanie papieża, jak się owa sprawa przedstawia, biskup Ozylii Kaspar Schauenpflug zaprzeczył położeniu ziem Zakonu w obrębie granic Królestwa Polskiego, gdyż były one w posiadaniu Krzyżaków, zanim Polska stała się Królestwem. W szczególności dotyczy to,

<sup>241</sup> Ibidem, ss. 308—309.

<sup>242</sup> *Codex epist.* s. XV, t. 2, s. 123 nr 95. — O przedłożeniu dokumentu zastawu ziemi michałowskiej mówi Włodkowiec w *Allegationes breves (Lites*, t. 3, 1856, s. 345).



mówił biskup, Nieszawy, która od samego przybycia Zakonu należała do niego służąc mu jako podstawa działań przeciw pogańskim Prusom. Oby Bóg nie dopuścił do tego, by ona odpadła od Zakonu i dostała się w ręce Polaków, którzy by stamtąd uderzyli na leżący naprzeciwko Toruń oraz na inne miasta i obszary kraju. Na następnej audyencji, 4 kwietnia 1421 r., tenże biskup pokazał papieżowi na owej mapie polskiej te miasta i zamki krzyżackie, które król zdobył po zwycięstwie grunwaldzkim (*do her victor was*), a które potem wraz z całym krajem oddał Zakonowi na wieczne czasy, na co wystawił dokument z własną pieczęcią majestatyczną, z pieczęcią Witolda i z pieczęciami 38 możnych, czego teraz nie chce dotrzymać, mimo że Zakon wypłacił mu sto tysięcy kóp groszy praskich. Papież przyrzekł dać im odpowiedź po zasięgnięciu zdania kardynała Gwillerma. Wobec tego Krzyżacy jeszcze tegoż samego dnia udali się do kardynała i wręczyli mu przywilej cesarza Ludwika IV nadający Zakonowi Litwę i Żmudź, oraz dokument z 1349 r. ustalający granice między Królestwem a państwem krzyżackim. Z pomocą tego dokumentu kardynał miał papieża poinformować, że ziemie rewindykowane przez Polskę nie leżą w obrębie granic Królestwa Polskiego<sup>243</sup>.

Przeciwdziałanie Włódkowica zaczęło zatem skutkować. O ogłoszeniu przez papieża wyroku, oczywiście korzystnego dla Zakonu, jeszcze przed Wielkanocą 1421 r., nie było już mowy. Marcin V, jakoby przekonany argumentami polskimi, na wspomnianej audyencji z 28 marca namawiał pełnomocników krzyżackich do zgodzenia się na oddanie Polsce Pomorza, gdyż król i Witold, jak mówił, byli zbyt potężni a Zakon był zbyt słaby. On zaś, papież, nie mógł mu na drodze procesowej zapewnić pokoju, którego tak bardzo dla niego pragnął, wierząc nadal w słuszność jego sprawy. Lecz biskup Schauenpflug zapewnił papieża, że Zakon nigdy jeszcze nie był tak silny, a to dzięki umocnionym miastom, zamkom i temu wszystkiemu, co do nich należy, że wcale nie jest taki słaby, za jaki ogłaszają go wrogowie. W odpowiedzi papież zyczył im, aby istotnie mogli oprzeć się królowi, nalegał przecież nadal, by okazali mu ustępliwość, gdyż tylko w ten sposób umożliwią jemu, papieżowi, zapewnienie im pokoju. Rozmowa zakończyła się oświadczeniem delegacji krzyżackiej, że w owej sprawie nie ma żadnych pełno-

<sup>243</sup> *Codex epist.* s. XV, t. 2, 1891, nr 95, ss. 119—122: pełnomocnik krzyżacki do w. mistrza 8 V 1421; K. Buczek, *Dzieje kartografii polskiej od XV do XVIII wieku*, Wrocław 1963, ss. 15—16. Tu obalenie tezy B. Strzeleckiej z 1959 r. głoszącej, że mapa pokazywana delegacji krzyżackiej przez papieża nie była mapą polską, lecz mapą sporządzoną w Rzymie na podstawie materiałów posiadanych przez kurię. Do argumentów K. Buczka dodać można jeszcze następujące: 1) W razie wykonania mapy w kurii rzymskiej papież nie potrzebowałby objaśnień biskupa Ozylii, gdyż udzieliliby mu ich sami jej wykonawcy; 2) papież i jego kuria, życząwi Krzyżakom, nie mieli żadnego powodu do ilustrowania i popierania mapą polskich rewindykacji terytorialnych; 3) była to już po mapach z 1413 r. i 1420, trzecia z kolei mapa polska popierająca polskie żądania terytorialne; umiano zatem w ówczesnej Polsce wykonywać mapy tego rodzaju. — Przekład polski wiadomości pełnomocnika krzyżackiego o mapie polskiej z 1421 r. daje F. Bujał w rozprawie pt. *Początki kartografii w Polsce*, przedrukowanej w jego *Studiach geograficzno-historycznych* (Warszawa 1925), ss. 107—109. Błędnie tylko przetłumaczył zwrot *Herr von Ozel* na „Pan von Ozel”. Jest to biskup Ozylii (po niemiecku „Oesel”), znany nam już z 1413 r. Kaspar Schauenpflug.

mocnictw. Od kardynała Gwillerma dowiedziała się ona tegoż samego dnia, że papieżowi ani na myśl nie przychodziło wywieranie nacisku na kardynała-protektora Polski oraz że obawiał się on zupełnej zagłady Zakonu w razie dalszego odrzucania przezeń żądań króla i Witolda, na co biskup Schauenpflug oświadczył, że spór może się zakończyć raczej zgubą króla<sup>244</sup>.

W okresie Zielonych Świąt tegoż roku papież ponowił próbę nakłonienia Krzyżaków do ustępliwości, lecz ci oświadczyli, że odstąpienie Pomorza sprzeciwiałoby się ich przywilejom i spowodowałoby ostateczną zagładę Zakonu, który ziemię tę otrzymał od cesarstwa a nie od króla polskiego, czego dowodzą dokumenty sprzedaży jej przez margrabiego Waldemara, że król rzymski Zygmunt Luksemburczyk postanowił zająć Pomorze dla siebie (tzn. dla cesarstwa), gdyby się go Zakon wyzbył, że wreszcie w razie takiej cesji podobne żądania wysunęliby inni panowie chrześcijańscy w odniesieniu do posiadłości krzyżackich położonych w ich krajach. Na uwagę papieża, że król nie zastosuje się do wyroku dla siebie niekorzystnego, biskup Schauenpflug zapytał: to na co jest cały ten sąd papieski? Do ustępliwości nakłaniał Krzyżaków także kardynał Gwillerm wskazując na potęgę króla, a słabość Zakonu. Główna rozprawa między delegacją polską, czyli Pawłem Włodkowicem, a krzyżacką, czyli Janem Tiergartem i Kasprem Schauenpflugiem, popieranymi przez kardynała-protektora Zakonu, odbyła się w poniedziałek Zielonych Świąt po południu. Walka toczyła się o ważność nadań cesarskich i papieskich na rzecz Zakonu. Włodkowic w obszernym wywodzie przedstawił historię zbrodniczego opanowania przez Krzyżaków ziem: chełmińskiej, michałowskiej i pomorskiej, oraz przedstawił wiele dokumentów podkreślając przede wszystkim znaczenie wyroku delegatów papieskich z 1339 r. i wykazując nicosć przywilejów krzyżackich. Pełnomocnik Zakonu natomiast zwalczał wspomniany wyrok jako przedawniony i bronił tezy, że przywileje krzyżackie bynajmniej mocy nie straciły, że nadal dowodzą słuszności sprawy Zakonu<sup>245</sup>.

Prokurator królewski rozprawił się z każdym z dokumentów przedstawionych przez delegację krzyżacką, od dokumentu Fryderyka II z 1226 r. począwszy, a na wyroku wrocławskim kończąc. Były to dokumenty dotyczące ziem rewindykowanych przez Królestwo. Nadto prokurator rozprawił się z dokumentami, którymi Krzyżacy popierali swoje pretensje do Żmudzi. Wykazując nieważność w szczególności traktatów z lat 1343 i 1411 prokurator przytoczył ten sam argument, którym już w 1413 r. operował Andrzej Łaskarz, ten mianowicie, że oba zawarte zostały w sytuacji przymusowej, ze strachu, który paść może i na stałego męża. Wykazując nieważność

<sup>244</sup> *Codex epist.* s. XV, t. 2, ss. 120—121, nr 95.

<sup>245</sup> *Liv-, Esth- und Curländisches Urkundenbuch*, Bd. 5, 1867, szp. 738—740: sprawozdanie pełnomocnika krzyżackiego z 16 V 1421. Dalsze wiadomości o tym pełnomocniku nazwiskiem Tiergart, późniejszym biskupie kurlandzkim, zob. H. Freytag, *Die Geschäftsträger des Deutschen Ordens an der Römischen Kurie von 1309 bis 1525*, *Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins* 49, 107, ss. 202—203. Nominacja Tiergarta i Schauenpfluga na prokuratorów Zakonu w procesie rzymskim: *Regesta historico-diplomatica*, pars I, 1. Halbband, s. 212.

postanowienia traktatu toruńskiego w sprawie powrotu Żmudzi do Zakonu po śmierci Jagiełły i Witolda prokurator powołał się m. in. na omówiony wyżej protest Żmudzinów z 1413 r. przeciw frymarczeniu ich ziemią<sup>246</sup>.

Na rozprawie z delegacją krzyżacką dnia 12 maja 1421 r. Włodkowiec przedstawił osobny traktat skierowany przeciw przywilejom krzyżackim. W celu wykazania bezprawności nadań cesarskich stwierdził, opierając się na Baroniuszu, że królestwo powstać może w trojaki sposób: z woli Bożej, objawionej w jakiś sposób ludziom, z przyzwolenia rządzonej, wreszcie przez przemoc. Sprawiedliwe są tylko pierwsze dwa sposoby, trzeci zaś nie. Uprawnienie władzy papieża wynika z pierwszego i drugiego sposobu, z drugiego dlatego, że jest ona uznawana przez chrześcijan. Nieuprawnione natomiast i samo z siebie tyrańskie było królestwo Rzymian, jako stworzone przemocą i powstałe z ujarznienia innych narodów. Przyjąwszy jednak, że imperium rzymskie było prawidłowe (*regulare*), a nie narzucone przemocą, to przecież zostało ono przeniesione na Chrystusa i na jego namiestnika na ziemi, papież zaś nadaje je władcóm świeckim. Odmawiając cesarzowi prawa do władzy uniwersalnej, a pozostawiając ją tylko papieżowi, Włodkowiec przekreślał ważność nadań uskuteczionych przez cesarzy z mocy prawa przez nich uzurpowanego. Jednakże ziemia chełmińska została nadana Krzyżakom także przez jej bezpośredniego władcę, Konrada, księcia Mazowsza i Kujaw. Powinna ona przecież powrócić do Polski, gdyż oddano ją Zakonowi tylko do czasu opanowania przez nich pogańskich Prusów. To pierwszy powód, drugi zaś jest ten, że ziemia ta w chwili nadania była zamieszkała przez Polaków chrześcijan, że Polakom została ona wydarta przez Prusów i przez Polaka nadana Zakonowi, że wreszcie Polacy dotąd tam mieszkają i mówią polskim językiem ludowym, co jest faktem notorycznym. Do argumentu o warunkowym nadaniu ziemi chełmińskiej i do argumentu narodowościowego dochodzi jeszcze trzeci: argument *de regno*. Skoro Kujawy i Mazowsze leżą w Polsce, wobec tego i wymieniona ziemia należąca do władcy obu księstw jest w Polsce<sup>247</sup>.

Na scharakteryzowaną wyżej postawę papieża wpłynęło może przymierze polsko-brandenburskie, zawarte 8 kwietnia 1421 r. Oba państwa miały wystąpić z całą potęgą wojskową, by odebrać Zakonowi ziemie wydarte przez Polskę i Brandenburgię. Obszary zdobyte, które przedtem nie należały do żadnej z układających się stron, miały być po oszacowaniu pomiędzy nie podzielone w proporcji siły zbrojnej przez nie wystawionej<sup>248</sup>.

Krzyżacy trwali w uporze a papież nie mógł się zdecydować na wydanie wyroku. Wreszcie dnia 1 grudnia 1421 r. Marcyn V wysłał doktora Antoniego Zeno do Polski i na Litwę z poleceniem przywrócenia pokoju między zwaśnionymi stronami<sup>249</sup>. Miało dojść do

<sup>246</sup> *Lites*, t. 3, 1856, ss. 28—29; 23—24: impugnacje prokuratora królewskiego przeciw traktatom pokojowym 1343 i 1411.

<sup>247</sup> *Ibidem*, ss. 294—334: *Scriptum magistri Pauli ad impugmandum privilegia Cruciferorum*; w szczególności ss. 299—300 i 321.

<sup>248</sup> *Codex epistolaris Vitoldi*, s. 514; E. Weise, *Die Staatsverträge des Deutschen Ordens*, Bd. 1, s. 146, nr 147.

<sup>249</sup> *Regesta historico-diplomatica*, pars II, *regesta privilegiorum*, 1948, s. 224.

tego w Wielkim Tygodniu 1422 r., w czasie spotkania króla z wielkim mistrzem. Lecz ten pomysł legata chybił, gdyż wielki mistrz po zaznajomieniu się z żądaniami króla odmówił przyjazdu, na który już się zgodził. Król żądał mianowicie ziem pomorskiej, chełmińskiej i michałowskiej oraz zamku niezawskiego dla siebie, dla Witolda zaś Żmudzi aż do morza i ziemi Sudów. Na wypadek odrzucenia tego programu maksymalnego przez Krzyżaków żądania polskie miały się ograniczyć do ziemi michałowskiej, Niezawy, połowy Wisły aż do Pomorza, kwoty pieniędzy dawniej królowi ofiarowanej, wolnej żeglugi na Wiśle do Gdańska, dostarczania królowi wyżywienia w podróży do Gdańska i z powrotem, wreszcie uznania zwierzchnictwa lennego króla nad Pomorzem i ziemią chełmińską<sup>250</sup>. Po chybieniu próby przywrócenia pokoju w drodze układów trzeba było wrócić na drogę procesową.

Pełnomocnikami króla w procesie przed Antonim Zeno byli ks. Mikołaj Kiczka, archidiakon gnieźnieński<sup>251</sup>, oraz znany nam już ks. Stanisław ze Skarbimierza. Pierwszy z nich przedstawił legatowi 7 lipca we Wschowie 114 artykułów, później, 16 i 30 tegoż miesiąca, dodano jeszcze osiem dalszych artykułów, które umieszczono po art. 71. Tok wyliczenia polskich tez i argumentów przerywają raz po raz zapewnienia, że tak głosi *publica vox et fama* lub że to, co się twierdzi, jest *notorium*. Artykułów tego rodzaju jest 27<sup>252</sup>. Pozostałe „precyzowały pogląd Polaków na dwa zasadnicze zagadnienia, a mianowicie na prawną przynależność terytoriów (...) Pomorza, ziemi chełmińskiej i michałowskiej oraz kujawskich posiadłości Zakonu (Niezawa, Orłowo, Murzynno), tudzież na dotychczasowe stosunki polsko-krzyżackie”<sup>253</sup>. Do tego dodać należy trzecie zagadnienie, mianowicie przywrócenie naruszonej przez Krzyżaków granicy między ziemią chełmińską z jednej a ziemią dobrzyńską i Kujawami z drugiej strony. Żądanie to wchodziło oczywiście w skład programu minimalnego, który jako ostateczny miano wysunąć po odrzuceniu przez Krzyżaków maksymalnego programu rewindykacyjnego. Wszak w razie przyjęcia przez nich maksymalnych żądań polskich nie potrzeba byłoby prosić papieża o ustalenie granicy między ziemiami wchodzącymi w skład Królestwa Polskiego, gdyż to było wewnętrzną sprawą polską. Operowanie dwoma tymi programami, zastosowane najpierw na konferencji w Grabiach w okresie świąt wielkanocnych 1414 r.<sup>254</sup>, ostatnio zaś we wtorek po niedzieli palmowej 1422 r., występuje jeszcze wyraźniej w żądaniach, sformułowanych przez pełnomocnika królewskiego jako wnioski z owych 114 artykułów, czyli tez i argumentów polskich.

Wśród nich największy nacisk położono na argument *de regno*. Artykuł pierwszy stwierdza istnienie Królestwa Polskiego od lat czterystu. Stworzone zostało ono ze wszystkim, co do Królestwa należy, a mianowicie z rozległą dzierżawą (*magnum, latum et amplum tenimentum*), z rozległymi granicami, które je odgraniczały i oddzie-

<sup>250</sup> J. Voigt, *Geschichte Preussens*, Bd. 7, 1836, ss. 429—430; H. Bellée, op. cit., s. 77; tekst żądań króla w *Urkundenanhang* na s. 127.

<sup>251</sup> J. Fijałek, *Polonia apud Italos scholastica*, 1900, ss. 49—53.

<sup>252</sup> S. Zajączkowski, op. cit., ss. 388—392.

<sup>253</sup> Ibidem, s. 389.

<sup>254</sup> A. Wojtkowski, *O nowo odkrytym tekście*, s. 536.

łały od każdego innego królestwa. Tak było dawniej od powstania Królestwa, tak jest i dziś i nikt nie pamięta czasów, w których by było inaczej<sup>255</sup>. Od niepamiętnych czasów też w skład Królestwa wchodziły wraz z innymi ziemiami wymienionymi w art. 2, Pomorze oraz ziemie chełmińska i michałowska, jako feuda czyli członki tegoż Królestwa Polskiego. O Pomorzu w szczególności mówi art. 10 i 11. Pierwszy stwierdza ponownie jego przynależność do Królestwa od niepamiętnych czasów, drugi zaś określa jego granice. Granica od strony Prus idzie Wisłą od ujścia Ossy do tej rzeki aż do Nogatu, Nogatem do Zalewu i aż do miejsca łączenia się Zalewu ze „słonym morzem”. Tak więc wespół z Pomorzem do Królestwa należą także owe terrae maritimae. Całe to terytorium między Nogatem i słonym morzem, stwierdza art. XI dalej, ze wszystkimi wsiami swoimi, rybołówstwami i wszystkimi innymi przynależnościami, należało i należy do Królestwa Polskiego, w szczególności do ziemi pomorskiej, od dawnych czasów, z wyjątkiem wspomnianej okupacji, jak wynika z pewnego dokumentu mistrza i Zakonu, opatrzonego w ich pieczęcie. W dokumencie tym wymienieni twierdzą, że wspomniane terytorium ze wszystkimi jego wsiami i przynależnościami kupili od pewnego księcia kujawskiego Kazimierza<sup>256</sup>. Chodzi tu oczywiście o znany nam już dokument z 1 maja 1309 r., po raz pierwszy wydobyty z archiwum przez Andrzeja Łaskarza i przezeń przedstawiony subarbitrowi Macrayowi w 1413 r. Art. 17 stwierdza położenie Kujaw w obrębie Królestwa, artykuł 19 zaś przynależność do nich Nieszawy, Orłowa i Murzynna. Art. 18 mówi o bezprawnym zawładnięciu całym korytem Wisły na odcinku granicy kujawskiej przez Krzyżaków. W art. 21 mowa jest o ziemi dobrzyńskiej, a w art. 23 o ziemi michałowskiej jako częściach Królestwa Polskiego<sup>257</sup>.

Najwięcej uwagi trzeba było poświęcić omówionej wyżej tezie krzyżackiej, sformułowanej w odpowiedzi na skargę króla z 1421 r., a głoszącej, że Konrad Mazowiecki, nadając Zakonowi ziemię chełmińską zajęta przez Prusów miał nad sobą cesarza Fryderyka II, gdyż króla polskiego wówczas nie było, oraz że tenże Fryderyk II nadał Pomorze w 1230 r. margrabiom brandenburskim, którzy je potem sprzedali Krzyżakom, z czego miało wynikać, że i cesarz Ludwik IV w sto lat później miał prawo do potwierdzenia owego nadania i owej sprzedaży. Z tezą krzyżacką rozprawiają się artykuły 31 oraz 34—39. Art. 31 zawiera zaprzeczenie, jakoby wymienieni cesarze mieli jakkolwiek władzę, zwierzchnictwo, jurysdykcję czy dominium, chociażby tylko *de facto* w Królestwie Polskim, czy jakiegokolwiek części jego, a zwłaszcza w ziemi chełmińskiej i na Pomorzu; zaprzeczenie, jakoby którykolwiek z książąt Królestwa, a w szczególności Konrad książę Mazowsza i Kujaw, uznawali władzę cesarską nad sobą<sup>258</sup>. Kogoż miał więc Konrad nad sobą, skoro cesarz władzy nad nim nie sprawował, a króla polskiego wówczas nie było? Według artykułu 34 Konrad dzierżył ziemię chełmińską i kujawską wraz z Nieszawą, Orłowem i Murzynnem w imieniu

<sup>255</sup> *Lites*, t. 2, 1855, s. 24.

<sup>256</sup> *Ibidem*, s. 25—27.

<sup>257</sup> *Ibidem*, s. 29; S. Zajączkowski, op. cit., s. 390.

<sup>258</sup> *Lites*, t. 2, 1855, s. 31; S. Zajączkowski, op. cit., ss. 389—390.

Królestwa Polskiego, jako ziemie leżące w tymże Królestwie i do niego należąca, czyli jako feuda rzezonego Królestwa<sup>259</sup>.

Według Oswalda Balzera teza o nieprzerwanym istnieniu królestwa w Polsce od czasów Bolesława Chrobrego, o istnieniu jego także w okresie rozbitcia dzielnicowego, jest konstrukcją czternastowieczną, przekonaniem niesłusznie przenoszonym także na wiek XIII, w którym podobno nie ma śladu uświadamiania sobie tego przez ówczesny naród. Idąc za Balzerem G. Labuda stwierdza, iż „kanonista nasz pominął jednak rzecz podstawową, że w okresie, gdy Konrad nadawał ziemię chełmińską, króla w Polsce nie było, a pojęcie *regnum Poloniae* nie miało jeszcze charakteru doktrynalnego”<sup>260</sup>. Tak pouczali już Krzyżacy piętnastowiecznych kanonistów naszych. Tymczasem nikt dotąd nie zbadał jeszcze dokumentnie, czy rzeczywiście w okresie rozdrobnienia feudalnego świadomość istnienia Królestwa w Polsce, chociaż bez króla, zanikła doszczętnie. Ale gdyby nawet tak było, narazilibyśmy się na zarzut hołdowania skrajnemu idealizmowi typu Fichtego głosząc, że coś nie istniało tylko dlatego, że nie uświadamiali go sobie ludzie ówcześni. Nie było koronacji królewskiej w Akwizgranie a cesarskiej w Rzymie w latach 1256 do 1273, a przecież nikt nie twierdzi, że królestwo niemieckie i cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego w czasie owego wielkiego *interregnum* nie istniało. Fakt, że bezkrólewie w Polsce trwały bez porównania dłużej, nie jest w tym związku istotny, gdyż świadczy on tylko o różnicy ilościowej, ale nie jakościowej. Trzeba zatem przyznać rację naszym kanonistom czternasto- i piętnastowiecznym, a nie Krzyżakom.

Art. 35 stwierdza, że od czasu powstania Królestwa Polskiego książęta jak i poszczególni ludzie wszelkiego stanu, przede wszystkim świeccy, posiadający dobra w obrębie granic Królestwa, uznawali każdorazowego króla polskiego, jak i obecnie uznają, właśnie z racji dzierżenia owych posiadłości, a nie innego pana, podobnie jak i Konrad uznawał króla polskiego z racji posiadania swoich księstw. Nie władał on nimi w swoim własnym imieniu, jak gdyby stanowiącymi jego własność, nie należąca do Królestwa, lecz wyłącznie do niego, księcia<sup>261</sup>. Wniosek wypływający stąd sformułowany został w art. 37: Nikt nie miał prawa ziemie i dobra położone w obrębie granic Królestwa sprzedawać lub w jakikolwiek sposób odjąć Królestwu i przenieść je na kogo innego, nie uznającego Królestwa Polskiego za swego zwierzchnika, na takiego, od którego ziemie te już nigdy do Królestwa wrócić by nie mogły, osobliwie na Zakon, który nie umiera. Jeżeli więc coś wiadomo o jakiejś darowiznie uczynionej z ziemi chełmińskiej i Nieszawy wspomnianym braciom przez księcia Konrada, to nie miała ona żadnej mocy ani znaczenia. Wymienione posiadłości, bezprawnie nadane Zakonowi, wróciły, jak głosi art. 38, do Królestwa w chwili zgonu króla Kazimierza, prawnuka Konrada. A co do potomków tegoż z linii bocznej, ci w osobach Ziemowita

<sup>259</sup> Lites, t. 2, 1855, ss. 31—32.

<sup>260</sup> G. Labuda, *Stanowisko ziemi chełmińskiej*, s. 331, przyp. 232.

<sup>261</sup> Lites, t. 2, 1855, s. 32. Wydawca w artykule 35 błędnie dodał w klamrach *Regnum* w zwrocie: *non ad predictum regnum sed ad ipsum (Regnum) solum et insolidum pertinuisse*. W klamrach powinno być *ducem*, jeżeli to potrzebne.

wiskiego, Ziemowita czerskiego i Bolesława płockiego zrzekli się praw do owych nadań Zakonowi w dokumencie z 1343 r.<sup>262</sup>. Prawem dewolucji, po wygaśnięciu linii kujawskiej, wróciła do Królestwa także ziemia michałowska, zastawiona Zakonowi przez Leszka z warunkiem, zakazanym przez prawo i połączonym ze szkodą Królestwa, że w razie niesplacenia przezeń w ciągu dwóch lat kwoty zastawnej Krzyżacy ziemię tę mogą zatrzymać na zawsze. A przecież ci wybrali z niej owe 300 grzywien nie siedem, lecz siedemdziesiąt razy. Chcieli ową kwotę zwrócić Zakonowi obaj bracia Leszka, którzy swego czasu publicznie protestowali przeciw zastawowi, ale Krzyżacy nie przyjęli jej i ziemi nie oddali. O tych sprawach jest mowa w artykułach 41—44<sup>263</sup>.

Art. 99 jest ostatnim z artykułów poświęconych owemu tak szeroko rozbudowanemu argumentowi *de regno*. Głosi on, że od stu lat mniej więcej każdorazowy król polski przy koronacji przysięgał zachować nienaruszone posiadłości i prawa Królestwa, a utracone w miarę możliwości odzyskać, że przysięgę taką złożył także panujący aktualnie król Władysław, że wobec tego niestaranie się o odzyskanie ziem utraconych byłoby przeciwne jego czci i przysiędze<sup>264</sup>.

Na drugim miejscu umieszczono argument z płacenia świętopietrza. Art. 4 stwierdza uiszczanie tej daniny przez wszystkie ziemie polskie, a piąty o płaceniu jej także z ziemi chełmińskiej, pomorskiej i michałowskiej, jako ziem leżących w obrębie Królestwa Polskiego<sup>265</sup>. Drugi argument natury kościelnej, sformułowany w art. 7 i 8, wskazuje najpierw na położenie archidiecezji gnieźnieńskiej i diecezji włocławskiej w obrębie granic Królestwa Polskiego, tak że żadna ich część nie znajdowała się poza nimi, a następnie stwierdza przynależność Pomorza do obu diecezji od niepamiętnych czasów oraz pobieranie z niego przez arcybiskupa i biskupa diecezji<sup>266</sup>. Zaprzeczane przez Krzyżaków władztwo Łokietka na Pomorzu stwierdzają art. 28 i 29. Poprzednio, w art. 26, wykazano, jak to w miarę wymierania książąt dzielnicowych księstwa ich prawem dewolucji przypadły królowi i Królestwu. To samo, głosi art. 28, stało się z Pomorzem. Po Mestwinie otrzymał je król Przemysł, a po nim Władysław *dictus Loketko*, ojciec króla Kazimierza. Przemysł i Władysław, naówczas królowie Polski, posiadali Pomorze jeden po drugim czynnie i realnie (*actualiter et realiter*), jako panowie jego przyrodzeni, prawem królewskim i prawem dewolucji, pokojowo przez wiele lat bez przerwy aż do czasu łupu (*usque ad tempus spoliū*), czyli aż do czasu wydarcia go przez Krzyżaków. O tym, jak do tego doszło, mówi art. 29. Chodziło o wykazanie, że Krzyżacy weszli w posiadanie Pomorza nie w sposób pokojowy, jakby wynikało z ich tezy o nabyciu go od margrabiów brandenburskich, lecz że wtargnęli do tej ziemi zbrojnie, jako wrogowie, urządzając rzeź wśród rycerzy i innych ludzi<sup>267</sup>. O tym krwawym sposobie opanowania Pomorza przez Krzyżaków i o późniejszych

<sup>262</sup> Ibidem, ss. 32—33; S. Zajączkowski, op. cit., s. 390.

<sup>263</sup> *Lites*, t. 2, 1855, ss. 33—34.

<sup>264</sup> Ibidem, ss. 48—49. S. Zajączkowski, op. cit., s. 391.

<sup>265</sup> *Lites*, t. 2, 1855, s. 25.

<sup>266</sup> Ibidem, ss. 25—26.

wojnach ich z Łokietkiem jest mowa jeszcze w artykułach 46 i 48 oraz w artykułach 53—56, co posłużyło do sformułowania argumentu o niewdzięczności krzyżackiej w stosunku do wnuka ich fundatora i dobrodzieja<sup>268</sup>. W dalszym ciągu artykułu 48 oraz w artykułach 49, 50 i 52 wysunięty jest argument z wyroku inowrocławskiego skazującego Zakon na zwrot Pomorza, a w artykułach 58—68 argument z wyroku warszawskiego przysądżającego Polsce nie tylko Pomorze, ale i ziemie chełmińską i michałowską. Art. 69—72 wykazują nieważność traktatu kaliskiego z 1343 r., artykuł zaś 81 nieważność traktatu toruńskiego z 1411 r. z powołaniem się na to, że oba zawarto w położeniu, w którym obawiać się było można zupełnej zagłady Królestwa, a zatem ze strachu. Art. 71 podaje treść dokumentu wystawionego przez Zakon w 1343 r. na rzecz króla. Jest tam mowa o zobowiązaniu Zakonu do płacenia królowi rocznie 80 grzywien srebra oraz o dostarczaniu mu pewnej liczby koni, postawów sukna i innych rzeczy, a to *in signum subiectionis* królowi. Nadto w dokumencie owym Krzyżacy zobowiązali się do nienapadania na Polskę i do występowania w jej obronie przeciw jej wrogom<sup>269</sup>. Artykuł setny zawiera argument, że Zakon, wyjęty spod władzy biskupów, a bezpośrednio zależny od papieża, nie może bez jego zgody wchodzić w układy w sprawie jakichkolwiek terytoriów<sup>270</sup>. Nieważność wyroku wrocławskiego wykazano w art. 102—111 powołaniem się na pewne uchybienia formalne ze strony arbitra oraz na pogwałcenie go przez Krzyżaków, którzy wbrew postanowieniom jego, zapewniającym wolność handlu między obu państwami, w 1420 r. ujęli kupców polskich i zamienili ich w parobków, pochwycili i powiesili zbrojnych, strzegących dróg na Kujawach i pomordowali kupców ciągnących z Gniewkowa do Torunia<sup>271</sup>.

Argument narodowościowy, ściślej: językowy, ale tylko w odniesieniu do ziemi chełmińskiej, sformułowano w art. 15 w następującym brzmieniu: Od wspomnianych dawnych bardzo czasów rzeczona rzeka Ossa dzieliła i dzieli nie tylko wymienione kraje (*provincias*), lecz także ludy różnych języków. Ludność z tamtej strony Ossy miała i ma specjalny swój język ludowy, którego nie rozumie ani Niemiec, ani Polak. I na odwrót ludzie mieszkający z tej strony teje rzeki, czyli w księstwie chełmińskim, mówili, mówić byli zwykli i mówią dziś językiem polskim, podobnie jak w innych księstwach i ziemiach polskich, wobec czego i oni należą do tegoż Królestwa. Co prawda cd czasu wspomnianej okupacji bracia zaprowadzili własny język, tak że już w znacznej części mówi się tam po niemiecku<sup>272</sup>.

Czy to było, jak twierdzi historyk niemiecki<sup>273</sup>, pierwsze w historii oficjalne powołanie się na narodowość ludności spornego terytorium? Skoro Włodkowiec był pełnomocnikiem królewskim w procesie rzymskim, stwierdzić można, że stało się to, co prawda w odniesieniu tylko do ziemi chełmińskiej, już rok wcześniej. Jeżeli

<sup>267</sup> Ibidem, ss. 30—31.

<sup>268</sup> Ibidem, ss. 35—38.

<sup>269</sup> Ibidem, ss. 38—43, 45; S. Zajączkowski, op. cit., ss. 390—391.

<sup>270</sup> *Lites*, t. 2, 1855, s. 49; S. Zajączkowski, op. cit., s. 391.

<sup>271</sup> *Lites*, t. 2, 1855, s. 49.

<sup>272</sup> Ibidem, s. 28.



zaś chodzi o Żmudź, datę cofnąć można o dalszy rok w przeszłość. Witold, protestując w 1420 r. przeciw przysądzeniu Żmudzi Zakonowi w wyroku wrocławskim, pisał do niefortunnego arbitra, że odsądzenie go od Żmudzi znaczy tyle, co odebranie mu Litwy, gdyż obie te ziemie stanowią jedną całość mając jedną i tę samą ludność o jednym i tym samym języku. Według innego historyka niemieckiego był to argument zgoła nowoczesny (*durchaus moderner Art*)<sup>274</sup>. W roku następnym, w *Articuli super terris Samagittarum et Sudorum pleni et correcti* przedstawionych w Rzymie, sformułowano ów argument jeszcze wyraźniej i objęto nim także ziemię Sudowów. Obie ziemie, głosi art. IV, są częścią składową Litwy, a mieszkańcy ich „mówili, mówić byli zwykli i mówią dziś językiem litewskim” (*idioma lituanicum*), nigdy też innego języka niż litewski nie mieli<sup>275</sup>.

Po przedstawieniu legatowi streszczonych powyżej artykułów ks. Kiczka wysunął następujące żądania króla: Ponieważ zadaniem papieża jest czuwanie nad integralnością królestw, przeto król prosi o unieważnienie traktatu kaliskiego; o nakazanie wykonania wyroków sądów papieskich z lat 1321 i 1339; o orzeczenie, że Krzyżakom nie było wolno odbierać Królestwu ziem chełmińskiej, michałowskiej i pomorskiej, że nie przysługiwało im i nie przysługuje żadne prawo na rzeczonych ziemiach tudzież w Nieszawie, Orłowie i Murzynie, że należy ich na nowo potępić jako gwałtownych agresorów, łupieżców, dziedziców zbrodni, a przynajmniej jako niesprawiedliwych okupantów; o zasądzenie ich na zwrot ziem wymienionych i Drezdenka, tudzież pobranych dochodów z owych ziem oraz z ziem dobrzyńskiej, brzeskiej i inowrocławskiej za cały czas okupacji, a przynajmniej za czas od ostatniego wyroku sądu papieskiego. Żądanie zwrotu Drezdenka i ziem morskich między Nogatem a morzem poparte zostało również argumentem *de regno*. Co do Drezdenka zażądano orzeczenia, że zamek ten „jest i był w tymże Królestwie”, że należał i należy „do króla i Królestwa Polskiego”, że wreszcie nie przysługiwało w nim i nie przysługuje mistrzowi, braciom i Zakonowi ich żadne prawo. Co do *terrae maritimae* sąd miał orzec, że wraz z wszystkimi wsiami i przynależnościami były i są w obrębie granic rzeczzonego Królestwa, że w szczególności były i są w księstwie pomorskim i do niego należą. Również co do Orłowa, Murzyna i Nowejwsi sąd miał orzec, że wraz z połową rzeki Wisły należały i należą do Królestwa jako części księstwa kujawskiego, że Wisła stanowi granicę między tym księstwem a ziemią chełmińską. Orzeczenie podobnej treści sąd miał wydać w odniesieniu do granicy między ziemiami chełmińską i dobrzyńską. Miała ona biec środkiem starego, a nie zmienionego przez Krzyżaków koryta Drwęcy, tak że i połowa tej rzeki wraz z miastem Brodnicą diecezji płockiej zna-

<sup>273</sup> E. Maschke, *Das Erwachen des Nationalbewusstseins im deutsch-slawischen Grenzraum*, Leipzig 1933, ss. 38—39.

<sup>274</sup> J. Caro, *Geschichte Polens*, Bd. 3, 1869, ss. 508—509; pismo Witolda z 11 III 1420 r. według: J. Voigt, *Geschichte Preussens*, Bd. 4, s. 11 i Bd. 7, s. 371. Zob. także: O. Halecki, *Litwa, Żmudź i Ruś jako części składowe W. Ks. Litewskiego*, Rozprawy Akad. Umiej. Wydział histor.-filoz., Bd. 59, 1916, ss. 236—237; L. Kolanowski, *Dzieje W. Ks. Litewskiego za Jagiellonów*, Warszawa 1930, ss. 137—138.

<sup>275</sup> *Lites*, t. 3, 1856, s. 40.

lażaby się w obrębie granic ziemi dobrzyńskiej. A że ziemia ta należała i należy do Królestwa Polskiego, przeto Zakon powinien zwrócić otrzymaną od króla w wykonaniu pokoju racyńskiego sumę zastawną w wysokości dwóch tysięcy kóp groszy czeskich i 50 tysięcy florenów wraz z dochodami pobranymi w czasie okupacji. Żądane przez króla poskromienie Zakonu tak, by już dłużej Polsce szkodzić nie mógł, miało być osiągnięte przez jego gruntowną reformę<sup>276</sup>.

W maksymalnym programie tym zaznaczono także program minimalny. Mianowicie po zażądaniu ziem chełmińskiej, michałowskiej i pomorskiej nastąpiło żądanie, aby przynajmniej w odniesieniu do ziemi michałowskiej orzeczone, że należała i należy do księstwa dobrzyńskiego (*vel saltem dictam terram Michaloviensem fuisse et esse in et de ducatu dobrinensi*). Tylko w programie minimalnym, na wypadek przysądzenia Zakonowi ziemi chełmińskiej, mogło mieścić się żądanie ustalenia przez sąd papieski granic między nią a ziemią dobrzyńską i Kujawami.

Potwierdzeniu też i wykazaniu słuszności żądań polskich służyły dokumenty przedstawione legatowi przez obu pełnomocników królewskich. Archidiakon Mikołaj doręczył mu w Poznaniu dnia 1 sierpnia 1422 r. sześć dokumentów: jeden Mestwina z 1273 r. i pięć Władysława Łokietka z lat 1296 (dwa), 1298 (jeden) i 1299 (dwa)<sup>277</sup>. Dowodziły one zaprzeczanego przez Krzyżaków władztwa obu tych książąt na Pomorzu. Dokument Mestwina dowodził nadto, że i przed 1295 r. istniały na Pomorzu urzędy polskie wojewodów, kasztelanów i podkomorznych: spostrzeżenie, które pierwszy poczynił i wśród argumentów polskich pomieścił Andrzej Łaskarz w 1413 r. Wymienione dokumenty zawierały nadania na rzecz jednostki, wojewody pomorskiego, a potem kaliskiego Mikołaja Zaręby. Siedem dalszych dokumentów przedstawił archidiakon legatowi w Gnieźnie 14 sierpnia. Wyjęte z gnieźnieńskiego archiwum kapitulnego miały dowodzić przynależności pewnych części Pomorza wraz ze Słupskiem do archidiecezji gnieźnieńskiej, a zatem i do Polski, w chwili opanowania owej ziemi przez Krzyżaków. W zespole tym dokument Świętopelka z 1180 r. czy 1181, stwierdzający podleganie kasztelanii słupskiej jurysdykcji arcybiskupa gnieźnieńskiego, jest falsyfikatem z końca XIV wieku. Pozostałe potwierdzały tezę o istnieniu urzędów polskich na Pomorzu także przed 1295 r.<sup>278</sup>. Wreszcie 28 listopada 1422 r. w Krakowie Stanisław ze Skarbimierza przedstawił legatowi resztę dokumentów dowodzących władztwa Mestwina, Przemysła II i Łokietka. Wśród nich były owe dwa, do których ze strony polskiej przywiązywano największą wagę, gdyż w nich Krzyżacy sami przyznawali, że pewne dzierżone przez nich ziemie należały do Polski, mianowicie dokument z 1304 r. poświadczający wzięcie w zastaw ziemi michałowskiej, oraz dokument z 1309 r., w którym mistrz krzyżacki stwierdził władztwo Łokietka na Pomorzu. Dokument zawieszenia broni z 30 kwietnia 1334 r. przedstawiono w celu udowodnienia, że Krzyżacy sami przyznawali, iż nie wyko-

<sup>276</sup> *Lites*, t. 2, 1855, ss. 52—54; S. Zajączkowski, op. cit., s. 392.

<sup>277</sup> *Lites*, t. 2, 1855, ss. 59—64; S. Zajączkowski, op. cit., s. 395.

<sup>278</sup> *Lites*, t. 2, 1855, ss. 65—71; O falsyfikacie datowanym 27 XII 1180 zob. M. Perlbach, *Pommerellisches Urkundenbuch*, 1882, s. 5, nr 7.

nali zobowiązania w sprawie ziemi brzeskiej. Połączyć go należy z punktami 68 i 69 artykułów przedstawionych legatowi w lipcu i z żądaniem odszkodowania za przetrzymanie owej ziemi do 1343 r. Przedłożony wówczas także dokument krzyżacki z 1349 r. popierał żądanie Polski przywrócenia naruszonych przez Krzyżaków granic ustalonych w owym dokumencie. Łączy się on oczywiście ze wspomnianym minimalnym programem rewindykacyjnym. Wreszcie dokumenty z lat 1365 i 1402, poświadczające złożenie przez Ostenów hołdu królom Kazimierzowi i Jagielle, dowodziły słuszności tezy o przynależności Drezdenka i Santoka do Królestwa Polskiego. Temu samemu celowi służył dokument z 1252 r., którym Bolesław Wstydlivy nadał komesowi Raczonowi wieś Raczonowice za to, że odzyskał dla niego zajęte przez Niemców Drezdenko<sup>279</sup>.

Prawdziwość też i słuszność żądań polskich miały potwierdzić także zeznania świadków. Co do artykułu pierwszego powoływali się oni na żywoty św. Wojciecha i św. Stanisława oraz na kroniki. Żywot św. Wojciecha cytowali: prymas Trąba, biskup wrocławski Jan Kropidło, biskup płocki Jakub z Kurdwanowa, Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski Wojciech Jastrzębiec i kantor krakowski, a późniejszy biskup poznański Stanisław Ciołek<sup>280</sup>; żywot św. Stanisława: dziekan poznański Piotr z Kobyлина i Oleśnicki<sup>281</sup>; „stare kroniki”: kantor poznański Jan, altarysta katedry poznańskiej i proboszcz w Wysocku Klemens, prymas Trąba, biskup Jastrzębiec, St. Ciołek, wojewoda krakowski Jan z Tarnowa i biskup chełmski Jan Biskupiec. Na kronikę Kadłubka powołał się Oleśnicki<sup>282</sup>, a na „stare przywileje” Ciołek<sup>283</sup>. Zdaniem wymienionych świadków godność królewska w Polsce powstała w 1000 r., z chwilą włożenia korony na głowę Bolesława Chrobrego przez cesarza Ottona III. O prawdziwej koronacji królewskiej Bolesława z 1025 r. żaden z nich nie wiedział. Piotr z Kobyлина stwierdził nadto nieprzerwane trwanie Królestwa w Polsce, od 1000 r. począwszy, gdyż zostało ono przywrócone przez Kościół, który godność tę nadał Kazimierzowi, mnichowi kluniackiemu, pod warunkiem płacenia świętopietrza<sup>284</sup>.

Jak już powiedziano, sformułowany w artykule XV argument narodowościowy zastosowano tylko do ziemi chełmińskiej, a nie także do Pomorza. Naprawili brak ten w oficjalnych artykułach z 1422 r. jak i w wywodach Włodkowica z 1421 r. świadkowie zeznający do artykułu drugiego dotyczącego tego księstwa. W odpowiedzi na pytanie legata, skąd wiedzą, że Pomorze należało i należy do Królestwa, odpowiadali, że stąd, iż tam mieszkała i mieszka ludność mówiąca po polsku. Zabierali głos w tej sprawie najznaczniejsi spośród nich: Trąba, Łaskarz i Oleśnicki.

Prymas zeznał, że ilekroć na Pomorzu rozmawiał z tamtejszą szlachtą, z ludźmi przyciśniętymi już wiekiem, zawsze słyszał, jak owi „starzy ojcowie” skarżyli się z płaczem (*cum lamentatione*), że Pomorze wskutek zrad, za sprawą Krzyżaków, oderwano od Polski,

<sup>279</sup> *Lites*, t. 2, 1855, ss. 85—97; S. Zajączkowski, op. cit., s. 397.

<sup>280</sup> *Lites*, t. 2, 1855, ss. 176—177, 190, 199, 223, 226, 287.

<sup>281</sup> *Ibidem*, ss. 99, 223.

<sup>282</sup> *Ibidem*, ss. 108, 134, 176—177, 223, 266, 287, 297, 313.

<sup>283</sup> *Ibidem*, s. 287.

<sup>284</sup> *Ibidem*, ss. 99—100.

oraz że okupowali je Krzyżacy, którzy je dotąd dzierżą. Dalej zeznał prymas, że w czasie układów o wykup ziemi dobrzyńskiej w Toruniu słyszał, jak Pomorzanie mówili, że teraz należałoby jeszcze zawrzeć podobny układ w sprawie Pomorza. A gdy im powiedziano, że król na żądanie Krzyżaków zgodził się na wykreślenie ziemi tej ze swego tytułu królewskiego (stało się to w pokoju raciąskim), wówczas usłyszano z ust „wielu szlachty, książąt i magnatów, ludzi starych” (*multi nobiles, principes et magni viri antiqui*), że oni nigdy z tym się nie pogodzą, gdyż wiedzą, że ich ziemia jest w obrębie Królestwa i do niego należy, chociaż *de facto* okupowana jest przez Krzyżaków, a zawoławszy synów swoich opowiedzieli im o powyższym i z zagrożeniem przekleństwem rodzicielskim przykazali im, aby, ilekroć nadarzy się sposobność, starali się odzyskać ową ziemię<sup>285</sup>. Zaprzeczanego przez Krzyżaków władztwa Mestwina na Pomorzu prymas dowodził powołaniem się na dokumenty, które widział, a z których wynikało, że był on rzeczywistym księciem Pomorza, że następcą jego z ramienia Królestwa Polskiego był Przemysł, niegdyś król polski, a po nim nastąpił Władysław zarówno w Królestwie Polskim jak i w księstwie pomorskim<sup>286</sup>.

Biskup Andrzej Łaskarz potwierdzając tezę o przynależności Pomorza do Polski powołał się na fakt, że księstwo to rządzone było przez takich samych dostojników i urzędników jak ziemie Królestwa Polskiego, mianowicie przez wojewodów, kasztelanów i podkomorznych. Opowiedział też o tym, w jaki sposób do tego doszedł. Ale o tym była już mowa w jednym z poprzednich rozdziałów. Wspomniał też biskup o tym, jak przed 40 laty jeden ze sług jego śpiewał: „Ty, królu Kazimierzu, nie miej nigdy pokoju z Krzyżakami, dopóki nie cdzyskasz Gdańska, to jest Pomorza”. Oleśnicki powoływał się nie tylko na polskość mieszkańców Pomorza, ale i na polskie brzmienie nazw miejscowości: wsi, miast i zamków<sup>287</sup>. Był to nowy argument, który otąd ukazywał się stale we wszystkich następnych dowodzeniach praw Polski do Pomorza. Utrzymał się on też najdłużej i wysuwano go także wtedy, gdy ze względu na część mieszkańców Pomorza i ziemi chełmińskiej mówiącą po niemiecku przestano podkreślać wyłączną polskość ludności owych ziem.

Świadkowie potwierdzili także prawdziwość obu argumentów kościelnych przypisując największe znaczenie płaceni świętopietrza przez ziemie rewindykowane. Było to owo *magnum argumentum*, jak płacenie świętopietrza określił biskup poznański Andrzej Łaskarz. On też oraz biskup wrocławski Jan, Piast śląski, zwany Kropidłem, i 33-letni wówczas protonotariusz apostołski Zbigniew Oleśnicki wskazali na fakt, że nie tylko z ziem rewindykowanych, ale i ze Śląska uiszczane jest świętopietrze, że wobec tego i ta ziemia jest w obrębie granic Królestwa Polskiego, chociaż książęta jej odnawiają mu posłuszeństwa. Również i kolektor świętopietrza w Polsce, Piotr z Lamburgi, stwierdził, że danina ta płacona jest w całej Polsce z wyjątkiem ziem ruskich, litewskich i innych nowo wcielonych do Królestwa, że nie jest ona uiszczana poza granicami Króle-

<sup>285</sup> Ibidem, s. 177.

<sup>286</sup> Ibidem, s. 180.

<sup>287</sup> Ibidem, ss. 117, 225—226.

stwa Polskiego, jeżeli diecezję wrocławską określimy jako leżącą w obrębie jego granic<sup>288</sup>.

Legat Antoni Zeno niedługo po rozpoczęciu swej misji pokojowej wywołał niezadowolenie Krzyżaków i protektora ich, zaniepokojonego o losy swego wyroku wrocławskiego. Marcin V w piśmie z 28 marca 1422 r. starał się wobec króla Zygmunta wytłumaczyć zbyt pośpieszne postępowanie swego legata, ale tym nie uspokoił ani Zakonu, ani króla. Wreszcie 8 września tegoż roku nakazał legatowi zakończenie misji<sup>289</sup>. Lecz owo kończenie trwało dość długo. Jeszcze 26 stycznia 1423 r. Stanisław ze Skarbimierza stawał przed legatem z oświadczeniem, że już więcej świadków stawiać przed nim nie zamierza, oraz z prośbą o wciągnięcie poczynionych zeznań do rejestrum akt procesowych i o sporządzenie dla niego kopii tegoż, na co legat się zgodził<sup>290</sup>. Zebrane materiały w postaci wielkiego kopiariusza spisano na papierze, oprawnego w pergamin, związanego sznurkiem i opatrzonego w pieczęć legat przesłał kardynałowi Gwillermowi, który odbiór poświadczył 19 października 1423 r.<sup>291</sup>. Notariusze kardynała sporządzili z rejestrum tego kopię, która porównana z oryginałem i opatrzona pieczęcią kardynała otrzymała tym samym postać i znaczenie dokumentu publicznego. Z polecenia papieża<sup>292</sup> kardynał wydał ją Włodkowicowi w Rzymie 10 stycznia 1424 r.<sup>293</sup>. Proces zakończył się bez wyroku.

W toku procesu, latem 1422 r., wojska polskie i litewskie, chcąc uprzędzić uderzenie krzyżackie, wkroczyły na ziemie Zakonu. Nie mogły one jednakże zadać druzgocącej klęski Krzyżakom zamkniętym, jak w 1414 r., w twierdzach. Wobec tego 27 września stanął pokój nad jeziorem Melno. Polska odzyskała w nim tylko kujawskie posiadłości swoje oraz przewóz toruński, a pozostawiła Zakonowi ziemie pomorską, chełmińską i michałowską. Nadto Polska unieważniła dokument dla niej najważniejszy, mianowicie wyrok delegatów papieskich z 1339 r. i zobowiązała się wydać oryginał Krzyżakom, gdyby mógł być odszukany (*si haberi poterit*). Widocznie jednak nie znaleziono go, gdyż jeszcze w pokoju brzeskim z 1435 r. Polska musiała zobowiązanie to ponowić<sup>294</sup>.

Nigdy też, po pokoju melneńskim, Polska nie wznowiła procesu z Krzyżakami, mimo że jeszcze w 1432 r., w rok po zerwaniu przez nich wspomnianego pokoju, Paweł Włodkowic w liście do Oleśnickiego doradzał powrót na tę drogę. Wierzył nadal niezachwianie, że Namiestnik Chrystusowy nie może tolerować „gwałtów i oszustw” takich, jakich się Krzyżacy dopuścili względem Polski. Wojna zaś z nimi byłaby usprawiedliwiona tylko wtedy, gdyby się papież uchylił od rozstrzygnięcia sporu; „lecz papież na to zezwalając tym

---

<sup>288</sup> E. Maschke, *Der Peterspfennig in Polen*, 1933, ss. 258—259; J. Fijałek, op. cit., ss. 35—44.

<sup>289</sup> *Regesta historico-diplomatica*, pars II, *regesta privilegiorum*, ss. 224, 484.

<sup>290</sup> *Lites*, t. 2, 1855, ss. 97—98.

<sup>291</sup> H. Bellée, op. cit., s. 85.

<sup>292</sup> *Dogiel*, IV, 116.

<sup>293</sup> *Lites*, t. 1, cz. 2, 1855, ss. 100—101.

<sup>294</sup> J. Karwasieńska, op. cit., s. 189; G. Labuda, *Stanowisko ziemi chełmińskiej*, ss. 332—333.

samym ciężko oskarżony jest przed Bogiem, ponieważ panuje zdanie, że wojnę lub nieszczęścia wywołuje ten, kto na nie zezwala”.

W liście swym Włodkowiec streścił to wszystko, co od 1413 r. aż do 1421 r. w procesach wytoczył przeciw Krzyżakom. Nie uznał mianowicie unieważnienia wyroku 1339 r. w traktacie melneńskim. lecz twierdził, że jest on nadal ważny. Twierdził nadal, że doktryna krzyżacka, „jakoby chrześcijanom wolno było kraje niewiernych najeżdzać z myślą zajmowania ich posiadłości” powinna być odrzucona, gdyż niewierni słusznie je dzierżą; że Krzyżacy bezprawnie panowali w Prusach, na Żmudzi i w Inflantach, gdyż do nadania ich Zakonowi cesarz nie miał żadnego prawa; że Pomorze oraz ziemie chełmińską i michałowską Krzyżacy trzymają „z ciężką krzywdą króla i Królestwa Polskiego, a do tego na ciężką szkodę swoich dusz”, że wskutek tego Zakon jest „sektą potępienia godną”, gdyż „trwającą niustannie w grzechu”; sektą, której Kościół nie powinien tolerować i którą należy „doszczętnie zniszczyć”; że wojny toczone przez Krzyżaków są niesprawiedliwe, „albowiem nie są prowadzone dla odzyskania rzeczy albo dla obrony wiernych lub ojczyzny, lecz dla przywłaszczenia sobie ziem i ujarznienia niewiernych”. Przeciw pokojowi melneńskiemu, ani razu zresztą w liście nie wymienionemu, skierowane są stwierdzenia, że „zgoda tego rodzaju nie jest końcem, lecz raczej wzmocnieniem zła”, że „taka zgoda jest nawet środkiem gromadzącym przestępstwa na przestępstwach, ponieważ przez taką zgodę werbalną i naturalnie nierealną niesprawiedliwość ich (tzn. Krzyżaków) dalej się toczy i w złem się utrwała”. „Nie wypłeni się zatem zbrodni przez taką zgodę, lecz więcej jeszcze je mnoży”<sup>295</sup>.

„Ostatnie słowo” Włodkowica nie było skuteczne, przynajmniej w odniesieniu do tego, do którego było skierowane. W trzy lata później Oleśnicki zawarł z Zakonem pokój pozostawiający ziemie, od stu lat daremnie przez Polskę rewindykowane, w rękach Zakonu. Kazimierz Jagiellończyk, obejmując w 1447 r. tron polski, wraz z możnowładcami zaprzysiął ów pokój<sup>296</sup>. Ta najważniejsza sprawa narodowa zdawała się być na zawsze pogrzebana. Że przecież do tej ostateczności nie doszło, było zasługą już nie władców, lecz tych, którym ojcowie ich pod błogosławieństwem przykazali odzyskać zaprzepaszczone ziemie.

<sup>295</sup> L. Ehrlich, *Paweł Włodkowiec i Stanisław ze Skarbimierza*, s. 182; K. Górski, *Z dziejów walki o pokój i sprawiedliwość międzynarodową. Ostatnie słowo Pawła Włodkowica o zakonie krzyżackim*, Toruń 1964, ss. 39, 41, 43.

<sup>296</sup> K. E. Murawski, *Zwischen Tannenberg und Thorn*, Göttingen 1953, s. 461; M. Biskup, *Zjednoczenie Pomorza Wschodniego z Polską w połowie XV wieku*, Warszawa 1959, s. 147. Na ss. 142—144 wiadomości o układach możnowładców wielkopolskich z Zakonem w latach 1444—1445 w sprawie zawarcia przymierza, do czego skłaniali się także Małopolanie.

POLISH THESES AND ARGUMENTS IN TERRITORIAL  
DISPUTES WITH THE TEUTONIC ORDER

## Summary

The Teutonic Knights were asked to come to Poland and settled in the Land of Chełmno (Culm) by Konrad prince of Masovia; they were to defend this principality against Prussian attacks. The Prussians (Borussians), a people related to the Lithuanians, were still heathen at this time. The above deal took place about 1230. In 1304 Leszek prince of Kujawy conveyed to the Teutonic Knights the Land of Michałów as a mortgage, and in 1308 and 1309 they captured Pomerania with Gdańsk belonging to Władysław, duke of Poland.

This duke led Poland out of its feudal disunion and in 1320, with the consent of the pope John XXII, was crowned king of Poland.

In the action of retrieving Polish provinces remaining under foreign domination the following criterion was used: if a province was paying a tax called St. Peter's denarius on behalf of the pope, it was a proof of former Polish allegiance, as none of Poland's neighbours paid it. The Teutonic Knights, understanding how dangerous this argument was for them, refused for several years to pay this tax. At last, however, under the pressure of impending anathema, they complied with the pope's order in 1330 thus giving Poland a weighty argument, which she used invariably to prove her rights to controversial territories to the pope himself and in the trials before judges delegated by the pope as well as before arbiters chosen by herself and the Teutonic Order. Later the argument of St. Peter's denarius was considered most important of all by the Polish side. It was said that even if all the other proofs of former Polish allegiance were lost, this one would be sufficient notwithstanding the Order's endeavours to depreciate its value, referring for instance to the fact that England was paying the denarius although she never belonged to Poland.

The first Poland versus Teutonic Order trial before a tribunal delegated by the pope took place in 1320—1321. Its purpose was to abolish the Order's argumentation proving its rights to Pomerania. In the intent to show that king Władysław had no right to demand the restitution of this province this argumentation omitted his reign over this principality before 1308. Testimonies of witnesses giving evidence in this process proved that king Władysław, then a duke, ruled over Pomerania „ante tempus spoliū”, that he administrated jurisdiction there and that he was thrown out by force by the Teutonic army. On this evidence the tribunal ordered the Teutonic Order to return Pomerania to king Władysław. As the Order did not comply with this verdict, the king decided to retrieve the province by force. The war which he waged during the last years of his life (he died in 1333) did not, however, bring Pomerania back to Poland. Military stronger, the Order not only kept this province but also conquered further Polish provinces: Kujawy and the Land of Dobrzyń. These returned to Poland only after the treaty of peace was signed at Kalisz in 1343.

King Władysław did not content himself with claiming Pomerania. In 1324 in direct negotiations with the Order he demanded also the return of the Land of Chełmno. His son and successor, Casimir the Great, seeing that his father's endeavours were quite unsuccessful made truce with the Teutonic Knights. Adding a claim to the Land of Michałów to king Władysław's claims he entrusted Charles Robert of Anjou king of Hungary and John of Luxemburg king of Bohemia with the settlement of the dispute, although John was the Order's ally in the war against his father and although he captured Silesia and annexed it to the kingdom of Bohemia. The verdict of the arbiters pronounced in 1335 was unfavourable for Poland. The Teutonic Knights won their case presenting the following documents: prince Konrad's granting them the Land of Chełmno, prince Leszek's mortgaging the land of Michałów, and a document dated 1311 certifying the purchase of Pomerania from the margrave of Brandenburg.

Such being the case king Casimir presented his claims to a tribunal appointed by the pope Benedictus XII. In the process that took place in 1339 in Warsaw over a hundred witnesses were called (in the 1320—1321 process

there were only just over twenty witnesses). It was mainly their testimonies that proved the claimant's rights to the provinces vindicated. Moreover, the following arguments were stressed: the provinces in question were paying the St. Peter's denarius; all cathedral and parish churches as well as monasteries existing there have been built and provided for by Polish sovereigns; all these provinces belonged to the Church of Poland, i.e. to Polish dioceses and to the metropolis of Gniezno. Beside these ecclesiastical reasons also the argument of nationality has been brought forward. The president of the tribunal, Galhardus de Carceribus (Chartres) asked one of the witnesses whether the land of Chełmno was inhabited by Poles at the time of prince Konrad's grant. The answer was „yes". The witness added that it was still inhabited mostly by Poles. It was the first time in European history that the nationality of the population was taken into consideration before deciding to what state the disputed land should appertain. It happened in 1339 and not in 1464, at the peace conference at Toruń, as Arnold van Gennepe, a prominent French ethnologist and adviser of the French government for nationality questions at the Paris peace conference maintained.

Such a question was not asked in 1339 in connexion with Pomerania. However the witnesses, when asked how did they know that this province appertained formerly to Poland, answered: because Poles lived and still live there, and also because the princes who ruled Pomerania before it was united with Wielkopolska (Great Poland) in 1295 were Poles and lived in conformance with Polish customs. These were, however, only witnesses' opinions. Officially this argument was advanced only in 1421 in the Poland versus Teutonic Order trial in Rome. A year earlier Witold, grand duke of Lithuania, when demanding the return of Samogitia captured by the Teutonic Order referred to Lithuanian origin of its inhabitants.

All these arguments were parts of the main and essential argument that the provinces vindicated belonged formerly to the kingdom of Poland and should return to it. Although the first Polish king was in fact crowned in 1025, at this time the moment when the emperor Otto III has put his diadem on the head of Bolesław the Brave, second christian ruler of Poland, in 1000 was considered the first coronation. Though since 1076 to 1295 no Polish duke was crowned, all the Poles in the 14th and 15th centuries were convinced that the kingdom of Poland existed uninterruptedly since the year 1000 and at this epoch it was considered that the rights of a kingdom are not disposable. Therefore not only conquests but also mortgages and voluntary cessions in peace treaties were considered void. It was the argument „de regno".

At the first half of the 15th century the Poles put forward another argument against the treaties of 1243 and 1411: that they were concluded under fear „timore, qui potest cadere in constantem virum" and compulsion, in the face of great danger threatening the whole country. According to the canonical law all decisions made against one's will were void. Also the Teutonic Knights' argument, that they were called to Poland and settled in the Land of Chełmno because Poland was unable to defend herself against the heathen Prussians, was turned to her benefit by the canonists under the reign of Władysław Jagiełło (1386—1434). They proclaimed that this grant was void as it was made under compulsion.

Since 1413 the Poles begun to refer to a document in which the Teutonic Knights admitted king Władysław's reign over Pomerania before 1308—1309 they usually denied. Viz on the 1st May, 1309 the landmeister Henrik von Plotzke certified that a certain prince of Kujawy sold the Order a tract of land between the Nogat and the Baltic to compensate the losses he suffered when acting as king Władysław's proconsul in Pomerania. That is how the Order's falsification was proved beyond doubt. Moreover Poland gained grounds to claim these „terrae maritimae". With the aid of other documents found in the archives of cathedral chapters and monasteries it was proved that not only the above mentioned prince but also his predecessors not mentioned by the Teutonic Knights administrated jurisdiction in Pomerania and also that before its union with Wielkopolska in 1295 the very same offices as in Poland existed in this province. It negated the Order's thesis that before it conquered Pomerania in 1308—1309 this province had nothing in common with Poland.



Beside this purely territorial dispute there existed an ideologic controversy between Poland and the Teutonic Order which was a territorial dispute as well. In begun in 1413 in Kaunas where the subarbiter of Sigismund of Luxemburg, king of Rome, decided a dispute between the Order and Lithuania. The plenipotentiary of the Order presented a thesis that the Order was called into being to drive the heathens defying Christianity out of their abodes. Of course, it was Lithuania he had in mind, and especially its part named Samogitia that was not yet christened. The plenipotentiary of Poland and Lithuania denied this pretended right of the Order. Then Paweł Włodkowic (Paulus Vladimiri), a distinguished canonist and rector of the University of Cracow, in learned treaties presented later also on the Synod at Constance (1414—1418) proved that: 1) No one is allowed to drive heathen peoples living in peace out of their abodes; if they are attacked, christian nations should come to their help. 2) Neither the pope nor the emperor can authorize anyone to occupy the land belonging to the pagans as it would be an encouragement to stealing and robbery. 3) No one is allowed to convert the heathens by force as „fides ex necessitate esse non debet”. Włodkowic questioned also the *raison d'être* of the Teutonic Order, imputed heresy to it and invited its membres to repudiate it. The above statements aimed at the popes' and the emperors' bulls issued in the 13th and 14th centuries bestowing independent Lithuania upon the Order. The Synod of Constance has not settled this question and the new pope Martin V confirmed all the privileges of the Teutonic Order. The way for colonialism was paved.